



# GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXV

NR 49 ● 6 XII 1992 r.

CENA 4000 ZŁ

W obliczu dramatycznej sytuacji w jakiej stawia edukację projekt budżetu na rok przyszły, kolejnych zagrożeń dla szkół uczniów i nauczycieli, dalszego ograniczania obowiązków państwa wobec polskiej edukacji, obradujące 30 listopada Plenum Związku powołało OGÓLNOPOLSKI KOMITET PROTESTACYJNY ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO. Szczegóły w następnym numerze.

MAŁGORZATA KORDOŃ

## WYWALONA

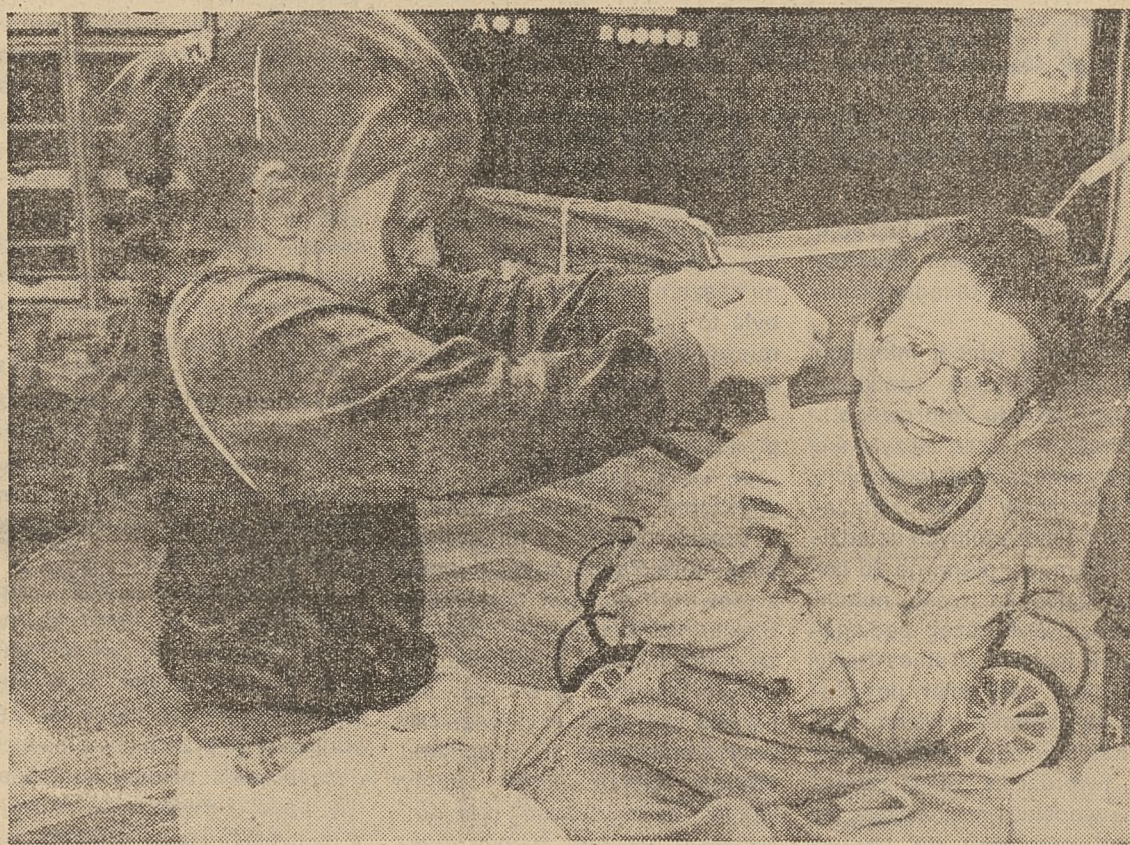
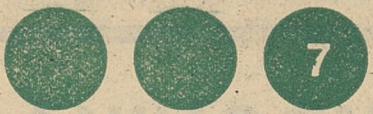
— Dyrektorka została potraktowana jak śmieć. Po prostu wywalona. Czegoś takiego jeszcze nie przeżyłam, żeby tak zgnębić porządnego człowieka — te ostre słowa usłyszałam od nauczycielki z 30-letnim stażem pracy.

Właśnie za sprawą nagłego zwolnienia z funkcji JADWIGI BLOCH, dyrektorki szkoły podstawowej nr 3 w Zielonej Górze, w środowisku oświatowym zawrzało. Ludzie zadają sobie pytanie: kto następny? O „polowaniu”, „odstrzalech” — nauczyciele rozprawiają znowu głośno.

nie jest pełny, bo nazwisk było sporo. W Zielonej Górze wymienili się dyrektorzy w szkołach podstawowych nr: 1, 2, 6, 8, 14, 18, 20, 22. Pod koniec tamtego roku szkolnego odwołania z funkcji otrzymali kierujący szkołami: 4, 10, 3 i 21.

Do „odstrzelenia” byli dyrektorzy Centrum Kształcenia Ustawicznego, poradni wychowawczo-zawodowej (miejskiej i wojewódzkiej) w Zielonej Górze, ośrodków szkolno-wychowawczych w Żaganiu i Świebodzinie, domów dziecka w Koluchowie, Łąknicy, Gościeszynie i Sławie. Kuratorium nie odpowiadało po kilku dyrektorów

W roku szkolnym 1990/91 w Zielonogórskim istniało coś w rodzaju listy dyrektorów do wymiany. Skład jaki udało się odtworzyć mojemu informatorowi



Te pociechy jeszcze chodzą do przedszkola...

Fot. JAN BALANA



**VULCAN**  
OPROGRAMOWANIE KOMPUTEROWE

Informatyka  
w szkole:

- komputer w dydaktyce,
- komputer w pracy własnej ucznia i nauczyciela,
- komputer w zarządzaniu szkołą.

VULCAN ul. Olszewskiego 8a 51-657 Wrocław tel. (071) 485927, 480158

B-14

### Ogólnopolski konkurs na opracowanie podręczników szkolnych i materiałów pomocniczych do nauczania początkowego (dla klas I, II i III) oraz dla klas IV, V, VI, VII i VIII szkół podstawowych

Wydawnictwo „Ametel” — Redakcja Wydawnictw Szkolnych ogłasza otwarty konkurs na opracowanie nowych podręczników szkolnych oraz materiałów pomocniczych do poszczególnych przedmiotów dla klas I, II i III oraz klas IV, V, VI, VII i VIII szkół podstawowych.

Prace konkursowe powinny uwzględniać obowiązujące w szkolnictwie podstawowym minima programowe.

Wszystkie zgłoszone projekty podręczników i materiałów pomocniczych oceni Komisja Konkursowa złożona ze specjalistów z zakresu określonego przedmiotu, nauczycieli, psychologów, metodyków oraz rzeczoznawców Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Prace, które uzyskają najwyższą ocenę Komisji, uhonorujemy nagrodami w wysokości:

I nagroda	100.000.000 zł
dwie II nagrody	po 75.000.000 zł
trzy III nagrody	po 50.000.000 zł
dziesięć wyróżnień	po 10.000.000 zł

Najciekawsze spośród nagrodzonych prac zostaną sklerowane — po zatwierdzeniu przez Ministerstwo Edukacji Narodowej — do użytku szkolnego. Organizator konkursu zastrzega sobie prawo pierwszeństwa przy zawieraniu umów wydawniczych z ich autorami.

Wyniki konkursu podamy do publicznej wiadomości oraz prześlemy wszystkim jego uczestnikom.

Prace opatrzone godłem, z zaklejoną kopertą zawierającą imię, nazwisko i dokładny adres autora (autorów) należy przesyłać pod adresem:

Wydawnictwo „Ametel” Redakcja Wydawnictw Szkolnych  
ul. Wita Stwosza 31 skrytka pocztowa 392, 40-900 Katowice 2

w terminie do 30 września 1993 roku.

C-45

JERZY CIOS

## PO SZOKU

Bodaj dwa lata temu podczas senackiej debaty poświęconej edukacji narodowej pani dr. Anna Radziwiłł stwierdziła: „najważniejszym zadaniem dla nas jest wychowanie człowieka i pełen rozwój osoby ludzkiej”, a we wprowadzanych przemianach „nigdy nie posuniemy się do barbarzyńskich metod”. Z kolei prof. Roman Duda na spotkaniu z Krajową Radą Nauki ZNP podkreślał, że „oświata jest podstawą organizacyjną naszego kraju i jego rozwoju”. Wszyscy przyjmowaliśmy te wystąpienia jako zapowiedź rzeczywiście lepszego. Niestety, minęły dwa lata, a te deklaracje pozostały tylko na papierze.

**P**RAWIDŁOWOŚCIĄ w Polsce stała się rozbieżność pomiędzy słowem a czynem. I to na wszystkich wręcz szczeblach władzy. Dzieje się tak również w uczelni wyższej. To szczególne zagrożenie, bo prowadzi wprost do dezintegracji środowiska i samozagłady nauki. Pierwsze kroki w tym kierunku już zostały zrobione. Są nimi zbiorowe zwolnienia w szkołach wyższych. Co gorsza, podczas nich nowe władze nader często sięgają po metody kamuflażu i skrytości druzgocące rzeczywiste stosunki w szkołach.

— Na zakończenie roku 1991, na uroczystym spotkaniu rektor zakomunikował, że w naszej uczelni po dobrym roku, nie przewiduje się żadnych zmian w zatrudnieniu. Podobne zdanie powtórzył na ogólnym zebraniu pracowników w pierwszych dniach lutego. Brzmiało to optymistycznie i uspokajająco. W rzeczywistości stało się inaczej. Równocześnie bowiem przygotowywana była uchwała Senatu o zasadach postępowania w sprawach dotyczących pracowników objętych zamiarem zwolnienia (z przy-

czyn ekonomicznych w formie zwolnienia grupowego). Uchwała stanowiła, że „w wyniku przeprowadzonych zwolnień liczba pracowników, nie będących nauczycielami akademickimi zatrudnionych w jednostce naukowo-dydaktycznej, nie może przekraczać wskaźnika 0,7 w jednostkach prowadzących zajęcia dydaktyczne i badania eksperymentalne, oraz 0,2 w jednostkach dydaktycznych”. Wskaźnik dotyczył liczby pracowników do liczby nauczycieli akademickich w jednostce.

Senat podjął decyzję, której większość członków nie rozumiała. Po pierwsze uchwała ta stawiała „pod ścianę” Uczelnianą Komisję Międzyzwiązkową. Związek zawodowy nie może bowiem podważyć ustaleń Senatu!

Chcąc nie chcąc związki musiały przystąpić do negocjacji. W gruncie rzeczy nie było wyboru, a liczyli się iż w trakcie rzeczowych dyskusji jednak uda się zwolnienia te zminimalizować. Oba związki: ZNP i „S” przeżyły bolesny zawód, rychło bowiem okazało się, że negocjacje miały sens tylko dla uczelnianej władzy, bo stanowiły



## ODRZUCONE PROJEKTY

Jeszcze kilka dni temu wydawało się, że w najbliższym czasie w Sejmie toczyć się będzie batalia o ustawę o finansach gmin. Wpłynęły bowiem dwa projekty — rządowy i poselski. Rządowy przeszedł całą wcześniejszą procedurę, łącznie z konsultacjami w resortach. Poselski powstał z inicjatywy Unii Metropolii Polskich. Obydwa miały już swoich zwolenników i przeciwników. Wstępne dyskusje dowodziły, że niezwykle trudne będzie stworzenie ustawy, która zadowoliliby wszystkich, bowiem nie ma możliwości pogodzenia sprzecznych interesów gmin różnych typów — małych, rolniczych i przemysłowych metropolii. Rzecz idzie zarówno o to, co ma tworzyć dochody własne gminy i w jaki sposób obliczać subwencje ogólne, jak i o to, jak te subwencje dzielić między gminy. Zanim jednak te dyskusje na dobre się rozpoczęły, zanim Krajowy Sejmik Samorządu Terytorialnego zdążył się wypowiedzieć o obu tych projektach, komisje sejmowe: ustawodawcza, budżetu i samorządu terytorialnego

podjęły decyzję. Na wspólnym posiedzeniu 19 listopada postanowiły... odłożyć prace nad obu projektami i wprowadzić pewne zmiany do ustawy obecnie obowiązującej przedłużając ją o jeszcze jeden rok. Takie stanowisko przedstawia całej Izbie.

Cóż to obchodzi pracowników oświaty i działaczy Związku? — myślę, że nikt już nie zada takiego pytania po doświadczeniach zwłaszcza ostatniego roku i wobec perspektywy przejęcia prowadzenia wszystkich szkół podstawowych przez samorządy. Rzecz idzie bowiem o to, czy gminy będą miały wystarczające środki na pokrycie kosztów ich utrzymania oraz czy przyznanymi im środkami w ramach subwencji ogólnej mogą gospodarować dowolnie, czy też niezupełnie.

Wobec stanowiska komisji sejmowych nie będę omawiać tych projektów i różnic między nimi. Nadmienię jedynie, że w interesujących nas kwestiach żaden z projektów nie przewidywał ograniczania władz gmin w decyzjach o przeznaczaniu środków

z subwencji ogólnych (jedną z jej części stanowi subwencja „szkolna”). Dodać do tego trzeba, że niedawno uchwalona ustawa o Regionalnych Izbach Obrachunkowych wprowadza nadzór nad działalnością finansową gmin, ale tylko w zakresie zgodności z prawem. Nie ma natomiast (pod wpływem zdecydowanego oporu gmin wykreślono z projektu) nadzoru nad celowością wydatków.

Przy obliczaniu i podziale subwencji ogólnej projekt poselski uwzględniał jedynie ogólną liczbę mieszkańców gminy. Projekt rządowy zaś, jako jedno z kryteriów podziału, uwzględniał liczbę dzieci w wieku 7-14 lat, co związane jest z wydatkami na oświatę. W tym algorytmie słychać więc echo koncepcji bonu oświatowego, która wzbudza wiele emocji i kontrowersji. W pewnym stopniu ograniczałoby to jednak dowolność gmin w przeznaczaniu tej części subwencji. Zaproponowane przez komisje sejmowe zmiany oznaczają przede wszystkim wzrost dochodów własnych gminy, głównie przez zwiększe-

nie udziału gmin w podatkach stanowiących dochód budżetu państwa. Zachowany jednak zostaje dotychczasowy system subwencjonowania gmin, w którym w subwencji określonej przez ministra finansów wyodrębnia się części przeznaczane na subwencje: wyrównawczą, „szkolną” (dla gmin, które przejęły szkoły) i „właściwą” (dzielona na gminy proporcjonalnie do liczby mieszkańców).

Słabość tego systemu, to subiektywizm w ustaleniu globalnej kwoty subwencji oraz mało selektywne działanie subwencji wyrównawczej i mechanizmu zwiększania subwencji. Nie wprowadza się zmian do zasad obliczania subwencji „szkolnej” dla danej gminy. Nadal będzie więc ona naliczana według kosztów poniesionych w minionym roku, które następnie są korygowane o wskaźnik inflacji, przewidywanej waloryzacji plac itp.

W najbliższych numerach szczegółowo omówimy te kwestie.

**MAŁGORZATA POMIANOWSKA**

## PRZECIW NOWEMU BARBARZYŃSTWU

Senat Uniwersytetu Warszawskiego z rosnącym niepokojem obserwuje rozwój wydarzeń we współczesnym świecie. Przekonanie, iż po doświadczeniach drugiej wojny światowej uczyniono wszystko, by nie wrócić do przemocy i zbrodni może się okazać znowu tragiczną pomyłką w rzeczywistości narastających lawinowo konfliktów. U schyłku XX wieku obserwujemy — również w Europie, kolebce współczesnej kultury — dramatyczną kruchość praw i wartości. To, co wydawało się, że ma już trwać podstawę cywilizacyjną, z dnia na dzień przekształca się w niespotykane barbarzyństwo.

Senat Uniwersytetu Warszawskiego wypowiadał się wielokrotnie w sprawach europejskich konfliktów. Jesteśmy przekonani, że mimo różnorodności postaw i stanowisk istnieją racje nadrzędne. Należą do nich prawo do życia, wolności, pracy, do kształcenia i korzystania z dóbr nauki i kultury. Żadna racja polityczna i ideologiczna nie może praw tych kwestionować, zawieszać i niszczyć.

Senat Uniwersytetu Warszawskiego kieruje swój apel do rządów, organizacji politycznych i społecznych, do społeczności akademickich i nauczycielskich, do wszystkich, którzy kształtują opinie, oceniają racje, wychowują, o podjęcie zdwojonych wysiłków na rzecz natchemistowego przetrwania walk gdziekolwiek one występują, głoszenia tolerancji, propagowania idei kompromisu, ratowania zagrożonej nauki i kultury.

Senat Uniwersytetu Warszawskiego

## ROZMOWY ZAWIESZONE

Rozmawiamy z **ANDRZEJEM UJEJSKIM**, członkiem Zespołu ds. negocjacji nad Układem Zbiorowym.

— Po mniej więcej miesiącu odbyło się kolejne spotkanie w sprawie Układu Zbiorowego...

— Przez ten czas toczyły się rozmowy w zespołach roboczych, które pracowały nad rozwiązaniami w poszczególnych dziedzinach. Rozmowy plenarne 26 listopada zakłóciła treść notatki w „Gazecie Wyborczej” pod znamienym tytułem „Koniec Karty Nauczyciela”. Jej autor, powołując się na rozmowę z wiceministrem Kazimierzem Marcinkiewiczem, twierdzi że resort zamierza zlikwidować kartę, a część jej zapisów przenieść do Układu Zbiorowego. W tej sytuacji rozmowy o czymś, co praktycznie już nie istnieje, właściwie nie miały sensu.

— Czy wiceminister ustosunkował się do tej notatki?

— Uznał ją za dość dowolną interpretację jego wypowiedzi,

ale nie wyjaśnił sprawy jednoznacznie. Nie odpowiedział też na naszą propozycję, aby — jeśli była to nieprawda — resort zamieścił sprostowanie, by uspokoić nauczycieli.

— Czego dotyczyły rozmowy plenarne?

— MEN zaproponowało zawieszenie, a więc odłożenie w czasie rozmów na temat pensum, które dla nas stanowi jeden z głównych punktów negocjacji. Uzasadniał te propozycje faktem, że obecnie trwają prace nad budżetem państwa, w tym oświaty i wynik tych prac, czyli wielkość przyszłorocznego budżetu oświaty będzie mieć istotny wpływ na wysokość pensum. Wszelkie bowiem „ruchy” dotyczące pensum są związane z finansami. Ustalenia w tej sprawie przed uchwałą budżetową mijają się z celem. Trudno się nie zgodzić z tą argumentacją resortu.

— Konsekwencją podniesienia pensum będą też zwolnienia nauczycieli...

— Są w tej kwestii zapisy w projekcie ustawy budżetowej mówiące o zwolnieniu 34 tys. nauczycieli w skali roku. Ponieważ zwolnienia mogą nastąpić od września przyszłego roku, wówczas musiałoby odejść znacznie więcej osób; według naszych szacunków około 100 tys. Przeciwno temu już teraz stanowczo zaprotestowaliśmy.

— Do końca listopada MEN miał przedstawić propozycje dotyczące wysokości najniższego lub średniego wynagrodzenia, od którego naliczane byłyby m. in. stawki za godziny ponadwymiarowe i inne dodatki...

— Ministerstwo tego nie przedstawi w tym terminie, bo — jak twierdzi — nie jest w stanie tego wyliczyć przed zakończeniem prac nad budżetem. My zaś, ponieważ od przedstawienia tych danych uzależniliśmy kontynuację bądź zerwanie negocjacji, w tej sytuacji postanowiliśmy odwołać się do decyzji Zarządu Głównego ZNP, który na posiedzeniu 30 listopada powinien postanowić, czy nadal prowadzić negocjacje.

Rozmawiała  
**MAŁGORZATA POMIANOWSKA**

## KOMUNIKAT MEN

23 listopada podana została do publicznej wiadomości informacja o konkursie międzyszkolnym pt. „Wybieramy Prezydenta dzieci i młodzieży szkolnej oraz poszczególnych senatorów województw”. Konkurs ogłosiła nieznana bliżej ministerstwu edukacji fundacja z Łodzi. Organizatorzy owego konkursu-zabawy o podłożu finansowym (zwycięcy szkoła i uczeń, którzy relatywnie najbardziej wspomogą fundację) powołują się nieformalnie na zalecenie MEN. Ministerstwo Edukacji Narodowej dystansuje się od brania udziału w jakichkolwiek konkursach prowadzonych przez tego typu organizacje.

**WOJCIECH KRYSZTOFORSKI**  
Rzecznik Prasowy MEN

## KRONIKA

● W hali sportowej Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Suwałkach odbył się IV Ogólnopolski Turniej Piłki Nożnej pracowników oświaty i wychowania o puchar prezesa Zarządu Głównego ZNP. W zawodach wzięło udział 9 zespołów z: Brodnicy, Częstochowy, Grudziądza, Olsztyna, Starogórzca, Tczewa, Torunia i Suwałk. Dwudniowe zmagania przebiegały w sportowej atmosferze, a mecze stały na wysokim poziomie. Zwycięzcą turnieju została drużyna z Tczewa, drugie miejsce zajęła drużyna z Suwałk, a trzecie — z Brodnicy ● 16 listopada odbyło się wspólne posiedzenie Komisji Pedagogicznej Zespołu Oświaty Wiejskiej oraz Sekcji Szkołnictwa Ogólnokształcącego ZG ZNP. Tematem były problemy szkół i placówek przejętych przez samorządy terytorialne. W stanowisku, przyjętym na zakończenie obrad, stwierdzono m.in., że problemy oświaty samorządowej powinny stać się przedmiotem zainteresowania całego Związku. Za-

proponowano omówienie tego tematu na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego ZNP w przyszłym roku. Zebrani opowiedzieli się za ściślejszą współpracą ogniw związkowych z samorządami terytorialnymi, a także bliższym współdziałaniem Zarządu Głównego ZNP z Sekcją Oświaty Krajowego Sejmiku Samorządu Terytorialnego ● 16 listopada obradowała Komisja Ekonomiczno-Prawna i Ochrony Pracy, z udziałem wiceprezesa ZG ZNP Ryszarda Lepika. Omawiano projekty zmian do ustawy o systemie oświaty, a także Kodeksu Pracy w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy. Komisja przyjęła sprawozdanie z działalności w 1992 roku oraz plan pracy na 1993 rok ● 18 listopada zebrała się Komisja Organizacyjna ZG ZNP. Na posiedzeniu zapoznano się z bieżącymi pracami ZG ZNP, zwłaszcza ze stanem prac nad układem zbiorowym. Dyskutowano nad sprawozdaniem z działalności w latach 1990—1992 oraz kierunkami pracy Związku w drugiej połowie kadencji. Ponadto komisja przyjęła plan pracy na 1993 rok.

Opracowała  
**LUCYNA BANASZKIEWICZ**

## CZY BEZ WAS?

## WYJAŚNIENIE MEN

W związku z artykułem „Bez nas” w „Głosie Nauczycielskim” (nr 48 z 29 XI br.) kwestionującym tryb prac nad programem rządowym „Dobra i Nowoczesna Szkoła — Kontynuacja Przemian Oświatowych” Ministerstwo Edukacji Narodowej wyjaśnia najistotniejsze kwestie, które stały się podłożem krytyki tygodnika.

Projekt Programu Rządowego, jak sama nazwa tego dokumentu wskazuje, określa kierunki działań i postępowania w obszarze oświaty. Nie stanowi natomiast projektu aktu prawnego lub też

projektu określonej decyzji. **Brak jest zatem podstaw prawnych i merytorycznego uzasadnienia, by projekt programu miał być negocjowany w trakcie jego tworzenia.**

Ponieważ dokument ten z definicji określać ma stanowisko rządu, Rada Ministrów, a wcześniej Komitet Społeczny Rady Ministrów (KSRM) ustali, co w programie działania powinno się znaleźć.

Po przyjęciu określonych rozwiązań będą one przedstawione związkowi zawodowemu i konsul-

owane w przyjętym dotychczas trybie. Nie znajduje zatem uzasadnienia zarzut, że MEN łamie ustawy związkowe, nie dotrzymuje obietnic i działa metodą faktów dokonanych.

Przy tym wszystkim przypominać pewien bardzo istotny fakt, że atakowany w artykule m.in. K. Marcinkiewicz prezentował prace resortu podczas konferencji prasowej zorganizowanej po kolejnym posiedzeniu KSRM w Urzędzie Rady Ministrów.

**WOJCIECH KRYSZTOFORSKI**  
rzecznik prasowy MEN

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-34-20, 27-66-30. Centrala: 26-10-11. Telex: 81-68-96. Fax: 26-34-20.

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnej), Teresa Konarska, Jerzy Kraśniewski, Barbara Kozarska (kier. działu technicz.), Sławomir Lewandowski (kier. działu prawnego), Małgorzata Pomianowska, Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Krystyna Strużyńska (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Wiltalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Garbolewska (kier. działu administracji), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum.

Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”.

Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Fotokład i druk: Interpoligrafia S.A., 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86

Redakcja nie odpowiada za treść i skutki ogłoszeń i reklam. Zam. 561

# ZNP DO MINISTRA

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego wyraża protest przeciwko działaniom Ministerstwa Edukacji Narodowej zmierzającym do wprowadzenia zmian zasad polityki Rządu w zakresie edukacji i statusu zawodowego nauczycieli. Rozpowszechnienie dokumentu pt. „Dobra i nowoczesna szkoła”, w szczególności w środkach masowego przekazu i dyskusja nad nim na posiedzeniu Komitetu Społecznego Rady Ministrów świadczy o tym, że nie ma on już charakteru dokumentu wewnętrznego resortu i stanowi, zdaniem Związku Nauczycielstwa Polskiego, założenia Rządu w zakresie zmian ustaw o systemie oświaty i Karta Nauczyciela. Pomimo trwającej dyskusji nad tym dokumentem, nie został on przekazany Zarządowi Głównemu ZNP drogą oficjalną. W ten sposób po raz kolejny resort uniemożliwił Związkowi zajęcie

stanowiska w sprawach praw i interesów zbiorowych nauczycieli, co należy do naszych ustawowych uprawnień. Zgodnie z art. 19 ustawy o związkach zawodowych ustawodawca zagwarantował Związkowi prawo do uczestnictwa w pracach nad zmianą przepisów, jak również wyrażania opinii do założeń i projektów ustaw oraz aktów wykonawczych do tych ustaw w zakresie objętym zadaniami związków zawodowych.

Związek Nauczycielstwa Polskiego, realizując swoje ustawowe uprawnienia jest szczególnie zainteresowany wszystkimi korzystnymi zmianami w systemie edukacji narodowej. Działania resortu podjęte bez udziału zainteresowanych środowisk, z uwagi na daleko idącą nowelizację statusu prawnego nauczyciela wzbudziły nastroje wśród pracowników oświaty i wywołały uzasadniony protest.

W związku z powyższym domagamy się niezwłocznego spotkania kierownictw: Ministerstwa Edukacji Narodowej i Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego w celu wyjaśnienia zaistniałej sytuacji i określenia zasad współpracy nad kształtem edukacji narodowej.

JAN ZACIURA — prezes ZG ZNP

## CO PRZEWIDUJE PROJEKT?

# DOBRA I NOWOCZESNA SZKOŁA

● Głównym zadaniem systemu edukacji narodowej jest stworzenie możliwości pełnego rozwoju osoby ludzkiej i obywatela państwa polskiego, dostarczanie wiedzy i kształcenie umiejętności funkcjonowania w rodzinie, narodzie, społeczeństwie i środowisku oraz przekazywanie dziedzictwa kulturowego.

● Państwo zapewni każdemu dziecku bezpłatną naukę — w systemie dziennym — w szkolnictwie publicznym na poziomie tzw. klasy 0 w zakresie minimum programowego oraz na poziomie szkoły podstawowej i ponadpodstawowej w zakresie ramowych planów nauczania.

● Gwarancje dotyczą także podstawowych świadczeń opiekuńczo-wychowawczych, właściwych szkole form opieki zdrowotnej. W zakresie gwarancji państwa wchodzi zajęcia pozalekcyjne, które szkoła organizuje w ramach obowiązkowego czasu pracy nauczycieli. Przewiduje się także możliwość odpłatnego organizowania zajęć pozalekcyjnych w szkole, ponad wymiar zajęć gwarantowanych przez państwo.

● Państwo gwarantuje bezpłatne kształcenie w szkolnictwie policealnym, kolegiach zawodowych i szkolnictwie wyższym — w systemie dziennym — przebiegające zgodnie z tokiem nauki.

● Bezpłatną opieką państwa objęte nadal będą dzieci i młodzież specjalnej troski.

● System oświaty gwarantuje bezpłatne usługi poradnictwa pedagogiczno-psychologicznego i specjalistycznego oraz bezpłatne doradztwo dla nauczycieli.

● Państwo będzie zapewniać niezbędne warunki umożliwiające specjalistyczne kształcenie zawodowe, organizowane na różnych poziomach i przez różne podmioty.

● Państwo będzie wspierało uzdolnionych uczniów i studentów

w ramach systemu stypendialnego.

● Szkoła podstawowa pozostanie nadal ośmioklasowa. Będzie rozważana zasadność wprowadzenia obowiązkowego szkolnego od 6 roku życia i wydłużenia go ponad szkołę podstawową.

● Państwo zapewni dorosłym odpłatne doksztalcenie wieczorowe, zaoczne i eksternistyczne w zakresie szkoły ponadpodstawowej i wyższej.

● Zostanie wyraźnie sprecyzowany podział kompetencji między organem prowadzącym szkołę a organem sprawującym nadzór pedagogiczny.

● Zmianie ulegnie zasada powoływania dyrektorów szkół. Powołanie dyrektora szkoły będzie wymagało uzgodnień pomiędzy organem prowadzącym i nadzorującym szkołę.

● Wraz z przewidywanym zmniejszeniem liczby województw i przywróceniem powiatów struktura Kuratoriów oświaty zostanie dostosowana do nowego podziału administracyjnego, jednakże bez wprowadzania dodatkowego poziomu zarządzania oświatą.

● Minister edukacji narodowej do połowy 1993 r. wprowadzi korekty algorytmów finansowania szkół i szkół wyższych oraz instytucji bezpośrednio podległych resortowi edukacji. Zaproponuje także sposób wyznaczania części budżetu państwa przeznaczanej na edukację i umożliwiającej finansowanie na odpowiednim poziomie wszystkich usług edukacyjnych gwarantowanych przez państwo.

● Szkoły niepubliczne z uprawnieniami szkół publicznych będą dotowane przez państwo w wysokości odpowiadającej 50 proc. średniego kosztu kształcenia w danym typie szkoły publicznej w ciągu roku, proporcjonalnie do liczby uczniów. Udział państwa w dotowaniu tych szkół będzie stopniowo wzrastał osią-

gając w 1995 roku wskaźnik 100 proc. Państwo nie będzie wspomagało finansowo szkół niepublicznych nie mających uprawnień szkół publicznych.

● Od roku 1996 w szkołach podstawowych będą mogli być zatrudnieni jedynie nauczyciele posiadający co najmniej wyższe wykształcenie zawodowe, a w szkołach średnich — magisterskie (z wyjątkiem nauczycieli języków obcych i nauczycieli-instruktorów praktycznej nauki zawodu). Od 2000 roku przyjmowani do pracy nauczyciele szkół podstawowych będą musieli posiadać kwalifikacje do nauczania minimum dwóch przedmiotów (zasada ta nie będzie dotyczyć nauczycieli języka polskiego, matematyki, języków obcych, nauczania początkowego i wychowania przedszkolnego).

● Stworzone zostaną warunki, aby programem podwyższania i nabywania nowych kwalifikacji zostało objętych ok. 150 tysięcy osób.

● Nowy status prawny nauczyciela przewiduje:

— wprowadzenie zatrudniania na 1-letni okres stażowy w szkole lub placówce;

— zastąpienie mianowania kontraktami na czas określony, przy czym zawarcie następnego kontraktu uzależnione byłoby od uzyskiwanych wyników, a także od wzrostu kwalifikacji (nie tylko formalnych);

— wprowadzenie tytułu nauczyciela dyplomowanego nadawanego przez kuratora oświaty na wniosek dyrektora i organu przewodzącego nauczycielom o odpowiednim stażu w zawodzie, z dobrymi wynikami w nauczaniu i wychowaniu, angażującym się w proces kształcenia, doskonalenia i doskonalenia innych nauczycieli. Z tytułem nauczyciela dyplomowanego można by wiązać stabilizację w zawodzie;

— przyjęcie 40-godzinnego tygodniowego wymiaru czasu pracy, zwiększenie o 10—25 proc. pensum dydaktycznego oraz wprowadzenie 5 godzin tygodniowo do dyspozycji dyrektora szkoły, zmiany te nastąpią jednocześnie z odpowiednim wzrostem płacy zasadniczej nauczycieli;

● Minister edukacji narodowej będzie określał jedynie generalne zasady wynagradzania nauczycieli oraz zasadniczą płacę minimalną. Zmiany będą zmierzały do uproszczenia systemu wynagradzania i uzależnienia wynagrodzenia nauczycieli od ich rzeczywistych kwalifikacji i efektów pracy. Nauczyciel i wychowawca szkoły publicznej oraz nauczyciel akademicki pozostanie pracownikiem państwowym o gwarantowanej przez budżet państwa płacy minimalnej.

● W szkolnictwie wyższym kontynuowane będą działania związane z przywracaniem dwupoziomowego systemu kształcenia (licencjat, magisterium).

*Jak zapewne wielu Czytelników dostrzeże, liczne zapisy tego projektu mają już swój dość długi żywot. Nauczyciele województwa szczecińskiego odnajdą w nim odbicie propozycji, jakie bodaj jeszcze w ubiegłym roku propagowane były przez pana Janowskiego, dyrektora szczecińskiego WOM, a w tym roku znalazły się w programie oświatowym ZChN, autorstwa byłego kuratora gorzowskiego, a dzisiejszego wiceministra edukacji, pana Kazimierza Marcinkiewicza. Można by więc powiedzieć, że jest to projekt solidarnościowo-ZChN-owski. Obaj panowie przecież są podporami tego związku na swym terenie, nie od dziś są działaczami, aktywistami nauczycielskiej „S”. Nie jest też tajemnicą, że właśnie Zporęki „S” tak, a nie inaczej, potoczyły się ich kariery zawodowe.*

*Przedstawiany projekt nie jest naturalnie ostateczny, w tym tygodniu nad drugą jego wersją trwały dyskusje w KSERM. Być może w ich efekcie zmianie ulegną jego szczegółowe zapisy. W jakim stopniu, na ile? — trudno dziś, gdy oddajemy ten numer do druku, powiedzieć. Nie zmienia to w niczym faktu, że już po tej pierwszej wersji pojawiło się mnóstwo pytań i wątpliwości wśród nauczycieli. I nic dziwnego — gdyby ten dokument wszedł w życie w takim kształcie, dosłownie przeobraziłby obecny stan prawa dotyczącego nauczycieli. Po wtóre — jest to kolejny przykład, w jaki sposób o zawodzie rozmawia się ze środowiskiem. Nauczyciele znów zostali zaskoczeni, po raz kolejny nie zapytano ich o zdanie. Oczywiście rząd, by rządzić, nie musi wcale pytać obywateli o ich zdanie ale... Jeszcze przecież nie tak dawno solennie obiecywano nauczycielom, że teraz wreszcie będzie inaczej, że nic o nich bez nich. I cóż?!*

(W.S.)

Podczas wakacji ogłosiliśmy konkurs i zadaliśmy naszym Czytelnikom pytanie:

## KTO JEST PATRONEM NAUCZYCIELI?

Konkurs wzbudził bardzo duże zainteresowanie nauczycieli. Spośród 50 autorów, którzy odpowiedzieli na nasze pytanie większość trafnie wytypowała i opisała życie oraz działalność pedagogiczną

JANA CHRZCICIELA DE LA SALLE,

urodzonego w 1648 roku, wybitnego założyciela szkół ludowych, szkół dla nauczycieli i Zakonu Braci Szkolnych, którego papież Pius XII ogłosił 15 maja 1950 roku patronem nauczycieli.

Jury w składzie: dr hab. Irena Szybiak, brat dr Stanisław Rybicki oraz ze strony redakcji dr Henryka Witalewska i Lidia Jastrzębska (przewodnicząca jury) postanowiło przyznać:

I nagrodę w wysokości 1.000.000 zł HELENIE PIEGZIE z Myszkowa;

trzy równorzędne drugie nagrody w wysokości 700 tys. zł MIROSLAWIE CHODUBSKIEJ z Wrocławia, EUGENIUSZOWI KONIECZNYM z Gorzowa Wielkopolskiego, WOJCIECHOWI MIERZEJEWSKIEMU z Poznania. Laureaci tych nagród otrzymują także nagrody rzeczowe. Fundatorami nagród

rzeczowych są: Marek Tomczyński — inicjator konkursu; Cezary Bosak, naczelnik kuratorium Oświaty w Kielcach, Oddział w Starachowicach; Krzysztof Pecelt, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Starachowicach; ks. Stanisław Gil, proboszcz parafii w Tarczku oraz malarz Józef Comber.

Ponadto jury wyróżniło prace: Eugeniusza Dzieścielewskiego ze Wschoły, Henryka Hazika z Turzego Pola i Henryka Freika z Garwolina. Specjalną nagrodę, ufundowaną przez kuratora kieleckiego, przyznano Andrzejowi Surowieckiemu ze Starachowic, nagrodę tę otrzymała szkoła, w której autor pracuje.

Wśród wyróżnionych znaleźli się również autorzy, którzy wytypowali inne postaci na patronów szkoły (św. Jana Kantego i Jana Władysława Dawida). Jury wyróżniło ich, uwzględniając merytoryczne walory prac oraz fakt, że temat konkursu nie był określony zbyt precyzyjnie.

★

Dziękujemy wszystkim uczestnikom konkursu za wnikliwe i ciekawe odpowiedzi, a przede wszystkim wykazane chęci w poszukiwaniu wiedzy na temat patrona. Lektura prac konkursowych przekonała członków jury, jak ważna i aktualna wśród nauczycieli jest potrzeba docierania do takich treści pedagogicznych, które czyniłyby ich pracę pełniejszą, bardziej osobistą — ułatwiałaby ich drogę w świat wartości i praktyki edukacyjnej.

Obszerną refleksję poświęconą pracom konkursowym, fragmenty prac laureatów, charakterystykę pedagogiki lasellańskiej oraz rozmowę z bratem Rybickim z Zakonu Braci Szkolnych opublikujemy w numerze świątecznym

## A JEDNAK

nastąpiła zmiana stanowiska MEN wobec instytucji konkursów na dyrektora, w stosunku do poprzedniego, przedstawionego podczas obrad sejmowej komisji edukacji (18 XI) podejmującej ten temat. Wówczas z informacji pisemnej przekazanej posłom oraz wypowiedzi ministra Zdobysława Flisowskiego i wiceministra Kazimierza Marcinkiewicza jednoznacznie wynikało, że proponują jako zasadę — mianowanie dyrektora przez organ prowadzący w porozumieniu z nadzorującym, konkurs zaś miałby być fakultatywny, tj. w wypadkach konfliktowych między dwoma organami albo większej liczby kandydatów.

Zaś z wypowiedzi wiceminister Anny Urbanowicz na kolejnym posiedzeniu komisji edukacji (24 XI) wynika, że jednak kierownictwo resortu uważa za słuszne przyjęcie konkursu jako zasady w powoływaniu dyrektorów, a jednocześnie sformułowanie innej zasady przeprowadzania konkursów i określenia składu komisji. Jednakże wobec oceny, że szczegółowy zapis ustawy rozstrzygający te kwestie nie zdał egzaminu, padła ze strony resortu propozycja, by to minister edukacji określił w drodze rozporządzenia wymagania, jakim powinny odpowiadać osoby zajmujące stanowiska dyrektorów oraz zasady, tryb przeprowadzania i skład komisji konkursowej. Takie rozporządzenie byłoby wypracowane w drodze negocjacji i powinno satysfakcjonować wszystkie zainteresowane strony.

Do rozstrzygnięcia pozostają takie propozycje jak: wystąpienie ministerstwa kultury o to, żeby w ich resortowym szkolnictwie kandydat na dyrektora nie musiał legitymować się pełnym wymiarem pracy przed powołaniem na stanowisko, polemiki związków wobec problemu, czy międzyzakładowa organizacja związkowa jest reprezentatywna do uczestniczenia w konkursie, stanowisko samorządów terytorialnych, które uważają, że jako organ prowadzący szkołę są nie dość reprezentowani w składzie komisji.

Konkurs powinien być przeprowadzony — zdaniem MEN — wówczas gdy zgłosi się co najmniej dwóch kandydatów. Natomiast nie powinien w przypadku zgłoszeń pojedynczych. Wówczas decyzje o powołaniu na stanowisko kierownika mogą zapaść w wyniku negocjacji między organami prowadzącym a nadzorującym szkołę.

Przedstawione stanowisko kierownictwa ministerstwa powstało w wyniku dyskusji nad istotą konkursów oraz analizy projektu nowelizacji art. 36, 37, 38 ustawy o systemie oświaty zaproponowanym już w marcu tego roku przez posłów z KPN. Wobec tego, że jednocześnie wpłynął do komisji kolejny projekt nowelizacji, także autorstwa KPN oraz wnioski organizacji społecznych i instytucji, komisja edukacji powołała podkomisję do spraw nowelizacji ustawy, wyłonioną spośród posłów z komisji edukacji i komisji ustawodawczej. Prace w podkomisji potrwać prawdopodobnie do końca roku.

(L.J.)

**R**ADA Główna Szkolnictwa Wyższego opowiedziała się za podwojeniem liczby studentów. Aby tak się stało, potrzebne są nie tylko pieniądze, lecz także, a może przede wszystkim, silne lobby popierające takie działania. Czy to jest możliwe?

Przez ostatnie dziesięć lat malała liczba studentów. Nikt jednak nie przypuszczał, że polski stopień scholaryzacji na poziomie studiów wyższych osiągnie niespotykany w Europie poziom — 8 proc. Profesorowie, zwłaszcza dużych uczelni, mówią, że można by dać młodzieży znacznie więcej indeksów, nawet bez egzaminów. Ale z czego finansować kształcenie? Na przykład senat Politechniki Warszawskiej, podejmując w grudniu ub.r. decyzję o prowizorium budżetowym na 1992 rok, poinformował wydziały, że na dydaktykę będą mogły wydać miesięcznie tylko 7 proc. ostatecznej dotacji sprzed roku. Jak w takich warunkach mnożyć liczbę przyszłych inżynierów?

się z apelem do najwyższych władz RP o szybkie poszukiwanie środków i sposobów zapobieżenia katastrofalnej sytuacji materialnej szkolnictwa wyższego. Brak takich działań spowoduje niebezpieczne obniżenie poziomu wykształcenia społeczeństwa, warunków przyszłego rozwoju Polski. Inwestowanie w kształcenie wyższe jest, zdaniem Rady, jedyną drogą naprawienia szkód antyinteligentkich działań w minionym 40-leciu, które promowały przeciętność i niszczyły wybitne jednostki.

Bardzo ostre w formie było również stanowisko rektorów 30 największych uczelni, którzy w lutym zebrałi się w Poznaniu. Zwrócili oni uwagę na postępującą pauperyzację środowiska, ucieczkę młodych i starzenie się kadry, co doprowadzi do powstania luki pokoleniowej w nauce i tym samym spowoduje wypadnięcie Polski na długie lata z obiegu międzynarodowego. Proste możliwości oszczędzania skończyły się. Zmiany struktur

kraju, należałoby zarysować wizję przyszłości, określić priorytety.

W tak trudnych warunkach, gdy właściwie nie widać możliwości przezwyciężania barier finansowych w najbliższych latach, Rada Główna Szkolnictwa Wyższego uznała w październiku za najważniejszy strategiczny cel akademickiego szkolnictwa — co najmniej podwojenie liczby studentów w najbliższych dziesięciu latach.

Trzeba natychmiast przystąpić do opracowania programu wspomnianego podwojenia, przewidzieć środki oraz odpowiednie zmiany organizacyjne i programowe. Rzecz w tym, aby pieniądze przekazywane wyższym uczelniom w tak trudnych warunkach były wydawane racjonalnie. Aby wspomóc ten wysiłek potrzebne są zasady oceniania, kontroli jakości i efektywności kształcenia w uczelniach. Zwiększając liczbę studentów nie wolno dopuścić do obniżenia poziomu studiowania. Ocena owej jakości powinna mieć istotny wpływ na finansowanie szkół wyższych.

Rada, wraz ze wszystkimi zainteresowanymi, zamierza dopilnować, aby nowa ustawa o szkolnictwie wyższym nie zawierała rozwiązań, które mogłyby hamować przewidywany szybki rozwój uczelni i zmiany ich struktur. Tak znaczny wzrost liczby studiujących musi się spotkać z intensywnym rozwojem wyższych szkół zawodowych. Aby tak się stało, trzeba wzmocnić istniejącą sieć placówek akademickich. Dlatego Rada wypowiedziała się zdecydowanie przeciwko administracyjnemu likwidowaniu istniejących uczelni, a poparła ich łącznie za obopólną zgodą partnerów.

### PRIORYTETOWA INWESTYCJA

Zdaniem przewodniczącego Rady, prof. Andrzeja Białasa, o powodzeniu sprawy zadecyduje przekonanie społeczeństwa, polityków i ludzi rządzących krajem, iż osiągnięcie celu jest naprawdę niezbędne do wyprowadzenia Polski z zacołania. To musi być priorytetowa inwestycja — sądzi profesor — a nie „świadczanie socjalne” opiekuńczego państwa, jak niektórzy są skłonni traktować finansowanie edukacji. Osiągnięcie celu będzie możliwe, jeżeli w przekonywaniu wezmą udział tak pracownicy uczelni, jak studenci, a także wszyscy rozsądni ludzie, rozumiejący dramatyzm sytuacji. A będzie kogo przekonywać, jeśli zważyć, że w wielu kręgach popularne jest przekonanie, iż uczyć się nie warto, bo to strata czasu, a studenci to darmożady, uchylający się od wojska, a więc szkoda dla nich pieniędzy.

Niestety, troska o stan edukacji narodowej jest ciągle na ostatnim miejscu w rejestrze problemów chyba wszystkich polityków w Polsce. Oczywiście każdy z nich musi się liczyć z realnym układem sił i nastrojów, a tymczasem kręgi popierające rozwój edukacji nie potrafiły stworzyć silnego lobby. Trzeba więc uruchomić taką społeczną siłę nacisku na rządzące elity.

### OD BIADOLENIA DO OFENSYWY

Rzecz jasna Rada Główna nie rozwiąże sama problemu i dlatego postanowiła go zaprezentować opinii publicznej. Ten zaskakujący dokument — świadectwo innego sposobu myślenia — jakby odwraca popularny sposób argumentowania. Niemal wszyscy mówią, że jest coraz gorzej. Taka postawa jest syndromem choroby: jesteśmy biednymi dziećmi, które lada chwila zostaną zagłodzone. Prof. Białas jest zdania, że środowiska akademickie nie powinny takiego myślenia dopuszczać i popierać. Jeśli są wśród nas sfrustrowani, powiedział, to my im musimy pokazać, że można iść w inną stronę. Trzeba od biadolenia przejść do ofensywy i sprawić by student w oczach opinii publicznej stał się wartością strategiczną.

Jestem przekonany, że uczelnie podejmą apel Rady Głównej. Są w Polsce warunki po temu, by akademicy zyskali licznych sojuszników, a wszyscy razem utworzyli silne lobby edukacyjne. Sądzę, że wśród popierających nie zabraknie nauczycieli, zwłaszcza szkół średnich. Przecież jest to wspólny nauczycielski interes. Czytelników „Głosu” zapraszamy do wymiany poglądów na naszych łamach.

JERZY KRAŚNIEWSKI

## KTO ZŁAMIE MONOPOL?

Dla dziennikarza piszącego o oświacie taka impreza jak ta, która w pierwszych dniach listopada odbyła się w Zamku Królewskim w Warszawie jest obecnie pewnego rodzaju ewenementem. I to przyjemnym.

Codziennosc szkolna jest bowiem nie tylko mniej przyjemna, lecz często bywa nawet smutna. Nie oznacza to jednak, że i uroczystości wręczenia uczniom wybitnie uzdolnionym nominacji na stypendystów Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci towarzyszy sama radość. Rodzi się także refleksja, w której podziw dla działań takich osób, jak: prof. Jana Szczępańskiego, dr. Ryszarda Rakowskiego i wielu innych przedstawicieli świata nauki i kultury, miesza się ze złością na oświatową niemoc. Tą, która sprawia, iż marnuje się talenty i uzdolnienia tysięcy dzieci i młodzieży. I że nic nie wskazuje na to, aby coś w tej sprawie zmienić się miało na lepsze. Cięcia budżetowe w pierwszej kolejności wyrugowały ze szkół zajęcia pozalekcyjne, które w praktyce najczęściej były jedyną okazją do wychwycenia i szlifowania szkolnych diamentów. Tak, jak to było w przypadku matematycznych uzdolnień **Adriana Langer**a.

Był uczniem piątej klasy Szkoły Podstawowej nr 2 im. W. Broniewskiego w Nisku (woj. tarnobrzeskie), kiedy trafił do kółka matematycznego, zorganizowanego po lekcjach przez panią Helenę Lesiczko. Ta wspaniała matematyczka — jak ocenia z perspektywy swą nauczycielkę Adrian — potrafiła nie tylko dostrzec uzdolnienia matematyczne swego ucznia, ale pokierować ich rozwojem. Efekty cotygodniowych spotkań w kółku okazały się już widoczne w siódmej klasie — Adrian z powodzeniem wystartował w olimpiadzie matematycznej i okazał się być najlepszym w województwie. Sukces ucznia spowodował, iż nauczycielka matematyki wystąpiła z wnioskiem do Krajowego Funduszu o przyznanie A. Langerowi stypendium dla dzieci uzdolnionych.

— Pamiętam, iż mój wyjazd do Warszawy po odbiór nominacji był miłym zaskoczeniem dla mnie, moich rodziców i rodzeństwa, a także kolegów z klasy — wspomina Adrian, dziś student IV roku matematyki Uniwersytetu Warszawskiego. Pieniądze jakie wówczas otrzymywałem co miesiąc, ok. 2,5 tys. złotych, przeznaczałem głównie na zakup książek. W następnych latach stypendium to było oczywiście znacznie wyższe, wynosiło gdzieś ok. 30 tys. zł miesięcznie.

Jeszcze będąc uczniem szkoły podstawowej Adrian uczestniczył w zajęciach koła matematycznego w pobliskim liceum. Tam również kontynuował dalszą naukę po skończeniu podstawówki i to w dość rekordowym tempie — w dwóch klasach jednocześnie. Również studia w UW rozpoczął z pominięciem pierwszego roku. Obecnie ma zaledwie 19 lat, a do ukończenia studiów pozostały mu tylko trzy semestry. Student Langer stypendium z Funduszu oczywiście już nie otrzymuje. Ceni sobie jednak bardzo to, iż dzięki niemu może bezpłatnie uczyć się języka francuskiego i angielskiego. Języki obce bowiem, a także szachy, pływanie, taniec to ulubione zajęcia mojego rozmówcy, które świadczą o tym, iż matematyka nie przesłoniła mu całkowicie całego świata.

W takim podejściu do życia oraz rozwoju uzdolnień i zainteresowań udział swój ma również Fundusz. Być może większy, aniżeli pomoc finansowa jaką otrzymują jego stypendyści. Adrian, podobnie jak wielu innych stypendystów, z którymi wiele razy miałam okazję rozmawiać podkreślają, jak ważne, ciekawe i pożyteczne są dla nich organizowane przez Fundusz obozy, warsztaty, wystawy i koncerty. Zajęcia te prowadzi bowiem wielu wybitnych przedstawicieli nauki i kultury, żeby wymienić tylko nazwiska co niektórych: prof. A. Gieysztor, prof. Władysław Findeisen, prof. Witold Karczewski, prof. Henryk Samsonowicz, prof. Jan Szczępański, doc. Irena Borzym, prof. Jan Białostocki. Obozy m.in. w Jadwisinie czy Serocku są także okazją do poznania rówieśników o podobnych uzdolnieniach, pozwalają młodym ludziom w gronie podobnych do siebie pasjonatów porozmawiać na wiele tematów dotyczących ich ulubionej dziedziny wiedzy, a także filozofii życia, kultury itp.

Czy należy zatem oczekiwać, iż po takich staraniach już wkrótce 1865 podopiecznych Funduszu z lat 1983/92 zrewolucjonizuje wiele dziedzin nauki i sztuki? Myślę, że i tak może się zdarzyć. Już dziś wielu stypendystów sięga po laury krajowe i międzynarodowe olimpiad przedmiotowych. Tylko w tym roku złoty medal i dwa srebrne przywieźli oni z Międzynarodowej Olimpiady Biologicznej; złoty, srebrny i brązowy z Międzynarodowej Olimpiady Chemicznej, dwa srebrne z Międzynarodowej Olimpiady Fizycznej, srebrny i brązowy — z Międzynarodowej Olimpiady Informatycznej oraz srebrny i dwa brązowe — z Międzynarodowej Olimpiady Matematycznej. Na Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu w roku ubiegłym troje stypendystów Funduszu zostało jego laureatami: Bartłomiej Mizioł i Piotr Pławner — pierwszego miejsca oraz Monika Jarecka — piątego. Byłych stypendystów oglądać można jako solistów baletu czołowych scen w Polsce, a Katarzynę Gdaniec w Balecie XX wieku M. Bejarta.

**Jednak największą zasługą Funduszu jest zwrócenie uwagi na sam problem talentów i uzdolnień naszych uczniów i przy pomocy społecznych środków i bezinteresownego zaangażowania wielu ludzi, przyjdzie im z pomocą.** Prof. J. Szczępański przemawiając na którejś z uroczystych nominacji wyznał, iż sądził, że rozpoczęte w 1983 r. starania Funduszu o rozwój uzdolnień przyjmie na siebie szkoła — instytucja powołana do takich właśnie zadań. Tymczasem z każdym rokiem coraz więcej wniosków z prośbą o opiekę materialną i naukową wpływało na adres Funduszu. I tak np. w 1983/84 stypendystów było 56, a w roku bieżącym jest ich 293. Wszystko wskazuje na to, że i w latach następnych będzie ich jeszcze więcej.

Z uczniowskich planów poznały już bowiem różnego typu zajęcia pozalekcyjne, a w 40-osobowej klasie dobrze gdy nauczyciel zdola zapamiętać wszystkie imiona swych uczniów i nie pomyli stopni przy wypisywaniu do dziennika. W takich warunkach wychowanie uczniowskich talentów i pokierowanie ich rozwojem jest ze zrozumiętych względów niemożliwe. Tym samym jeszcze długo Fundusz będzie monopolistą w szlifowaniu szkolnych diamentów. Do tego jednak, oprócz zaangażowania wielu osób, potrzebne są pieniądze. Ich brak coraz bardziej daje się jednak we znaki Funduszowi. Dlatego wszystkim zainteresowanym uzdolnieniami i talentami naszych uczniów podajemy numer konta Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci: **PKO BP XV O/W-wa Aleje Jerozolimskie 7 Nr 1658-7722-132.**

KRYSTYNA STRUŻYNA

# STUDENT WARTOŚĆ STRATEGICZNA

W początkach mijającego roku przez kraj przetoczyła się fala protestów środowisk akademickich. Rektorzy uczelni stolicy wystosowali list otwarty do Marszałka Sejmu RP, w którym zwracają uwagę, że procent młodych ludzi zdobywających wyższe wykształcenie jest prawie najniższy w Europie. Grozi to Polsce zejściem na intelektualny margines starego kontynentu. Upowszechnienie studiowania jest najefektywniejszą i najtańszą formą przeciwdziałania bezrobociu wśród młodzieży. Jeśli zważyć, że młodzi ludzie bez pracy mogą doprowadzić do destrukcji i tak słabych struktur społecznych i państwowych, to — zdaniem stołecznych rektorów — zahamowanie niekorzystnych procesów w szkolnictwie wyższym staje się sprawą najwyższej wagi.

### KTO LEKCEWAŻY I PONIEWIERA?

W kilka dni później senat poznańskiego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza wyraził sprzeciw wobec braku właściwej polityki państwa w sferze nauki i szkolnictwa wyższego. W uchwale mówi się wprost o „...lekceważeniu i poniewieraniu szkolnictwa wyższego”. Uczni zwrócili uwagę, że w tej sferze nie są realizowane zapowiedziane przez rząd zasady równego ponoszenia kosztów wychodzenia z kryzysu. Zdziwienie budzi fakt, że budżet państwa usiłuje się ratować, niszcząc tak żywotną sferę życia społecznego, jak nauka i oświata. Informując opinię publiczną, iż UAM znalazł się na skraju zapaści, senat ostrzegł, że w tej sytuacji jedyną racjonalną, choć rozpaczliwą, powinna być decyzja o zawieszeniu funkcjonowania uczelni. Oszczędzanie zostało doprowadzone do granic możliwości, również zarabianie przez uczelnię na swoje potrzeby ma określone granice i bariery. W sumie oba działania nie są w stanie zrównoważyć potrzeb.

Również w styczniu br. Rada Główna Szkolnictwa Wyższego zwróciła

wewnętrznych nie przyniosą odczuwalnej poprawy. Potrzebny jest większy udział w dochodzie narodowym. Aktualny wynosi 0,4 procent i jest najniższy w dziejach szkolnictwa wyższego. Nawet 1 proc. jest progiem katastrofy społecznej. Tymczasem upadek szkolnictwa wyższego to początek końca szkół średnich. Uczelnie pozbawione środków nie przyjmą absolwentów liceów i techników, a tym samym spadnie zainteresowanie kształceniem na tym szczeblu. W konsekwencji polska młodzież przekształci się może w populację usługową zachodniej Europy. Oczywiście uczelnie chcą przyjąć na studia więcej studentów, ale pragną ich uczyć, a nie przechowywać. A tak musiałoby być przy braku funduszy.

Aby zmienić ten stan, potrzebne są nie tylko pieniądze. Uczni domagają się działań legislacyjnych, w tym zmian w ustawie o szkolnictwie wyższym, ograniczenia kosztów kredytu bankowego dla uczelni, częściowego finansowania szkół akademickich z budżetów terenowych i samorządowych, zwiększenia ulg podatkowych dla firm sponsorujących uczelnie, radykalnej reformy systemu stypendialnego.

### PUSTY ROK

Od stycznia br. władze państwowe zrobiły niewiele dla szkolnictwa wyższego. Poprzedni minister edukacji, A. Stelmachowski, przez rok sprawowania funkcji rozgrzebał wiele spraw, ale żadnej nie dokończył. W sferze budżetowej nastąpił kolejny etap oszczędzania. W tej sytuacji początek roku akademickiego 1992/93 przyniósł kolejną falę oświadczeń i protestów. O niektórych informowałem na łamach „Głosu”. Wyższe uczelnie domagają się bardziej zdecydowanych działań władz. Na przykład senat Akademii Rolniczo-Technicznej i WSP w Olsztynie stwierdzają brak programu transformacji szkolnictwa wyższego, rzetelnej wiedzy o jego stanie faktycznym. Dlatego potrzebna jest szczerza i odważna diagnoza kondycji placówek akademickich. Należy opracować „białą księgę” ukazującą rzeczywisty stan we wszystkich przekrojach. Opierając się na takiej wiedzy, znajomości kierunków rozwoju

— **Panie Profesorze, czy Polska jest już państwem prawa?**

— Polska jest państwem prawnym od momentu kiedy Sejm w grudniu 1989 r. uchwalił nowelizację Konstytucji, w której artykule 1 zapisano, że RP jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej.

Niektórzy mówią, że trudno mówić o państwie prawnym, gdy jest w nim dużo bezprawia. To jest podejście socjologiczne, moje zaś normatywno-prawne. Fakt, że w Konstytucji zapisane są instytucje państwa prawnego: Trybunał Konstytucyjny, Naczelny Sąd Administracyjny, urząd Rzecznika Praw Obywatelskich, upoważnia do tego, by w płaszczyźnie prawa konstytucyjnego określać Polskę jako państwo prawne. Oczywiście przechodząc na płaszczyznę socjologiczną, można zastanawiać się, czy na miano państwa prawnego zasługuje takie państwo, w którym jest dużo niepraworządności. Twierdzą jednak, że nie ma takiego państwa na świecie, w którym nie byłyby łamane prawa. Nie można również mówić o państwie prawnym wtedy, gdy Konstytucja przewiduje powołanie

— Obie kwestie budzą wielkie emocje, niepokoję i trudno powiedzieć o jednoznacznym stanowisku wszystkich do danego problemu. Sprawa religii w szkole jest produktem pewnej transformacji ostatnich kilku lat, gdy do głosu doszli ludzie Kościoła, także z ZChN-u. A przecież obywatele naszego kraju nie chcieliby znów być traktowani instrumentalnie, sprzeciwiają się na przykład choćby sposobom nauczania religii w szkołach publicznych. Ten problem ujawnił się teraz w sposób ostrzejszy niż wówczas, gdy prof. Ewa Łętowska skarżyła do Trybunału Konstytucyjnego instrukcję o nauczaniu religii w szkołach. Jestem tym zaskoczony. Obserwuję niestychane podniecenie ze strony fundamentalistów katolickich, większe nawet, niż gdy chodziło o rzecz bardziej poważną — sam powrót religii do szkół.

— **A Kodeks Etyki Lekarskiej? Nie jest zgodny z prawem, ale funkcjonuje!**

— Sprawa ta skomplikowała się po wymijającym postanowieniu Trybunału Konstytucyjnego z 7 października. Trybunał otóż nie zaprzeczył, że mamy do czynienia z systemem wewnętrznym

nielegalny? Wypowiedziałem się wówczas publicznie, że nie wolno ludzi straszyć z tego powodu, że podejmują akcję strajkową. Wprawdzie minister zmienił swoje zdanie, ale był to przykład naruszenia praw związkowych.

Mamy całą korespondencję w sprawie konkursów na dyrektorów szkół. Próbowałem ingerować i w tym, ale nie za wiele mogłem zrobić, bo to dotyczy funkcjonowania administracji szkolnej. Zgadzałem się, że dopóki obowiązuje Konstytucja, to nauka jest bezpłatna. Wyjątkowa natomiast jest sytuacja w szkolnictwie wyższym, gdzie są pobierane opłaty za powtarzanie roku, egzaminy poprawkowe oraz studia dla pracujących. Badałem tę sprawę i doszedłem do wniosku, że to nie narusza Konstytucji. Daje ona szansę bezpłatnego pobierania nauki, ale gdy ktoś jej nie potrafi wykorzystać, to państwo wcale nie musi tego fundować. Nie jest także naruszone prawo w przypadku opłat za studia dla pracujących. Ci ludzie przecież już kształcili się bezpłatnie, teraz tylko doksztalają. A to już — w moim przekonaniu — nie jest objęte normą konstytucyjną.

— **Nauczyciele powinni uzupełnić wykształcenie do poziomu wymaganego, mogą to zrobić tylko w formie właśnie doksztalcenia.**

— I tutaj pojawia się nowy problem. Jeżeli obywatel musi spełnić pewne wymagania, a to wiąże się z dodatkowym ponoszeniem z jego strony kosztów, to pojawiają się całkiem nowe pytania. Być może będę musiał zająć się j tą sprawą.

— **W jednym z wywiadów stwierdził Pan, iż w Polsce ściera się dwie wizje demokracji: hegemoniczna — większościowa, zgodnie z którą rację ma tylko większość oraz równościowa zapewniająca pełnię praw każdemu. Czy tę ocenę nadal Pan podtrzymuje?**

— Pojawia się trzeci model — demokracja populistyczna. Ale oczywiście podtrzymuję tę opinię. Uważam, że

niecierliwymi, wymuszeniem na innych przyjęcia „jedynie słusznych poglądów”?

— Myślę, że społeczeństwo nie da się ujarzmić.

— **Historia dowodzi, że jednak daje się ujarzmić.**

— To prawda. Tę tezę potwierdza fakt, iż na przykład z diecezji siedleckiej otrzymuję apele, pod którymi jedynomyślnie podpisują się wszyscy! Świadczy to, że ci parafianie są ujarzmieni przez proboszcza. Jest takie niebezpieczeństwo. W tych parafiach występuje niestety instynkt stadny. I dlatego, gdy dojdzie do referendum, o jego wynikach rozstrzygnie zapewne „Polska parafialna”.

— **Nie jest tajemnicą, iż jest Pan zaciekle atakowany z prawa, przez niektórych przedstawicieli Kościoła, którzy twierdzą, że jest Pan wręcz rzecznikiem praw lewicy, a nie katolickiej większości. Sam przyznaje Pan, iż ma poczucie dyskryminacji. Jak w tej sytuacji Pan się czuje? Czy można dobrze pełnić swoją rolę ze świadomością, iż tak wielu dyszy nienawiścią wobec Pana?**

— Dla tych, którzy mnie atakują samopoczucie mam dobre. Na twierdzenie, że jestem rzecznikiem lewicy, odpowiem pytaniem: jak należałoby ocenić lekarza, który wezwany do wypadku drogowego, pytały poszkodowanego jakie ma przekonania, czy miał teczkę, czy jest katolikiem, czy należał do PZPR? Co to lekarza obchodzi! To jest przecież człowiek, obywatel, któremu grozi utrata życia albo zdrowia. Mnie tak jak lekarza nie interesuje, kim był ktoś w przeszłości, nawet jeśli był przestępcą, mnie interesują tylko jego prawa obywatelskie, nie usprawiedliwiam go, nie sądzę, lecz stwierdzam, że ma prawo do sprawiedliwego sądu. Jeśli ktoś zapyta, dlaczego zajmuję się ludźmi z lewicy, to odpowiem — widocznie prawa tych ludzi są dzisiaj łamane częściej niż innych.

— ... a są?

— Jeśli ja częściej muszę bronić ludzi z lewicy, to wydaje się, że prawa tej grupy społecznej są naruszane. Przede mną przecież jeszcze batalia z lustracją i dekomunizacją. Będę w tych przypadkach lekarzem w zakresie głosowania prawa. Mnie jako legalistę nie interesuje przeszłość człowieka, tylko to, czy on korzysta z praw obywatelskich.

— **Co Pan odpowiada politykom, którzy łązą Pana osobę i Pański urząd?**

— Mam już za sobą ten krótki okres, gdy się przejmowałem. Ale nie było przypadku, bym z tego powodu nie mógł zasnąć. Nie przejmuję się już tym wszystkim i robię swoje.

— **Na początku kadencji stwierdził Pan, iż będzie zajmował się także sprawami społecznymi, tymczasem wydaje się, że ta tematyka jest odsuwana na margines przez spory zastępcze.**

— Mój urząd tych spraw nie spycha na margines swoich zainteresowań. Zajmuje się nimi, ale ma ograniczone możliwości. Już teraz narażam się krytykując projekt Karty Praw i Wolności Obywatelskich, bowiem jest tam zbyt mało miejsca o prawach społecznych obywateli, m. in. prawie do pracy. Jako rzecznik będę bronić zagwarantowanych praw społecznych. W przypadku, gdyby wykreślono z Konstytucji rozdział 8, który daje podstawę do ochrony praw ludzi pracy, nie będę milczał. Nie mogę być obojętny wobec praw społecznych.

— **Może nie jest przypadkowe ograniczanie tych praw, lecz związane z procesem transformacji ustrojowej, z tym, że zwycięża pewien model państwa?**

— Jest to wynikiem gorliwości, tzw. nuworyszów przekonanych o tym, że gdy chcemy budować kapitalizm, to musimy zaczynać od XIX wieku.

— **Pan jest zwolennikiem państwa socjalnego?**

— Tak, przyznaję się do tego. Tym, którzy chcą kapitalizmu wydaje się, że należy przebyć całą drogę do cywilizowanej postaci tej formacji, poprzez pracę młodości od 12 roku życia lub kobiet w warunkach nie odpowiadających ich możliwościom psychofizycznym itd. Jeśli kapitalizm utrzymał się w XX wieku, to dlatego, że się zreformował, uległ procesowi transformacji. Jakże to kapitalizm może obecnie funkcjonować bez ochrony społecznej? Przecież to może być zarzewiem konfliktów społecznych.

— **A jeśli to Sejm zmieni konstytucyjny zapis o milczeniu w sprawie wyznania, czy przestanie się Pan zajmować kwestią, umieszczając, czy nie w ustawach zapis o wartościach chrześcijańskich?**

— Powiem żartobliwie. Jeżeli ci, którzy tak bardzo krzyczą za wartościami chrześcijańskimi miałby choć trochę poczucia humoru, to ten problem bym sobie odpuścił. Śmieszne jest to, że oni zaskarżają do sądu piosenkę! To jest groteska. Nie wiedzą chyba, że fikcja nie może być obrażaniem uczuć. W sytuacji, gdy grozi nam cenzura obyczajowa w radiu i telewizji, to tych wartości nie można wpisać do ustaw. Oni z kawałków robią rzeczy poważne. Czy Lopuszański się kiedyś uśmiechnął?!

— **Jaki obraz Polski wylania się z pańskiego biurka, z lektury listów...**

— Ponury. Na każdym kroku napotyka się ludzką krzywdę, rany, które nie mogą się zagoić. Można się załamać, gdy się to wszystko czyta.

— **Dlaczego Pan się nie załamuje?**

— Dlatego, że jestem w walce.

# PONURY OBRAZ



Fot. JAN BALANA

instytucji, ale te są martwe, fasadowe. Wydaje mi się zatem, że nie tylko z punktu widzenia formalno-prawnego, ale i stanu faktycznego można powiedzieć, że jesteśmy państwem prawnym. Ważne jest i to, że jesteśmy w Radzie Europy, co także potwierdza, iż Polska jest państwem prawnym.

— **Jak sam Pan przyznaje, w ostatnim czasie do Pańskiego urzędu wpływa coraz więcej skarg. Co — biorąc pod uwagę socjologiczną definicję — skłania do przypuszczeń, że jest inaczej.**

— Ilość i rodzaj skarg kierowanych do biura Rzecznika Praw Obywatelskich nie musi świadczyć o pogarszającej się sytuacji w zakresie przestrzegania prawa. Świadczy to raczej o niskiej świadomości prawnej społeczeństwa. Obywatele uważają, że mój urząd jest remedium na wszystko, że rzecznik, gdy zawiodą powołane do tego organa — prokuratura, sądy, Sąd Najwyższy, Naczelny Sąd Administracyjny, może wszystko zrobić.

— **Jak Pan sądzi, czym jest spowodowana taka niska świadomość społeczeństwa?**

— Instytucja rzecznika jest młoda, ludzie nie zdolali jeszcze przyswoić sobie wiedzy o jego kompetencjach. I dlatego uważają, że rzecznik jest dobry na wszystko, we wszystkich sprawach może pomóc. To może świadczyć o dużym zaufaniu, i jest on traktowany jako element państwa prawnego, ale...

— **... ale nie chciałby być traktowany jako „skrzynka załateń”?**

— Myślę, że obywatele zdają sobie z tego sprawę. Bo do kierowania skarg do różnych „skrzynek załateń”, na przykład do Komitetu Centralnego, przywykli i wiedzą, że to droga nieskuteczna, z drugiej strony widzą, że rzecznik jest energiczny, potrafi się postawić, by załamać sprawę. I jednak próbuje.

— **Można by powiedzieć, że mamy dziś w Polsce do czynienia z sytuacją, w której czym innym bywa norma prawna, a czym innym jej respektowanie. Czy zgodzi się Pan ze stwierdzeniem, iż istnieją szare strefy życia społecznego, w których dysonans pomiędzy prawem a życiem jest wyjątkowo niepokojący? Świadczą o tym sprawy Kodeksu Etyki Lekarskiej czy sposobu wprowadzania do szkół religii.**

sprzecznym. Stwierdził, że normy etyczne zawarte w tym kodeksie „dookreśliły” niektóre przepisy Ustawy o izbach lekarskich. Oczywiście ja się z tym niepełnym stanowiskiem Trybunału nie zgadzam, bo to jest obecnie nie tylko problem zgodności norm etycznych z życiem, ale sprzeczności wewnątrz prawa. Dlatego wystąpiłem do Trybunału Konstytucyjnego o wykładnię tych przepisów. Jeżeli Trybunał stwierdził, że są one sprzeczne, to niech teraz powie, jak ma się zachować obywatel (lekarz, członekowie sądów lekarskich).

— **Czy taka sytuacja nie bierze się z faktu, iż parlamentarzyści uchwalają ustawy sprzeczne z Konstytucją?**

— Niestety bardzo niski jest u nas poziom tworzenia prawa. Minister Falandysz, gdy powiedziałem, że projekt Karty Praw Wolności Obywatelskich nie jest juretycznie dopracowany, wręcz obraził się. To o czym tu mówić?

— **Karta była, jak wiemy, opracowywana w konsultacji z Komitetem Helsińskim, którego Pan był kiedyś członkiem.**

— Tak, ale to wcale nie oznacza, że została opracowana dobrze. Jako prawnik uważam, że akty, które tworzone są kolektywnie, nigdy nie są dobre. Najlepsze akty prawne pisane były przez jedną osobę. Gdy Karta wejdzie w życie, wszyscy staną się ustawodawcami, bowiem zakłada ona, iż każdy obywatel może napisać projekt ustawy i uzyskując poparcie 100 tys. obywateli złożyć go w Sejmie. Nauczycieli jest 660 tys., czyż nie mogą oni sobie zafundować ustawy? A ile jest takich grup zawodowych.

— **Niestety ze smutkiem musimy stwierdzić, iż w oświacie ostatnio dochodzi do coraz częstszego łamania prawa. Konstytucja gwarantuje bezpłatne nauczanie, a mimo to wprowadza się opłaty. Do drastycznych naruszeń prawa dochodziło podczas konkursów na dyrektorów. Czego przykładem jest sprawa Częstochowy. Jak to widać ze strony Pana urzędu, z listów które Pan otrzymuje?**

— Moje interwencje w sprawy szkolnictwa rozpoczęły się od strajku nauczycieli, gdy minister A. Stelmachowski groził sankcjami za prowadzenie strajku. Wystąpiłem wtedy do ZG ZNP z pytaniem, jaki to jest strajk — legalny czy

w sprawach światopoglądowych większość nie może narzucać swoich przekonań mniejszości. Wszyscy są równi wobec prawa, każdy ma prawo wyznawać określoną religię. Wicepremier Goryszewski co prawda powiedział, że mniejszość powinna podporządkować się większości, ale tak może być tylko w czasie głosowania w parlamencie, bo na tym opiera się mechanizm działań parlamentarnych. Jednakże nie można automatycznie przenosić tego na wszystkie dziedziny życia społecznego. Dotyczy to także kwestii aborcji: nikt nie może narzucać komuś poglądów czy ma być ona dopuszczalna, czy nie. Ponieważ w tej kwestii zdania są podzielone ustawodawca powinien szukać poglądu jak najmniej skrajnego.

— **Ale wola większości zwycięża. Chociażby w dyskusji o aborcji czy Kodeksie Etyki Lekarskiej lub sposobie wprowadzenia religii do szkół...**

— Ja się temu sprzeciwiam. Dotyczy to także propozycji pytań do referendum, w sprawie ustawy antyaborcyjnej. Ja twierdzę, że może ono dotyczyć tylko kwestii prawnej: karać czy nie karać? Niech społeczeństwo się wypowie czy chce ludzi wsadzać do więzienia, czy nie? Obawiam się jednak, że w demokracji populistycznej, z jaką mamy dziś do czynienia, zwycięży model hegemoniczny. Jest nas dużo, to „kupą mości panowie”. Napiszemy ustawę, zbierzemy milion podpisów i nasza sprawa będzie załatwiona. W ten sposób 95 proc. katolików może narzucić swoją wolę 5 proc. mniejszości. Autorzy Karty z Komitetu Helsińskiego nie zdają sobie sprawy, że propagują właśnie taki model.

Powiedziałbym także, że pewne sprawy idą w niebezpiecznym kierunku. Coraz częściej do głosu dochodzi pogląd, że większość ma zdecydować o tym, co ma zrobić mniejszość. Nie muszę prognozować co będzie, bo zajmuję się tym, co jest. Ale nie jest mi obojętne co może się stać. To także nadaje kierunek moim aktualnym działaniom — jest to jakby moje przysłowiowe wczesne ostrzeżenie.

— **Czy zatem mamy do czynienia z sytuacją, której najbardziej Pan się obawia — totalną**

# NIEISTNIEJĄCA ALTERNATYWA

Traktowanie etyki, będącej jedną z dyscyplin filozoficznych, jako alternatywy dla religii jest po prostu błędem. Władze edukacyjne wyszły z założenia, iż uczniom, którzy nie uczestniczą w zajęciach katechetycznych, brak przykazań moralności religijnej („bogobojności”, jak określa ją Bocheński) należy zrekomensować lekcjami etyki — nauki o moralności. Utożsamiono słowo „moralność” ze słowem „etyka”, tak jak ma to miejsce w wypowiedziach potocznych.

Tę „ministerialną etykę” część społeczeństwa a priori uznaje za ateizującą (skoro jest do religii alternatywna). Oburzeni na „indoktrynację” i „laickość” nie poznali, co ośmielił się stwierdzić, programów. Gwarantuję, iż te, które opiniowałam są neutralne.

Szum wokół (praktycznie nieistniejącej) alternatywy ma jednak swoje bolesne konsekwencje. Tzw. opinia publiczna etyce (jako dyscyplinie naukowej), jak i osobom zajmującym się nią, przykleja wyraźnie krzywdzące etykiety. Władze uczelni, kuratoria, dyrekcje i rady szkół boją się po prostu tego przedmiotu, jak też i innych przedmiotów filozoficznych. Logika, której tak brakuje w naszym życiu politycznym i gospodarczym, jest ledwo tolerowana, kontakt z filozofią współczesną (w tym jej nurtem chrześcijańskim) ograniczany w imię obrony przed powrotem do marksizmu, którego „widmo krąży po Europie”... Rezygnuje się z estetyki, skazując tym samym na brak odporności przed zalewem produktów (i to najgorszych) kultury masowej.

Środowisko filozoficzne w swojej masie nie było bar-

dziej skomunizowane niż środowiska historyków, polonistów, rusycystów. Na Uniwersytecie Jagiellońskim antropologia kulturowa (prowadzona według angielskich wzorów) nazywała się... „materializmem historycznym”, a neopozytywizm miał oficjalną nazwę „materializm dialektyczny”.

Od września 1994 roku przedmioty filozoficzne mają wejść do szkół. Trzeba zapewnić im spokojny klimat. Są one obecne we wszystkich tzw. cywilizowanych krajach, były obecne przed wojną.

Dla religii nie ma w ogóle alternatywy, gdyż wiedza, jaką się na jej lekcjach zdobywa, ma zupełnie inny charakter i zupełnie innym celem służy. Moim skromnym zdaniem alternatywą może być jedynie religia innego wyznania. Dla chrześcijanina nie ma przecież wyboru przykazań, obowiązuje go przestrzeganie całego Dekalogu, w tym też ósmego przykazania, o którym obecnie chętnie się zapomina. Osoby niewierzące należy więc zostawić w spokoju pamiętając, iż najważniejsza w chrześcijaństwie jest miłość a ta „cierpliwa jest, łaskawa jest...” a więc tolerancyjna.

Przygotowany przez specjalistów program tzw. etyki ministerialnej w szkołach podstawowych może wzbogacić np. godziny wychowawcze. W szkołach średnich od września 1994 roku można będzie wprowadzić po propedeutyce filozofii elementy etyki, antropologii filozoficznej czy estetyki.

Dla wszystkich, którzy nie zadadzą sobie trudu przeczytania malej i arcyciekawej książeczki Bocheńskiego „Podręcznik mądrości tego świata” przytaczam jego stwierdzenie: „Etyka jest nauką i częścią naukową filozofii, podczas gdy moralność nauką nie jest. Nie jest bez znaczenia także fakt, że etyka nie jest nikomu potrzebna do życia. Można bardzo dobrze i moralnie żyć nie mając najmniejszego o niej pojęcia. Podczas gdy bez moralności żyć niepodobna”.

**ANTONINA SEBESTA**  
członek Sekcji Etyki (Komisja Dydaktyki)  
Polskiego Towarzystwa Filozoficznego

## My i inni

W międzynarodowym sympozjum „Demokratyzacja i reforma szkolnictwa średniego w krajach Europy Środkowej i Wschodniej” uczestniczyło ok. 50 specjalistów z krajów członkowskich i obserwatorów Rady Europy, eksperci z organizacji międzynarodowych i pozarządowych współpracujących z RE. Kraje postkomunistyczne reprezentowane były przez Litwę, Łotwę, Estonię, Czecho-Słowację, Węgry, Bułgarię i Polskę.

Zorganizowane przez Radę ds. Współpracy Kulturalnej w RE i Ministerstwo Edukacji Narodowej było ono elementem zainicjowanego w ubiegłym roku przez RE programu „Szkoła średnia dla Europy”. Jego celem jest pomoc w rozwiązywaniu problemów szkolnictwa tego typu we wszystkich krajach naszego kontynentu. Chodzi m.in. o wyposażenie młodych ludzi w wiedzę i umiejętności niezbędne do życia i pracy w wielokulturowej i wielojęzycznej Europie.

Jak stwierdził wiceminister edukacji Roman Duda, najważniejszym szczeblem, który kształtuje ogólnokulturowe postawy społeczeństwa, jest szkolnictwo średnie. Na nim opiera się kształcenie elit. W tej sferze w całej Europie zachodzą duże zmiany. Systemy edukacyjne bronią tożsamości krajów, dla których zostały skonstruowane, z drugiej strony mówi się o dążeniu do jedności Europy — musimy zatem szukać wspólnego wyjścia. Dla gości bardzo interesująca

była informacja strony polskiej o pracy międzyrządowych komisji, które określają wspólnie treści w podręcznikach do historii czy geografii. Spotkanie potwierdziło, iż należy dążyć do europeizacji naszych programów szkolnych, szerzej uwzględnić w nich treści europejskie, nie zamykać się tylko do problemów polskich.

Wypowiedzi prezentowane w dyskusji potwierdziły, że to co zrobiliśmy przez ostatnie trzy lata idzie w dobrym kierunku, były okazją do skonfrontowania tego, co dzieje się u nas, z tym co ma miejsce w krajach sąsiednich. Porównanie to wypadła dla nas korzystnie — twierdził wicedyrektor Departamentu Współpracy Zagranicznej MEN Jerzy Wiśniewski. Oczywiście nie należy popadać w samozachwyty. Jeśli weźmiemy np. wielkość dochodu narodowego na edukację — to wypadamy żenująco. Jeżeli weźmiemy pod uwagę przygotowanie uczniów — wypadamy dobrze. Jeśli spojrzymy na stopień zaawansowania pewnych przemian legislacyjnych — nie musimy się tego wstydić. Nasz system edukacji jest może trochę na sztywno. Ale z drugiej strony przynosi to dobre efekty w posiadaniu przez absolwentów wiedzy — twierdził wicedyrektor Wiśniewski. Ale oczywiście wiele jest jeszcze do zrobienia, np. trzeba zainwestować w poziom wykształcenia nauczycieli, zmienić nastawienie administracji oświatowej.

Uczestnicy sympozjum wskazywali na potrzebę szerokiej współpracy w zakresie szkolnictwa, stworzenie sieci nie tyle instytucji co raczej osób, w różnych krajach — dla ułatwienia przekazu informacji, informowania

o rocznych spotkaniach, kursach itp.

W dyskusji wracano do zaawansowanego już projektu utworzenia w Austrii europejskiego centrum kształcenia nauczycieli języków obcych. Proponowano, aby rozszerzyć formułę tej placówki lub utworzyć nowe centrum, które kształciłoby nie tylko nauczycieli, ale także doradców, autorów podręczników, osób zarządzających edukacją. Stosunkowo łatwo jest mówić, jak ma wyglądać demokratyczny system edukacji, natomiast trudność polega na tym, jaką drogą do tego dojść. Jedną z ważniejszych konkluzji sympozjum było to, że decyzje o kierunkach, czy ramy przemian muszą być określone centralnie, po to, by nie zrzucić odpowiedzialności na szkoły. Powinny one być tak zdefiniowane, by nie ograniczały oddolnej inicjatywy, stymulowały do eksperymentowania, dawały efekty w sensie gospodarowania finansami, efektów nauczania, włączyły lokalne władze, rodziców. To potwierdziła dyskusja. Ale upewniła również w tym, że nie ma żadnej recepty, ani żadnego uniwersalnego zachodnioeuropejskiego modelu kształcenia. W Europie jak wynikało to z przedstawionych referatów — są bardzo różne systemy — często w jednym czasie zmierzające w przeciwnych kierunkach. W jednych krajach, jak np. we Francji zmiany idące w kierunku centralizacji, a w Anglii — decentralizacji. Jedno jest pewne, każdy kraj musi wypracować własny model szkolnictwa, a to co ma być wspólne dla wszystkich — to uniwersalne wartości ogólnoeuropejskie.

D.K.

## CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

### „GŁOS” RARYTASEM

Ze smutkiem donoszę, że „Głos Nauczycielski” nie dociera do kiosków w Bochni, Tarnowie i Krakowie... W tzw. terenie kiosków z gazetami niewiele; tam też „Głosu” brak.

Piszę to w oparciu o penetrację w miejscowych kioskach oraz w kioskach tarnowskich i krakowskich, a także pytając koleżanek-nauczycielek mieszkających w różnych miejscowościach. Wierne czytelniczki Waszego pisma — podobnie jak ja — z żalem wypowiadają się, iż „Głos” z kiosków niemal zniknął...

W Tarnowie w kilku kioskach (9 sprawdzałam jednego dnia) odpowiedź była: „nie ma”. Jedyny kiosk na małym placu w sąsiedztwie ul. Krakowskiej w Tarnowie miewa „Głos Nauczycielski”, ale sympatyczna pani kioskarka oznajmiła mi, iż niezbyt regularnie otrzymuje Wasz tygodnik i to w liczbie zaledwie 3 lub 4 egzemplarzy.

Miejska Biblioteka od lat nie prenumeruje Waszego pisma uważając, iż Pedagogicznej Bibliotece nie może robić konkurencji. A tymczasem ostatnio Biblioteka - Pedagogiczna ze względu na niedostatki budżetowe rezygnuje z prenumeraty czasopism. Jedyną możliwość dotarcia do „Głosu” to Oddział ZNP w Bochni. Z 2 egz. zaprenumerowanych udostępnić mogą do czytania „na miejscu” jeden egzemplarz.

Żałować tylko należy, że zawodowe pismo nauczycieli nie jest dostępne dla pedagogów. Prenumerata może tę kwestię rozwiązać dla mnie — ale też poczta nie doręcza prasy i trzeba po gazety z prenumeraty iść do Urzędu Pocztowego... Kioskarze nie chcą przyjmować prasy z prenumeratą z uwagi na swoje rygory (do kogo kiosk należy) i w obawie, iż dostawy tytułów prenumerowanych bywały mało regularne. Prenumeratory interweniują tracąc czas i pieniądze, a niekiedy zamówionego pisma nie otrzymują wcale.

Przykre to, że w „dżungli” tytułów prasowych tak trudno dotrzeć i odszukać „Głos Nauczycielski”, a „Płomyk” zniknął całkowicie. Tyle pokoleń to pismo czytało, bawiło i wychowywało, a teraz „potop” kolorowych pism młodzieżowych zalewa „rynek czytelniczy” i usiłuje zastąpić wielce wartościowy dla uczniów i nauczycieli „Płomyk”. Od początku mojej pracy nauczycielskiej korzystałam z „Głosu Nauczycielskiego” i kilku tygodników oraz dzienników (stać mnie było z pensji na to!), a teraz pozostaje mi dostęp do czasopism w czytelni... I o ironio!!! Od dawnych moich uczennic wypożyczam prasę, by nie być pozbawioną prasowego słowa!

**MARIA STATKOWSKA-JONAK**  
Bochnia

## JAK ZMIENIAĆ OŚWIATĘ NA WSI?

Reorganizowanie sieci szkół wiejskich jest pilną potrzebą. Nie zawsze będzie to powodowało dodatkowe obciążenie budżetu. Przyuszczam, że w wielu gminach na terenie całego kraju sytuacja jest podobna. Wozi się dzieci, często ze znacznych odległości, do jednego tylko szkoły — tej największej, w której poziom nauczania jest „wysoki”. Czy na pewno? W każdej klasie jest ponad 30 uczniów, nauka odbywa się często na dwie zmiany, są to szkoły działające na wzór szkół miejskich. Szkoda tych dzieci, którym poprzedni system zafundował naukę w takich warunkach. Miała to być dla nich wielka szansa wyższych osiągnięć szkolnych i zwiększenia aspiracji edukacyjnych. Tak się jednak nie stało.

Nikt przed przystąpieniem do eksperymentu nie brał pod uwagę poziomu inteligencji dzieci wiejskich. One szczególnie wymagają indywidualnego kontaktu, oczekują większej pomocy, poczucia wiary we własne siły, wsparcia od nauczycieli i szkoły. Często dla większości z nich jest to jedyne miejsce w którym mogą się rozwijać. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że zaniedbania środowiskowe na wsi ma nadrobić szkoła.

Na terenie gmin funkcjonują mniejsze, jednoklasowe szkoły z klasami I—VIII, często z klasami łączonymi (efekt zbiorczości), które z powodzeniem można dociążyć, gdyż dysponują niezłą bazą lokalową. Rozwiązaniem jest proste, a mianowicie, dowozić uczniów nie do jednej szkoły lecz do 2, a nawet 3 na terenie gminy. Jakże korzyści wypływają z proponowanych zmian: ● Zmniejszenie liczby uczniów w oddziałach dużych szkół ● Likwidacja nauczania na dwie zmiany ● Rozłączenie klas w mniejszych szkołach ● Znacząco krótszy czas przebywania dziecka w szkole ● Skrócenie drogi ucznia z domu do szkoły.

Działania administracji oświatowej zmierzają w kierunku stworzenia optymalnych warunków do nauki dla ucznia i pracy nauczyciela, jednak nie mogą być odosobnione. Wymaga to zrozumienia i wsparcia ze strony rodziców, dyrektorów szkół i samorządów. Należy przerwać zamknięty krąg niemożności. Uważam, że można i należy przerwać go jak najszybciej.

**MAREK DURDA**  
Sieradz

## MIĘDZY LEKCJAMI

LECHOSŁAW GAWRECKI

# CZEGO UCZY HISTORIA

Historia nauczycielką życia... Czy tak jest faktycznie? Gdy obserwuje się zachowanie niektórych dzisiejszych prominentów oświatowych — dyrektorów szkół, kuratorów, urzędników ministerialnych — starożytna maksyma wydaje się niewiele warta.

Dotyczy to zwłaszcza tych, którzy niedawno objęli funkcję. Awans był błyskawiczny, nieomal z dnia na dzień — jeszcze wczoraj skromny nauczyciel (niejeden bardzo dobry, inny, powiedzmy, taki sobie...) a dziś już na wysokim, niekiedy nawet na bardzo wysokim stanowisku!

Jak zwykle najmiłsze są — początki. Zawszą gratulacje, kwiaty — świat staje się zupełnie inny, o ile bardziej piękny i kolorowy! Jedno z wielu krzesel w zatłoczonym pokoju nauczycielskim zamienia się we własny gabinet, obok czuwa usłużna sekretarka, wszyscy dookoła się uśmiechają (życzliwie, pochlebnie, z zazdrością). No i ten awans finansowy, nie do pogar-

dzenia. Pełnienie funkcji wydaje się być zajęciem lekkim, łatwym i jakże przyjemnym...

Schody zaczynają się dopiero później. Oto pojawiają się problemy, z którymi nijk nie można sobie poradzić. Spytać się innych? Ale kogo? Tych, którzy pewnie by wiedzieli jaką decyzję podjąć, już nie ma, bo przecież zaraz po objęciu funkcji usunęło się wszystkich dotychczasowych zastępców i innych, „starych”. A że mało kto ma odwagę dobrać sobie współpracowników mądrzejszych od siebie — w trudnych sytuacjach nie ma co na nich liczyć.

Trzeba więc radzić sobie samemu. Nie można jednak objawiać swojej niewiedzy i niepewności. Przyjmuje się zatem zdecydowany wyraz twarzy i nie cierpiącym sprzeciwu tonem, wydaje się stanowcze polecenia. Coś tam podwładni szepczą po kątach, ktoś nawet odważy się głośno zwrócić uwagę, że może to nie tak, że trzeba by inaczej... Ale nie ma obawy, zaraz się znajdzie ktoś, kto z przymilnym uśmiechem poprze pana dyrektora (kuratora, wizytatora etc.), który przecież, wiadomo, chce jak najlepiej i wcale nie podjął decyzji błędnej, tylko nowatorską. Nie ma więc proszę koleżanek i kolegów, z czego się śmiać!

I tak oto powstaje świat iluzji, toczy się gra pozorów. Podwładni w oczy przytakują, zaś poza plecami śmieją się i stukają w czoło. Przełożeni szefa (w kuratorium czy w ministerstwie) po pewnym czasie zaczynają wprawdzie dostrzegać, że dyrektor (kurator, wizytator etc.) ortem nie jest, wiedzą już że nie bardzo sobie radzi na stanowisku, ale to przecież nasz człowiek, ma prawo do błędów.

A potem... Problemów coraz więcej, coraz więc częściej podejmuje się nietrafne decyzje. Coraz też trudniej ukryć własną niekompetencję. Podwładni to dostrzegają, zaczynają się więc „stawiać”. Dyskutować z nimi nie można, bo jeszcze nie dał Boże okaże się, że wiedzą więcej od szefa! Waj trzeba podnieść głos, od czasu do czasu rąbnąć pięścią w stół, kogoś upokorzyć, innemu dla przykładu dać naganę. I tak ignorancja zamienia się w arogancję, ale spokój jest. Podwładnych ogarnia strach, kładą więc uszy po sobie, konflikty się wyciszają.

Do czasu jednak — wystarczy iskra, drobna całkiem sprawa, a wypadki zaczynają się toczyć lawinowo. I im większa jest ignorancja oraz arogancja szefa, z tym większym hukem leci on ze stanowiska! Wraca tam, skąd przyszedł, albo na przedwczesną emeryturę... Świat znów staje się szary, a ci, którzy najbardziej się kłaniali i tytułowali zdegradowanego prominenta, przestają go natychmiast dostrzegać.

To wszystko już było — w swoim życiu zawodowym, widziałem wiele takich karier. Bo za-

wsze działają te same mechanizmy, które — prędzej czy później — beztłoniście obnażają niekompetencję i słabość. I zawsze kończy się to tak samo, choć przecież na początku wydaje się, że ja jestem nie do ruszenia. Mój Boże, ilu już było takich, którym się zdawało, że zawsze będą wysoko. A kto za nimi nie stał, jakie potężne siły popierały! I niczego nie zmienia fakt, że dawniej obejmowało się funkcję z odgórnej nominacji, a teraz z konkursu. W ostatnich miesiącach mieliśmy aż nadto przykładów (vide choćby Radom czy Częstochowa), manipulowania konkursami, niekiedy wręcz łapania prawa, aby tylko przeforsować swoich. Jeśli jednak kandydat konkurs wygrał nie dlatego, że się nadał do pełnienia funkcji, ale tylko dzięki poparciu możnego protektora — to jego dalsze losy zależą już wyłącznie od kariery tego, który poparcia udzielił. Dziś jednak wszelkie kariery polityczne i społeczne są bardzo krucho.

A potem... Po upadku niektórych boją się ludziom spojrzeć w oczy, tyle złego narobili. Inni zaś, szukają współczucia podkreślając, że przecież nikomu nie zaszkodził (o tym, że nikomu też nie pomogli, bo ball się podjąć). Jakąkolwiek decyzję — na ogół nie pamiętają.

Więc właściwie, gdyby poważnie traktować historię, gdyby chciał czegoś się z niej nauczyć — unikano by błędów poprzedników. A jeśli prawdą jest, że historia jest nauczycielką życia, to też prawdą jest i to, że mało kto z historii czegoś się nauczył...

placówek oświatowych z rejonów i miast Nowej Soli, Świebodzina, Wolsztyna, Żar. Lista dyrektorów szkół średnich była również długa.

Wielu dyrektorów odeszło wówczas nie stawiając oporu. Rezygnowali sami, odchodzili na emeryturę i renty. Właścicie tylko nieliczni zaczęli się bronić.

Przygotowane już w maju 1991 roku odwołanie dla dyrektorki SP nr 3 kurator Stanisław Rzeźniak wycofał. Jak twierdził nie miało ono charakteru politycznego, a przyczyną były skargi nauczycieli zrzeszonych w kole NSZZ „Solidarność”. Negatywnie oceniali oni atmosferę pracy w szkole. Członków w tym kole było kilku, protesty pozostałych nauczycieli (ok. 40), pracowników i rodziców dość ostre. Nic więc dziwnego, że kolejne odwołanie, wręczone Jadwidze Bloch 29 października br. zostało przez środowisko potraktowane jako kontynuacja dekomunikacji. Tym bardziej że zrobiono to bez zasięgnięcia opinii rady pedagogicznej i związku zawodowego.

Udałam się więc do Kuratorium Oświaty w Zielonej Górze, aby sprawę wyjaśnić. Niestety zamiast wyjaśnień spotkał mnie zarzut: wicekuratora Marka Budniaka, że jako osoba emocjonalnie zaangażowana nie może być obiektywna. Jestem — tak się składa — koleżanką pani Bloch, więc dla wicekuratora Budniaka jest jasne, iż będę jej broniła. Nauczyciele, pracownicy, rodzice oraz Związek Nauczycielstwa Polskiego, zareagowali bodaj natychmiast przysyłając do kuratorium także ich protesty i stanowiska. Rada Pedagogiczna wyraziła oburzenie i zażądała cofnięcia decyzji sprzecznej ze stanowiskiem nauczycieli, „w tym celu domagamy się spotkania Pana Kuratora z naszą radą w możliwie krótkim terminie”. Zarząd Ogniska ZNP przy SP nr 3, którego członkami jest znaczna część nauczycieli, uznał, że: „odwołanie Pani dyrektor wobec niemerytorycznych zarzutów jest wysoce niemoralne. Domagamy się cofnięcia decyzji (...). Jeżeli nasze żądania nie zostaną spełnione, jesteśmy zdecydowani skorzystać z ostatecznej formy protestu — strajku okupacyjnego”. Pracownicy obsługi i administracji napisali: „Pani dyrektor zawsze stwarzała miłą atmosferę pracy, dbała o higienę, bazę lokalową (modernizacja szatni, stołówki, wyposażenie zaplecza dla kucharek)”. Komitet Rodzicielski z kolei z całą odpowiedzialnością podkreślał, że „praca J. Bloch w minionym roku szkolnym w pełni potwierdziła naszą opinię dotyczącą zaangażowania i inwencji w pozyskiwaniu środków na utrzymanie szkoły, a nawet wyraźne podniesienie jej standardu”.

Sprzeciw zgłosił też Zarząd Oddziału ZNP zwracając uwagę na naruszenie ustawy o związkach zawodowych. Natomiast Zarząd Okręgu stwierdził: „argumentacja (przytoczona w uzasadnieniu odwołania — dop. red.) wskazuje bardzo czytelnie na działanie o charakterze politycznym. Jeżeli jest inaczej to cała sprawa wymagałaby załatwienia w atmosferze spokoju z zachowaniem podstawowych elementów kultury”.

Mnie natomiast interesuje odwołanie i co w okolicy „piszczy”. W odwołaniu Kuratorium Oświaty powołuje się na art. 38 ustawy o systemie oświaty, zgodnie z którym można odwołać dyrektora z funkcji w uzasadnionych przypadkach, także w czasie roku szkolnego i art. 70 Kodeksu Pracy. Zdaniem Związku Nauczycielstwa Polskiego powołanie się na art. 70 KP wskazuje, że to odwołanie oznacza rozwiązanie stosunku pracy, czego nie wolno zrobić z nauczycielem mianowanym, jakim jest J. Bloch. Co prawda wicekurator sam przyznał w prasowej wypowiedzi, że: „Pani Bloch pozostaje takim samym nauczycielem jak każdy inny. Nie traci pracy”, ale trudno zrozumieć o co chodzi.

**O** DWOLANIE Blochowej wystąpiła szefowa kadr kuratorium, Marianna Nowakowska, a to w związku z — jak napisała — istotnymi uchybieniami w kierowaniu SP nr 3. Z uzasadnienia dowiadujemy się, że prowadzona na przełomie czerwca i lipca kontrola dokumentacji

torki zapomniano, że obecnie dyrektor zatrudnia i zwalnia nauczycieli?

Moich wątpliwości nie mogłam wyjaśnić z pani Nowakowską. Umówiona ze mną na konkretną godzinę, wcześniej widziana w biurze, tajemniczo „ulotniła się”, nie zostawiając współpracownikom czy sekretarce kuratora informacji dla mnie. Podejrzewam więc, że chyba nie chciała rozmawiać.

Autorzy uzasadnienia odwołania dyrektorki tak się zapędzili, że aż popadli bodaj w śmieszność. Oto pani J. Bloch zarzuca się dokumentacyjny bałagan, nie pamiętając jakby o tym, że na zlecenie kuratorium prowadziła ona szkolenie na temat procedury hospitacji lekcji, a w styczniu i marcu 1991 roku szkolenie dla wizytatorów i dyrektorów szkół z województwa zielonogórskiego — szkolenie o sposobach prowadzenia kancelarii szkolnej!

— Uzasadnienie zarzutów jest żadne — twierdzi Leszek Wysocki, prezes Zarządu Okręgu ZNP. — Uważam, że nie ma uzasadnienia do tego odwołania.

## WYWALONA

wykazała nieprawidłowości. Młodymi „kolegium dyrektora” podejmowało ważne uchwały dotyczące organizacji pracy szkoły. W ten sposób ograniczyło, zdaniem wizytatorów, uprawnienia rady pedagogicznej. Polecono więc zlikwidowanie tego „ciała”. Zarzut jest poważny, ale czy prawdziwy? Pytałam wielu nauczycieli, członków rady pedagogicznej, czy czuli, że ich uprawnienia były ograniczane? Nie — odpowiadali. Wręcz wyrażali zadowolenie z działalności kolegium. Skład kolegium był wybierany przez radę, każdy szkolny „pion” miał swojego przedstawiciela, również uczniowie, gdy problemy dotyczyły uczniowskiej społeczności. Zasiadły w nim przewodnicząca związków zawodowych: ZNP i „Solidarność”.

— Nauczyciele byli informowani, o decyzjach kolegium — powiedziała jego członkini. — Zresztą nie oszukujemy się, na co dzień w prywatnych rozmowach, w pokoju nauczycielskim na bieżąco omawialiśmy sprawy szkoły.

Inne zarzuty to prowadzenie „kart informacyjnych o pracy nauczycieli”, brak kontroli zaleceń pohospitacyjnych, błędy merytoryczne w prowadzeniu tzw. kart hospitacji.

Według dyrektora Bloch zarzuty te są przykładem świadomej manipulacji. Zarzut prowadzenia „kart informacyjnych o pracy nauczycieli” brzmi niemal jak posądzenie o zakładanie czarnych teczek pracownikom. W szkole znajdują się akta personalne nauczycieli. Dokumentacja ta zawiera kopie dokumentów pochodzących z czasów, gdy pracodawcą dla nauczycieli był Wydział Oświaty i Wychowania oraz arkusz o nazwie: „informacja o pracy pedagogicznej”, do którego wpisywane są dane o przebiegu pracy nauczyciela w kolejnym roku szkolnym. Czyżby wizyta-

Specyficznego smaczku dodaje sprawa wydana przez MEN instrukcja, iż odwołany z funkcji dyrektor nie może przystępować do konkursu. Może zbyt często zdarzało się, że konkursy wygrywały osoby nie preferowane przez władze oświatowe, a akceptowane przez szkolną społeczność?

W audycji zielonogórskiego radia wicekurator Budniak stwierdził, iż Jadwiga Bloch od dłuższego czasu nie przyjmowała do realizacji ustaleń, które wynikały z nadzoru pedagogicznego. „Pani dyrektor była trudna dla nadzoru, dla wizytatorów — mówił Budniak w radiu. — My jesteśmy od tego, aby dyrektorom na te błędy zwracać uwagę, żeby było lepiej”.

Z protestów jakie wpłynęły do kuratorium wynika, że z dobrej woli „lepiej” zamieniło się w „dużo gorzej”. Odnoszę wrażenie, że wicekurator obraził się na „niegrzeczną” dyrektorkę.

**W** tej nieodpowiedzialnej sytuacji zasadniczy spór o to, czy odwołanie jest zasadne i jakie są jego rzeczywiste powody. Jak wynika z orzecznictwa Sądu Najwyższego, odwołanie dyrektora może nastąpić tylko w szczególnie uzasadnionych przypadkach i decyzja ta nie zależy od swobodnej oceny organu odwołującego. Oczywiście kontrowersyjne jest znaczenie słów: uzasadniony przypadek. Do art. 45 Kodeksu Pracy wydano uchwałę pełnego składu Sądu Najwyższego, opublikowaną w Monitorze Polskim (1985 r., nr 24, poz. 192), gdzie w 14 tezach Sąd wyjaśnia uzasadnione zwolnienie ze stanowiska. Uzasadnienie przekazane pani J. Bloch nie mieści się w tych tezach.

Redakcja „Gazety Lubelskiej”, która opublikowała cytowane wcześniej protesty nauczycieli, rodziców i zwią-

zkowców otrzymała w związku z tym pismo, w którym czytamy: „Sprawę merytoryczności zarzutów wobec pani Bloch rozstrzygnąć może kompetentny organ nadzoru pedagogicznego Kuratorium Oświaty”. Oświadczenie to pozostawiam bez komentarza. Na odpowiedź kuratora w dalszym ciągu czekają jednak nauczyciele, którzy czują się coraz bardziej ignorowani przez władzę zwierzchnią.

Dużo kontrowersji wzbudziła informacja o zakazie przebywania pani dyrektora w szkole. Wiadomość ta została przekazana, jak twierdzi J. Bloch, przez zastępców w cztery oczy. Strony mówią co innego, a świadków nie ma. Ponieważ dyrektorka zażądała wydania zakazu na piśmie i nie otrzymała go, postanowiła prowadzić lekcje matematyki. Zobowiązują ją do tego program autorski w klasie eksperymentalnej. Ma z uczniami jedną lekcję dziennie. Na tę właśnie godzinę załatwiła swemu choremu dziecku opiekę. Tymczasem pełniący obowiązki dyrektora Jerzy Gaweł, w pokoju nauczycielskim, przy świadkach, powołując się na Kodeks Pracy stwierdził, że Blochowa przebywając na zwolnieniu nie może pracować.

Na moje pytanie, czy nie należałoby raczej podziękować nauczycielowi za takie postępowanie, pan Gaweł nie odpowiedział. Na pytanie, czy sam przejął tę inicjatywę, czy takie otrzymał dyrektywę z kuratorium, również nie odpowiedział. Natomiast kuratorium w tym samym piśmie do „GL” oświadcza, że: „wicekurator M. Budniak nie wydał zakazu wpuszczania dyrektora na teren szkoły. J. Bloch przebywa obecnie na zwolnieniu lekarskim, w związku z czym powinna wykorzystywać to zwolnienie zgodnie z jego przeznaczeniem — opieką nad chorym dzieckiem”.

Zastępcy pani Bloch nie czuli się władni komentować decyzji kuratorium. Jeśli jednak rozważają możliwość przystąpienia do konkursu muszą pamiętać, że za jakiś czas mogą znaleźć się w podobnej sytuacji. Bo konkurs już został ogłoszony. Mimo że do czasu rozstrzygnięcia tego sporu nie powinien mieć miejsca. I nie kategorią prawa należałoby to mierzyć, ale szacunkiem dla ludzi, którzy nie rozumieją decyzji kuratorium. Tymczasem kuratorium prosi miejscową prasę o sprostowanie: to nie wicekurator ogłosił konkurs na dyrektora, lecz kurator, M. Budniak jedynie złożył swój podpis pod nieobecność szefa.

Nie wiem czy akcentuje on to ze względów formalnych, czy ubolewa nad tym, że musi wypić piwo, którego nie on nawarzył. Nie jest jednak tajemnicą, że szkoły podstawowe podlegają wicekuratorowi i to do niego z problemami zwracał się dyrektor Bloch.

— Pracownicy kuratorium wykazali się wielką lekkomyślnością, brakiem poszanowania prawa związkowego i prawa dyrektorki do samodzielnego kierowania placówką — stwierdził L. Wysocki. — Zdajemy sobie sprawę, że powodem nie są wyniki kontrolne, tylko zwolnienie z pracy członka „Solidarności” Zbyszka Rycyka.

Rzeczywiście, ostatnim wymienionym w uzasadnieniu odwołania uchybieniem pani Bloch jest rozwiązanie stosunku pracy z Rycykiem. Choć sąd

pracy jeszcze się nie wypowiedział w tej sprawie, kuratorium już zdecydowało: „zostały popełnione uchybienia natury prawno-ekonomicznej, co pociągnęło za sobą poważne straty finansowe”. Pan Rycyk odebrał bowiem sześciomiesięczną odprawę, czyli 16 mln 122 tys. zł.

Właśnie pani Nowakowskiej chciałam zadać pytanie, jak mają się te „poważne straty finansowe” do kwoty ok. 1 mld zł, którą dyrektor Bloch zdobyła w ciągu 3 lat pracy od sponsorów dla szkoły.

Zainteresowała mnie opinia, jaką mają na ten temat nauczyciele. Jedną z najstarszych nauczycielek w szkole powiedziała: „my się tu wszyscy boimy Rycyka, ja, stara też”!

Większość nauczycieli ma bardzo niesympatyczne z nim skojarzenia. Niemal powszechny jest zarzut braku osobistej kultury i poszanowania współpracowników.

W ostry konflikt popadł Z. Rycyk z uczniami i wychowawcą klasy VI. Jedną z najstarszych nauczycielek „wyznał” przy uczniach, że jest inteligentną chamką. Zdarzało mu się mówić do dzieci: „taka sama klasa jak i wychowawca”. Woźnego, który chciał naprawić zamek w czasie lekcji, popchnął z całej siły. Ostatnim wyczynem było wyzwanie przy uczniach dyrektorki od chorych psychicznie. Po tym wydarzeniu został zawieszony w wykonywaniu czynności nauczyciela.

Każdy człowiek ma prawo do obrony. Gdy usłyszałam, że Rycyk jest w szkolnej bibliotece, posłam tam. Przy stole siedziało 5 osób. Zapytałam o pana Rycyka, a jeden z mężczyzn odpowiedział, że tego pana tu nie ma. Wypytał mnie przy okazji kim jestem. Niestety nie chciało mi się przedstawić. Krótko stwierdził: „Skończyłem z panią rozmowę”. Wyszłam i napotkana nauczycielką poprosiłam, aby wskazała mi pana Rycyka. Okazał się nim właśnie ów mężczyzna.

Jedyną osobą, która powiedziała coś miłego o Z. Rycyku była przewodnicząca koła „Solidarności”. Jej zdaniem jest dobrym nauczycielem. W piśmie skierowanym do kuratorium pani przewodnicząca pisała: „sytuacja panująca w SP nr 3, a zwłaszcza atmosfera stwarzana przez jej dyrektora wokół mnie i członków NSZZ „Solidarność” jest nie do zniesienia”. Pani przewodnicząca stwierdziła, że w szkole jest 8 członków tego związku. 5 z nich pytałem, czy tak właśnie to odczuwają. Osobiście nikt nic do pani dyrektora nie miał. Uważają, iż jest to konflikt przewodniczącej Grudzińskiej z dyrektorką.

„Solidarność” jest rzeczywiście obrażona na J. Bloch. Bożena Pierzgałska, przewodnicząca Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” oświadczyła mi, że niedawno pani dyrektor członkom związku i samemu związkowi na piśmie i publicznie naubiła, co potraktowane zostało jako napaść na związek.

Bożena Pierzgałska, zresztą również moja koleżanka ze studiów, nie pokazała mi jednak, w którym miejscu konkretnie J. Bloch naubiła związkowców.

Czyli ... wywalona.

**MALGORZATA KORDON**  
(„Gazeta Lubuska”)

## PO SZOKU

CD  
ZE STR. 1

miały w przyszłości osłonę dla decyzji kadrowych. Mówiąc najkrócej — obie organizacje zostały elegancko zrobione na szaro. Podpisanie porozumienia z rektorem przyniosło im tylko ostrą krytykę środowiska i żal zwolnionych. Dość powiedzieć, że ZNP o mało nie zapłacił głębokim, wewnętrznym konfliktem. Tli się on zresztą do dziś. I trudno się temu dziwić. W wyniku uchwały Senatu i zawartego porozumienia zwolniono 320 pracowników naukowo-technicznych, administracyjnych i obsługi, prawie 24 proc. ogółu zatrudnionych!

Zwalnianie w świetle prawa, proporcjonalnie we wszystkich jednostkach, sprawiedliwie bo równo, w oderwaniu od przydatności i kwalifikacji poszczególnych osób. Nie pozwolono zastanowić się nad dalszym losem zwalnianych i ich rodzin. Ważny był cel doraźny.

Zwolnienia powodowały nie spotykany strach nie tylko u osób zwalnianych. Atmosfera strachu i apatii, dominowała na uczelni. Zerwane zostały istotne więzi przyjaźni w poszczególnych jednostkach organizacyjnych, ponieważ do złej gry użyty został „demokratyczny tryb” polegający na wskazaniu słabszego w gro-

nie pracowników. Uchwały w radach katedr nigdzie nie zapadały jednogłośnie, powodując pełną ich dezintegrację.

### UCZENI O ZWOLNIENIACH

Zwolnienia grupowe spotkały się z pełną dezaprobatą uczonych, którzy w odwołaniach do rektora zwracali uwagę na negatywne skutki dla losów ludzi, jak i nauki. Jeden z wybitnych uczonych pisał: „Współczynnik pracowników technicznych do dydaktycznych wynosi 0,72, a nie wymagane 0,70. Bezdusność egzekwowania występującej różnicy tych wartości przy decyzjach o losach ludzkich jest przerażająca. Dla wszystkich praca w uczelni jest jedynym źródłem utrzymania, widać, że nie opływają w dostatki i wreszcie w kilku przypadkach mają na utrzymaniu dzieci i rodziców. W tym kontekście proszę nie wymagać ode mnie wyboru osoby, którą należałoby zwolnić, gdyż takie postępowanie przeczyłoby zasadom, którymi się kierowałem w życiu, a z których jedną jest — nie krzywdzić (...) pragnę równocześnie stwierdzić, że nie potrafię sformułować kryteriów jakimi miałbym się kiero-

wać przy wskazaniu którejś z moich pracowników do zwolnienia. Lata pracy, szacunek do nich zobowiązuje mnie do solidarnego ponoszenia konsekwencji zaistniałej sytuacji!

Z kolei profesor, o ogromnym dorobku naukowym, znany w kraju i za granicą, członek wielu zagranicznych towarzystw naukowych stwierdzał: „Gdybym wiedział o zamiarach Senatu ustanawiania sztywnych wskaźników, nie popartych głęboką analizą merytoryczną w poszczególnych jednostkach, wówczas zadbałbym o przesunięcie jednego z pracowników na pensum dydaktyczne, a sam wystąpiłbym o urlop naukowy. 3 pracownicy, które mam zwolnić, stanowią trzon pracy laboratoryjnej, bez nich trudno sobie wyobrazić prace badawcze. Katedra zdobyła dobrą pozycję w różnych organizacjach międzynarodowych i w kraju. Jest to rezultat efektywnej pracy bez wyjątku całej załogi. Pragnę podkreślić, że osoby, które mam zwolnić wypracowały dla uczelni znaczne kwoty zysku, które wykorzystane zostały na fundusz rozwoju uczelni. Zwolnienie 3 osób w oparciu o kryteria matematyczne będzie bolesnym ciosem dla katedry. Bez głębszej analizy merytorycznej tego zjawiska ze strony decydentów, uważam taki krok za wysoce krzywdzący...”

Zagrożenie badań sygnalizowali inni uczeni, którzy stwierdzili, że „po utracie dwóch pracowników, zwolnie-

nie kolejnego zmusiłoby nas do przerwania rozpoczętych dwu grantów.” „... mgr X jest doświadczoną specjalistką w zakresie ... a decyzję o zwolnieniu podjąłem z ogromnym obciążeniem moralnym, z jej odejściem nastąpi w katedrze zawieszenie badań, co cofnie naszą jednostkę o kilka-kilnaście lat do tyłu.” „...zwolnienie dr inż. Y wynika z zarządzenia rektora i nie ma żadnych uzasadnień merytorycznych.” „...pragnę podkreślić, że zwolnienie dwóch pracowników w istotny sposób ograniczy zakres działalności naukowo-badawczej katedry. ...Zwiększenie wydajności pracy nie może zrekomensować cię kadrowych”.

Odpowiedź rektora na wszystkie wnioski uczonych była jedna — nie może zmienić decyzji podjętych w porozumieniu ze związkami zawodowymi.

Tę próbę podważenia roli związków w uczelni można ocenić bardzo wysoko, jako zabieg dla władz udany. Niezadowoleni z podpisanego porozumienia byli nie tylko zwalniani, ale zmuszani do jego wykonania samodzielnie pracownicy naukowi, którzy po czasie zrozumieli, jak instrumentalnie zostali potraktowani na posiedzeniu Senatu. Szokiem dla strony związkowej był stosunek rektora do zwolnień grupowych. Związkowcy znali rektora jako wybitnego uczonego, walczącego z narażeniem życia z nieprawidłowościami występującymi

w działalności na różnych szczeblach władzy, człowieka pełnego poświęceń dla idei, walczącego o godność ludzi, teoretyka etyki uczonych, wspaniałego organizatora (między innymi „Solidarności”). Postawa dobrego człowieka okazała się tylko słowem bez pokrycia. Na kompromisie, głębokiej kulturze negocjatorów ze strony związkowej, stracili ludzie, nauka, sami związkowcy.

Kierunek marszu wyznaczony przez rektora prowadzi uczenie donikąd i jest ciosem zadany społeczności akademickiej. Nauka rozwija się w warunkach poczucia bezpieczeństwa, a nie zagrożenia. Teraz wszyscy się boją. Kadencja obecnych władz rektorskich to najmniej chlubny okres w historii uczelni, w którym nieliczenie się z drugim człowiekiem nie można inaczej określić, jak nowym barbarzyństwem. Zaś związki zawodowe otrzymały praktyczną lekcję, że postępowanie zgodnie z prawem i kulturą przyjmowane jest przez władze i traktowane jako słabość.

**JERZY CIOS**

(Autor jest pracownikiem naukowym w jednej z większych uczelni w kraju. Przytoczone przykłady pochodzą z Jego macierzystej placówki.)

# TECHNIKA — PONIŻEJ MINIMUM

Nie zdarzyło mi się opuszczać związkowej konferencji z tak mieszanymi uczuciami. Ale też niezbyt często zdarza się, aby stan niepewności w jakiejś oświatowej dziedzinie trwał tak długo, by jednocześnie rozbieżności między chwiejnymi tendencjami reprezentowanymi przez administrację oświatową a praktyką szkolną były tak duże.

Przed konferencją Sekcji Wychowania Technicznego ZG ZNP na łamach „Głosu” (nr 45) ukazał się projekt „Minimum programowego wychowania technicznego”. Treści tego dokumentu, w porównaniu z obowiązującym dotychczas programem, zostały wydatnie okrojone, ale tę sprawę pozostawmy specjalistom. Dla nas ważny jest wstęp, w którym m.in. czytamy: „Cywilizacyjne i kulturowe minimum materiału nauczania w zakresie wychowania technicznego w szkole ogólnokształcącej jest pewnego rodzaju wyznacznikiem poziomu edukacji ogólnotechnicznej, zejście poniżej którego groziłoby degradacją cywilizacyjną narodu. Oznacza to, że wskazane minimum treści (materiał) nauczania jest najmniejszym nieredukowalnym wykazem tego, co każdy wychowanek polskiej szkoły wiedzieć i umieć musi, niezależnie od warunków, form organizacji kształcenia i metod uczenia się oraz nauczania techniki, jakie mogą występować w konkretnej szkole”.

Gdyby przyjęto założenie, że owo minimum będzie obowiązywać zgodnie z planem dopiero od 1994/95 roku wraz z przygotowywaną zmianą innych programów kształcenia w polskich szkołach, to dziś mogłoby się okazać, że jesteśmy nie tylko poniżej owej kreski. W wielu szkołach ten przedmiot po prostu przestał istnieć, a w wielu innych jest realizowany przy tak minimalnym wysiłku nauczycieli inspirowanych przez dyrektorów, że w momencie startu za dwa lata trzeba będzie wszystko zaczynać od nowa.

Sekcja Wychowania Technicznego pracuje w aktualnym składzie dwa lata. Zgodnie z dobrym obyczajem związkowym prawie wszyscy jej członkowie przyjechali do Warszawy 12. listopada, aby w połowie kadencji przyjrzeć się temu

wycinkowi polskiej szkoły, który jest im najbliższy. Bilans zawarty w sprawozdaniu, częściowo wzbogacony w dyskusji, nie dał powodów do radości.

Już w momencie startu członkowie sekcji zdawali sobie sprawę, że techniczna edukacja młodzieży jest zagrożona. Wprawdzie wierzyli w racjonalizm konstruktorów nowego kształtu polskiej oświaty w warunkach postępującej demokracji III RP, ale rozwój wydarzeń nie utwierdził ich w tej wierze. Zamiast rozwoju obserwowano postępującą degradację idei techniki w szkole, a także wychowania przez pracę. Po 24 miesiącach ich wysiłki wciąż pozostają w sferze pobożnych życzeń. Przedmiot technika został praktycznie wyrugowany z większości liceów ogólnokształcących i znacznie ograniczony w szkołach podstawowych. Techniczne koła zainteresowań stały się rzadko spotykanym rytasem. „Padło” 6 wojewódzkich ośrodków politechnicznych. Pozostałe mają ulec reorganizacji, ale nikt nie jest w stanie przewidzieć jakie będą jej skutki. W Kaliszu, gdzie cały czas trwa spór z kuratorem, próbowano na miejsce ośrodka politechnicznego utworzyć pracownię rejonową wraz z podręcznymi magazynami materiałów. Związkowcy usłyszeli jednak, że nie ma pieniędzy na realizację pomysłu.

W tej sytuacji sekcja krajowa, wykorzystując kompetencje nauczycieli specjalistów, opinowała akty normatywne MEN. Jej członkowie interpelowali posłów z sejmowej Komisji Edukacji. Szukali sojuszników. Jednym z nich stało się Towarzystwo Kultury Technicznej, z którym w trakcie wspólnego seminarium wypracowali projekt minimum programowego przedmiotu Technika. Został on przekazany do MEN. Odpowiedzi nie było. Interweniowano w sprawie likwidowanych ośrodków politechnicznych w Kałowiecach, Kielcach, Lublinie, Łomży, Warszawie i Częstochowie. Ten ostatni ostał się.

Dzięki zabiegom zarządu sekcji sprawy nauczycieli techniki znalazły odzwierciedlenie w oficjalnych stanowiskach ZG ZNP dotyczą-

cych: kształcenia i doskonalenia nauczycieli, ograniczania godzin nauczania, likwidacji podziału na grupy w klasach, likwidacji kół zainteresowań, koncepcji kształcenia ogólnego, gdzie mocno podkreślano znaczenie pracy ludzkiej. We wrześniu br. sekcja brała udział w przygotowaniu stanowiska ZNP w sprawie polityki edukacyjnej państwa, gdzie m.in. podkreślano niedopuszczalność powierzania godzin nauczania nauczycielom bez specjalistycznego przygotowania oraz pozostawienia niektórych grup nauczycieli bez minimum programowego, w tym także nauczycieli techniki.

Niektórzy Czytelnicy mogą mi mieć za złe tę wyliczankę. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę, że rolą takiej grupy specjalistów jest nie tyle załatwianie konkretnych spraw, choć i takie się zdarzają, ile bycie tam, gdzie należy, tworzenie przychylnych atmosfery wokół problemów techniki w szkole, pozyskiwanie sojuszników, którzy by wywierali na władze oświatowe nacisk w przypadku nietrafnych decyzji.

Jak wynika z przebiegu spotkania, taką rolę zarząd starał się spełniać, ale chwilami był zbyt osamotniony w swych działaniach. Sekcje okręgowe nie zawsze stawały na wysokości zadania. Np. w przypadku ograniczania nauczania godzin techniki protestowały Łódź i Radom. Przy najmniej tylko stamtąd dotarły informacje do Warszawy.

Tymczasem w dyskusji określano sytuację w Łodzi, jako oświatową odmianę wolnoamerykanki. Za mało jest przygotowanych do pracy nauczycieli i nie dba się o to. W szkołach likwiduje się grupy na zajęciach, zmniejsza liczbę godzin, zwłaszcza w klasach IV. Jeśli np. matematyki czy fizyki mogą się niedokształcać całymi latami, bo w ich dziedzinach nie ma tak gwałtownych i głębokich zmian, które by podważały sens niektórych fragmentów programów nauczania, to w technice postęp jest nieustający. Bez dokształcania się nauczyciel staje się bezradny wobec ucznia, który często o nowościach wie więcej.

Obserwatora z zewnątrz szokują takie fakty, jak odmawianie przez dyrektorów szkół przydziału specjalistom od techniki godzin nauczania przedmiotów ścisłych. Taki swego rodzaju afront spotkał obecną na konferencji panią inżynier, która usłyszała, że MEN zaliczyło technikę do grupy przedmiotów artystycznych, a więc on — dyrektor nie ma podstaw do takiej decyzji. Okazuje się, że nie jest to odosobniony przypadek. Winni są konstruktorzy układu oficjalnego dokumentu MEN, w którym technika została usytuowana pod śpiewem i plastyką, podobno ze względu na identyczną liczbę godzin, ale dla wielu dyrektorów, którzy chcą mieć sprawę z głowy, stało się to okazją do prymitywnej interpretacji przepisów i odmowy.

Wprawdzie obecny na sali starszy wizytator MEN, Witold Bober, informował, że już wyjaśniał interweniującym, że jest to nieporozumienie, ale widać do wielu dyrektorów szkół jego interpretacja nie dotarła.

Największe kłopoty przeżywają placówki wiejskie, zwłaszcza te, w których brak specjalistów, a klasy są łączone. Godziny techniki dostaje tam często ten pedagog, któremu brakuje limitu do pensum. Przedstawiciel z Kaliskiego informował, że w znanych mu szkołach wiejskich, a także miejskich, na potrzeby interesującego nas przedmiotu nie wydano nawet złotówki. Taki stan ma miejsce nie tylko w tym regionie.

Są jednak tacy, którzy sobie radzą. W Radomskiem w niektórych placówkach warunki są bardzo dobre, w innych — brak wszystkiego. Np. w Wierzbicy zajęcia trwają po 2 godziny i utrzymano podział na grupy. W klasie VIII przedmiotem wiodącym jest technika. W tym województwie nadal odbywają się konkursy twórczości technicznej. Zakończono już piątą edycję.

Poradzili sobie z kłopotami koledy z Rzeszowszczyzny, gdzie udało się znaleźć wspólny język z kuratorem oświaty.

Kilku dyskutantów podkreślało jednak z całą mocą, że przy największych kłopotach wszystko zależy od nauczycieli. Ministerstwo jest od dawania ogólnych wytycznych. Można mieć pretensje do ich twórców, można je odrzucać i stosować własne rozwiązania w ramach obowiązującego prawa, ale reszta zależy od nauczycieli w terenie.

Liczne fakty wskazują, że resort jest nieprzychylny forsowaniu idei wychowania przez pracę. Niektórzy reprezentanci administracji oświatowej uważają, że ta idea jest komunistycznym bękartem. Tymczasem przygotowanie do życia także na tej drodze nie jest wymysłem komunistycznym. To właśnie polska pedagogika II RP świeciła przykładem w Europie w międzywojennym dwudziestoleciu. To właśnie jej reprezentanci forsowali wspomniane idee. Sugerowano, by niektórym współczesnym działaczom oświatowym przypomnieć korzenie polskiej edukacji przez pracę sięgające lat trzydziestych.

Zaskakującym elementem konferencji było wprowadzenie do programu obrad prezentacji aktualnych tendencji nauczania techniki w krajach zachodnich. Uczestnicy otrzymali interesującą dokumentację z RFN. Uzpełnieniem stał się wykład dr Barbary Zarzeckiej, redaktor naczelnej „Wychowania technicznego w szkole”. Prezentowane informacje nie najlepiej świadczyły o poczynaniach polskich władz. Tylko u nas dziedzina wychowania technicznego jest tak zaniedbana, a do tego podlewa się ją głupawą ideologią.

JERZY KRAŚNIEWSKI

# PERSPEKTYWA INCYDENTU LUB POWSZECHNOŚCI

We wspólnym posiedzeniu Sekcji Wychowania Ogólnego i Sekcji Wychowania Przedszkolnego omówiono — na podstawie dotychczasowych doświadczeń — relacje pomiędzy oświatą a władzami samorządowymi.

Jak wynika z przedstawionych informacji — trudno obecnie uogólniać działania władz gminnych w stosunku do placówek oświatowych, a tym bardziej trudno określić zasady, jakimi się kierują. Obecny stan faktyczny — prowadzenie wszystkich przedszkoli i niewielkiej liczby szkół — pozwala na wyciągnięcie pewnych wniosków jedynie wobec tych pierwszych. Natomiast przedstawiając działania samorządów wobec szkół, jak wynika z wystąpień członków sekcji, można mówić o nich tylko jako o przykładach pozytywnych i negatywnych, których suma może pozwalać na żywienie pewnych nadziei i obaw, ale nie dają one jeszcze podstaw do prób określania polityki władz gminnych wobec szkół.

Inna jest też, na co zwracano uwagę w dyskusji, a co podkreślał zwłaszcza Antoni Jeżowski, przedstawiciel Sekcji Oświaty Krajowego Sejmiku Samorządu Terytorialnego, sytuacja prawna przedszkoli i szkół. Mimo że jedne i drugie obowiązuje rekrutacja na zasadzie powszechnej dostępności. Uczęszczanie do przedszkoli nie jest jednak obowiązkowe, a co za tym idzie, gmina powinna (ale nie musi) zapewnić miejsca tylko chętnym, a nie wszyst-

kim w określonym przedziale wieku. Jedyne 6-latkom gmina zobowiązana jest zapewnić przygotowanie w ramach roku zerowego. Natomiast nauka do lat 16. jest obowiązkowa, więc zapewnienie odpowiedniej ilości miejsc w szkole jest zadaniem obligatoryjnym gminy, jeśli przejęła prowadzenie szkół.

Powszechność i znacznie dłuższy okres prowadzenia przedszkoli przez władze gminne pozwoliły Sekcji Wychowania Przedszkolnego na wypracowanie konkretnego stanowiska i ocenę działań samorządów. Jest to generalnie ocena negatywna.

Z tymi generalizującymi ocenami sekcji polemizowali przedstawiciele kilku województw (np. Rzeszów, Toruń, Ostrołęka, Konin), przytaczając przykłady troski władz gminnych o przedszkola i o minimalizowanie odpłatności rodziców. Dowodzili oni, że likwidacja placówek wynika na ogół z ich nadmiaru, bowiem maleje liczba chętnych z powodu niżu demograficznego i bezrobocia rodziców, którzy rezygnują z posyłania dzieci do przedszkoli. Wskazywali też konkretne przykłady starań samorządów o zapewnienie pracy zwalnianym pracownikom. Niektórzy (np. przedstawiciele Radomia, Ostrołęki) starali się usprawiedliwić opóźnienia w wypłatach podwyżek. Wskazywali oni, że na gminy przetrza się coraz więcej zadań nie zapewniając na to środków oraz że planowały one budżet przed uchwaleniem waloryzacji.

W odniesieniu do szkół podnoszono dwie kwestie — finansów i konkursów na dyrektorów. Dyskutanci z reguły pozytywnie oceniali starania władz gminnych o stan szkół, które są remontowane i rozbudowywane głównie na ich

koszt. W dodatku — podkreślali — finansują one tego typu prace także wówczas, gdy szkół jeszcze nie przejęły i nie zamierzają tego uczynić przed terminem ustawowym. W kwestii konkursów wyraźnie rozdzielano dwie sprawy — przebieg tegorocznych i dążenie KSST do wyeliminowania związków zawodowych z udziału w komisjach konkursowych. Tę drugą kwestię oceniono zdecydowanie negatywnie, zaznaczając, że współpraca prowadzącego szkołę ze związkami jest w wielu sprawach (w tym konkursach) koniecznością. Stąd wniosek o potrzebie obecności przedstawicieli Związku na sesjach rad i posiedzeniach komisji oświaty. Natomiast przebieg tegorocznych konkursów oceniono bardzo różnie, wskazując, że w wielu gminach nie było sytuacji konfliktowych lub były sporadyczne. Konflikty takie, głównie z powodu niepowołania na stanowisko osoby, która konkurs wygrała — zaznaczano — miały miejsce zarówno w szkołach prowadzonych przez gminy, jak i przez kuratorów.

Interesujące — jak sądzę — było wystąpienie Antoniego Jeżowskiego z KSST, który zgadzając się z występowaniem zjawisk negatywnych, apelował, by ich nie uogólniać, bo — jak stwierdził — stanowią one margines, który z biegiem czasu będzie się kurczył. Odnosząc się do problemu likwidacji przedszkoli — wskazywał na możliwość skutecznego powstrzymania gminy przed takimi nieuzasadnionymi decyzjami. Otóż zgodnie z obowiązującymi przepisami — kurator musi wyrażać zgodę na zmiany w sieci placówek oświatowych. A więc — poprzez wnioskowanie do wojewody — kurator może wpływać na uchylene decyzji gminy o lik-

widacji przedszkola (jeśli bez tej zgody gmina ją podjęła). Ponadto A. Jeżowski wskazał na zbieżność wielu ocen działaczy samorządowych i związkowych, w tym także na konieczność zapewnienia gminom środków na prowadzenie szkół. Wyjaśnili też niektóre kwestie dotyczące finansów gmin, gdyż — jak się okazało z wypowiedzi dyskutantów — nie są one znane działaczom związkowym.

Również MEN — jak wynika z wypowiedzi głównego wizytatora Władysława Frączka — docenia pomoc gmin dla szkół. Wyraził on też przekonanie, że jest szansa na pomysły dla wszystkich zakończenie prac nad Układem Zbiorowym. Poinformował również o bieżących sprawach ze styku oświaty — samorząd, w tym o propozycji samorządów, by termin ferii zimowych ustalał kurator i o stanowiskach na ogół negatywnych związków zawodowych i kuratorów wobec tej propozycji. Wyjaśnił także niektóre kwestie związane z przekazanymi ostatnio szkołom nowymi zasadami promowania i oceniania uczniów.

Praktycznie wszyscy dyskutanci podkreślali, że o stosunku władz gminy do oświaty decyduje to, czy wójt, członkowie zarządu, radni są osobiście z nią związani. Jeśli są wśród nich nauczyciele (lub ich współmałżonkowie), to z reguły wszystko jest dobrze. (Zaartowano nawet, aby żenić wójtów z nauczycielkami). Z tej zależności wyciągnięto wniosek, że w czasie najbliższych wyborów do rad gminnych, Związek nie może pozostać obojętny, że musi podjąć starania o to, aby wybrani zostali ci, którzy są związani z oświatą. Ponadto postulowano konieczność szkolenia działaczy związkowych pod kątem współpracy z samorządami, czyli głównie z zakresu obowiązujących przepisów prawa, także samorządowego oraz zasad funkcjonowania samorządów, w tym dotyczących finansów gminnych, jako że coraz bardziej odczuwają oni braki wiedzy w tej dziedzinie.

MAŁGORZATA POMIANOWSKA

# ZDERZENIE CZOŁOWE

Dobiega końca kolejny rok egzystowania przedszkoli pod skrzydłami samorządu lokalnego. Jaki on był? Oto jeden z głównych tematów plenarnego zebrania Krajowej Sekcji Wychowania Przedszkolnego ZNP, które odbyło się w Krakowie.

Bolesne zderzenie czołowe — tak można by określić pierwsze kontakty dyrektorek i nauczycielek przedszkoli z władzami wielu gmin. Nieutrudno odgadnąć, kto bardziej ucierpiał. Los wielu nauczycielek jest nie do pozazdroszczenia. Z powodu likwidacji przedszkoli pracę straciło wiele z nich, nierzadko mistrzyń w swoim zawodzie.

Gdyby powodem zamykania placówek był wyłącznie brak funduszy, to można byłoby to jakoś zrozumieć — mówią uczestniczki krakowskiego spotkania. Ale tak nie jest. Liczni wójtowie i burmistrzowie wykazują zatrzęsającą ignorancję w dziedzinie wychowania przedszkolnego. Demaskują ich wypowiedzi w rodzaju: „do przedszkola nie chodzim, a wyszedłem na człowieka”. Ich zdaniem, placówki te są niepotrzebne. Jeśli już, to wyłącznie w charakterze „przechowalni bagażu”. Nieważne co maluchy robią przez cały dzień, byle tylko były pod opieką osoby dorosłej, najlepiej niewykwalifikowanej, bo to taniej. Przecież z takimi dziećmi każdy da sobie radę, nawet absolwentka technikum rolniczego, jak w Orońsku (województwo radomskie).

Dla wielu wójtów i burmistrzów ustawy sejmowe czy zarządzenia MEN to stek niezyciowych bzdur. Co tam „jakaś” Karta Nauczyciela. W swojej gminie to oni stanowią prawo. Ustalają, ile dzieci powinny liczyć oddziały. Likwidują przywileje socjalne pracowników, premie, fundusze nagród itd. Posuwają się nawet do niewypłacania pensji. Nie liczą się też z decyzjami inspektorów pracy i wyrokami sądów administracyjnych.

— Nie możemy spokojnie pracować, bo ciągle walczymy o coś z burmistrzem — powiedziała nauczycielka z północnej Polski, prosząc o anonimowość. Charakterystyczne, że z podobną prośbą zwrócili się pozostałe diskutantki. — Nasza gmina to prywatne rancho wójta — oznajmiła jedna z nich. — Byłybyśmy spalone.

Nie brak też wśród wójtów i burmistrzów demagogów i hipokrytów. Głoszą wszem i wobec, że wychowanie przedszkolne to niezbędne ogniwo wstępnej edukacji człowieka, ale koszty prowadzenia placówek usiłują scedować niemal w całości na rodziców. Efekt jest taki sam: przedszkola są zamykane, „z winy” rodziców.

Pytały więc nauczycielki, jak przywołać do porządku nie liczące się z prawem i działające w poczucie bezkarności władze gminy. Czy w takich sytuacjach mogą liczyć na pomoc zarówno ZNP, jak i MEN, kuratorów. Zdaniem wiceprezesa ZG ZNP, Ryszarda Lepika, panie z przedszkoli powinny najpierw same zaskarżyć władze gminy do sądu lub odwołać się do wojewody, który ma prawo uchylić decyzję podjętą na niższym szczeblu, jeśli jest niezgodna z przepisami. Przy okazji wiceprezes poruszył szerszy temat. Powiedział:

— Nauczyciele mają taką naturę, że nie lubią się procesować z władzą. Taka postawa bierności i emigracji wewnętrznej przynosi jednak złe skutki. Pedagodzy zachowywali się pasywnie podczas wyborów do samorządu lokalnego. Niewiele kandydowało na radnych. Rzadko bywali na zebraniach przedwyborczych, na których już mogli przyprzeć kandydatów do muru w sprawach oświatowych. Być może, że w ten sposób zmieniliby wyniki wyborów. Wniosek nasuwa się dosyć przykry: w pewnym stopniu winę za sytuację przedszkoli w gminach ponoszą sami nauczyciele.

Ryszard Lepik przypomniał, że Związek Nauczycielstwa Polskiego nie od dziś żąda, by w ustawie o systemie oświaty określili zasady finansowania placówek oświatowych, łącznie z limitami kwot przypadających na jedno dziecko.

A co czyni ministerstwo?  
— Właśnie co ogłosiło zarządzenie w sprawie ramowego statutu przedszkola publicznego. W Kieleckiem natomiast zapowiedziano wprowadzenie statutu przedszkola samorządowego. Który dokument mają więc nauczycielki respektować?

Ewa Brańska, starsza wizytorka MEN była zdania, że w wielu sytuacjach nauczyciel musi liczyć po prostu na siebie. Skoro dzisiaj gminy finansują przedszkola, to też mają prawo do swoich trzech groszy i należy się z tym pogodzić. Trzeba zatem znaleźć jakiś kompromis.  
O tym, jak szukano kompromisu w dziedzinie Kraka, opowiedzieli gospodarze. W województwie krakowskim samorząd przejął nie tylko przedszkola, lecz także szkoły podstawowe.

— Początki były bardzo trudne — stwierdził wicekurator Zbigniew Mazurek. — Władzom samorządowym u nauczycieli wszystko się nie podobało: pensum, wakacje, ich zdaniem nieuzasadnione przywileje. Dopiero długie i cierpliwe rozmowy sprawiły, że zmieniły one poglądy na temat pracy w placówkach oświatowych.

— W rozmowach tych główną rolę odegrali nauczyciele, którzy musieli wykazać nie tylko swoje talenty perswazyjnego przekonywania,

lecz także zweryfikować wiele własnych poglądów — dodała wizytorka kuratorium, Krystyna Leśniak. — Na przykład, że nie da się utrzymać przedszkoli w kształcie przeszłości, kiedy na dziesięciuro dzieci przypadają siedmiu pracownikom.

— Po przejęciu przedszkoli mieliśmy dwa wyjścia: likwidację albo reorganizację — powiedział Ryszard Rutkowski, dyrektor Wydziału Edukacji Urzędu Miasta Krakowa. — Pierwsze byłoby zbyt łatwe, więc zaczęliśmy reorganizować. Zanim jednak to uczyniliśmy, przeprowadziliśmy konsultacje między innymi ze związkami zawodowymi. Rozmowy były burzliwe, ale do ugody doszliśmy, myślę, że dzięki temu, iż nie kierowaliśmy się emocjami, lecz rzeczowymi argumentami. Uzgodniliśmy też wysokość czesnego — jedną dziesiątą najniższej pensji, to jest około 150 tys.

Jak poinformował Ryszard Rutkowski, w Krakowie przyjęto zasadę taką, jaka obowiązuje na Zachodzie. Dziecko nie ma stałych godzin przebywania w przedszkolu. Rodzice mogą przyprowadzić je o dowolnej godzinie, na czas jednak nie krótszy niż pięć godzin. Znaczy to, że nauczycielki muszą przez cały dzień wykazywać pełną gotowość.

Przez dziesiątki lat Polska oświata chlubiła się stwarzaniem warunków równego startu dla wszystkich najmłodszych obywateli. Obecnie przedszkola są administrowane przez gminy, dla których stały się one kulą u nogi. Z powodu braku funduszy placówki te są likwidowane w skali dotąd niespotykanej. Tysiące dzieci zostało pozbawionych możliwości prawidłowego i godnego rozwoju. Zapomina się bowiem o tym, że wiek przedszkolny odgrywa decydującą rolę w rozwoju człowieka. W tym bowiem okresie następuje proces rozwoju podstawowych funkcji psychicznych, postaci społecznych, zaczyna kształtować się system wartości. Zamykając tak ogromną liczbę przedszkoli — według GUS, w 1989 r. — 485, w 1991 r. — 1967, w tym 1168 na wsi — odbieramy co najmniej połowę polskich dzieci możliwości prawidłowego przygotowania się do nauki w szkole.

Krajowa Sekcja Wychowania Przedszkolnego nie może się zgodzić z takimi tendencjami i uważa, że inne założenia powinny przyswiecać działaniom gmin. Praca dla dobra dziecka powinna być zawsze motorem postępu w oświacie bez względu na trudności finansowe czy inne ograniczenia.

— Staramy się też działać z otwartą przyłbicą — dodał dyrektor Wydziału Edukacji. — **Posiedzenia komisji oświaty Rady Miejskiej są otwarte. Mogą w nich uczestniczyć na przykład przedstawiciele związków zawodowych i dyskutować z radnymi na temat różnych projektów.** Goście nie mają tylko prawa głosowania

Okazało się więc, że na szczęście są i w Polsce samorządy przychylnie dla oświaty. Charakterystyczne, że najbardziej chwaliły nauczycielki wójtów i burmistrzów w Wielkopolsce. **Elżbieta Matyjaszczyk**, przewodnicząca sekcji okręgowej w Poznaniu, dyrektorka Przedszkola w Komornikach, o miejscowym burmistrzu mówiła w samych superlatywach. — Samorząd potrafił ustalić stawkę na jedno dziecko. Nie są to wielkie pieniądze, ale przynajmniej wiemy na czym stoimy. Samorząd pomaga również dzieciom z rodzin najbardziej potrzebujących płacąc za ich pobyt za pośrednictwem ośrodka pomocy społecznej. Odpada więc argument, że dzieci te nie mogą chodzić do przedszkola z powodu biedoty rodziców.

Elżbieta Hertmanowska, dyrektorka Przedszkola nr 7 w Kościanie (województwo leszczyń-

skie) oznajmiła, że miejscowy burmistrz, Aleksander Heller i jego zastępca, Teodor Kubacki, wprost hołubią przedszkola. Nie tylko doposażają je w sprzęt, lecz myślą także o modernizacji budynków, przymierzają się bowiem do wymiany centralnego ogrzewania węglowego na gazowe.

Chwalony był również burmistrz gminy Krobia, Mirosław Wałuś, który wprowadził w miejscowych przedszkolach czesne zaledwie w wysokości połowy zasiłku rodzinnego. A we Włoszakowicach, również województwo leszczyńskie, ewenement chyba w skali kraju: oddano w tym roku nowe przedszkole.

— Takie przykłady napawają otuchą — powiedziała Krystyna Wóźniak, przewodnicząca Sekcji Krajowej. — Jednak porażek notujemy chyba więcej. Nie da się ukryć, że ministerstwo nie uwzględniło wielu, naszym zdaniem, ważnych poprawek zgłoszonych przez sekcję. Na przykład chcieliśmy, aby liczba dzieci w oddziałach była od 15 do 25. Niestety, resort podał w zarządzeniu tylko górną granicę. W ten oto sposób władze samorządowe na wsi otrzymały wygodny argument do ręki: W grupach jest mniej niż 25 dzieci — likwidujemy przedszkole.

Obrazy sekcji były połączone z warsztatami metodycznymi w czterech krakowskich przedszkolach. Uczestniczki wzięły także udział w sesji naukowej w Wyższej Szkole Pedagogicznej, poświęconej twórcy pedagogiki wychowania przedszkolnego, Janowi Amosowi Komenskiemu.

WITOLD SALAŃSKI

Nauczycielki przedszkoli, mimo groźby masowych zwolnień, nadal czują się odpowiedzialne za swoich wychowanków. Nie tylko wykonują solidnie swoje codzienne obowiązki, lecz także podnoszą kwalifikacje i wzbogacają swój warsztat pracy o nowe formy i metody.

Idąc za przykładem J.A. Komenskiego postanowiliśmy przyszły rok poświęcić zagadnieniu integracji w oddziałach przedszkolnych. W przyszłości chcielibyśmy wprowadzić stałą regułę, że dzieci sprawne i niepełnosprawne będą uczęszczały wspólnie do tych samych przedszkoli i oddziałów.

Apelujemy więc do Ministerstwa Edukacji Narodowej o szybkie stworzenie mechanizmów kontroli władz samorządowych w zakresie przestrzegania przepisów oraz szybkie i skuteczne reagowanie w wypadku ich łamania przez urzędy. Apelujemy też do samorządów, aby nie szczędziły funduszy na przedszkola i nie obciążały kosztami ubogich polskich rodzin.

**KRYSTYNA WOŹNIAK**  
przewodnicząca  
Krajowej Sekcji Wychowania  
Przedszkolnego ZNP

# NADAL DZIELIMY ZAPALKĘ

Już pierwsze kulturalne rozmowy świadczyły o zaniepokojeniu środowiska szarą rzeczywistością. Wymieniono głównie doświadczenia z... codziennej ekwilibrystyki związanej z finansowymi niedostatkami.

Obrazy otworzył przewodniczący Krajowej Sekcji Szkolnictwa Specjalnego Piotr Żurek. Gościem posiedzenia byli: Ryszard Lepik — wiceprezes ZG ZNP, Wiesława Maleszka — wizytorka MEN, Andrzej Ujejski — prezes Zarządu Okręgu ZNP, Roman Ficek — st. wizytorka Kuratorium w Krakowie. Wystąpienia gości stały się podstawą do dyskusji. Zebrani wykorzystali obecność przedstawiciela MEN zasypując panią wizytorkę pytaniami. Stwierdzano, że placówki kształcenia specjalnego funkcjonują w zabałaganionym gąszczu przepisów. Nie ma np. jasno określonego statusu prawnego szkół szpitalnych i sanatorijskich. Na dobrą sprawę nie wiadomo kto i za co ma je utrzymywać. Stwarza to szczególne trudności w placówkach, w których przebywają dzieci z kilku województw. Dodatkowo zaniepokojenie wywołuje zaplanowana od stycznia 1993 r. reforma służby zdrowia, o której w terenie niewiele wiadomo. „Zdrowie” zlikwidowało już przecież niemało swoich ośrodków, a za tym oczywiście poszła likwidacja placówek oświatowych. W takiej sytuacji nie można czuć się dobrze.

Odpowiadając, pani Maleszka stwierdziła, że MEN przygotowuje jeden akt prawny zawierający wszelkie sprawy dotyczące kształcenia specjalnego. Planuje się zachowanie wszystkich dotychczas istniejących form szkolnictwa z uwzględnieniem rozwijania systemu integracyjnego tam, gdzie będą na to pozwalały warunki. Ponieważ wprowadzana reforma programowa dotyczy także kształcenia specjalnego, ministerstwo przygotowuje konkursy na programy i podręczniki. Projekty aktualnie przygotowywanych dokumentów będą w początkach 1993 roku przesłane do placówek drogą służbową przez kuratoria w celu konsultacji.

Pani wizytorka Maleszka zapytana, czy planuje się podpisanie porozumień z resortami zdrowia i sprawiedliwości stwierdziła, że wszystkie

przygotowywane przez MEN akty prawne przesyłane są do zainteresowanych resortów do konsultacji, z prawem wnoszenia uwag czy nawet poprawek w tej części aktu prawnego, która dotyczy współdziałania. Takie rozwiązanie jest praktycznie równoznaczne z podpisaniem porozumienia. Wypowiedzi wyrażające, mimo wszystko, zaniepokojenie brakiem porozumień na szczeblu resortów, spowodowały odpowiedź, że zagrożeń należy raczej upatrywać w tym, iż np. Ministerstwo Zdrowia, ze względu na braki finansowe, nie będzie mogło płacić za utrzymanie szkoły w szpitalu czy sanatorium.

MEN dostrzega też istotny problem jakim są perspektywy szkolnictwa zawodowego, które wymagają wnikliwej oceny sytuacji i wielokierunkowych, międzyresortowych prognoz. Podobnie widzą te sprawy związkowcy i dlatego w planie pracy Sekcji na 1993 rok znalazła się ocena realizacji zadań statutowych placówek specjalnych ze zwróceniem szczególnej uwagi na przygotowanie zawodowe i zapewnienie miejsc pracy dla niepełnosprawnych, a także ocena aktualnej sytuacji finansowej i gospodarczej zakładów kształcenia specjalnego w wybranych województwach. W przyszłym roku Sekcja zajmować się też będzie sprawami kształcenia i dokształcania kadr pedagogicznych dla potrzeb szkolnictwa specjalnego, co ma zamiar czynić współpracując z Sekcją Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli.

Pytaniami ale i propozycjami zarzucono też Ryszarda Lepika, wiceprezesa ZG ZNP, który przedstawił problemy, jakimi aktualnie zajmuje się Związek. Najważniejsze są niewątpliwie negocjacje układu zbiorowego. ZNP uzależnia dyskusję od ustalenia poziomu płac, wywołując stanowisko w tej sprawie z art. 241 punkt 1 Kodeksu Pracy. W negocjacjach Związek akcentuje podniesienie znaczenia płacy zasadniczej rozumiejąc, że można to uczynić właściwie tylko przez ograniczenie lub inne niż dotychczas usytuowanie różnych dodatków. Możliwe byłoby też wyrażenie przez ZNP zgody na podniesienie pensum, jednak uzależnienia się to od stosownej

zwykły wynagrodzeń oraz rozłożenia całej operacji w czasie, żeby nie spowodować bezrobocia.

Pewne zaniepokojenie wśród zebranych wzbudził fakt, że w negocjacjach nie bierze udziału przedstawiciel szkolnictwa specjalnego. Uznano jednak za wystarczające opiniowanie przez członków Zarządu Sekcji materiałów otrzymanych z MEN: Wszelkie wnioski są przedstawiane na posiedzeniach ZG ZNP. Na pytanie o losy dodatków obowiązujących aktualnie w szkolnictwie specjalnym, prezes Lepik stwierdził, że negocjatorzy związkowi są za ich utrzymaniem. Uznał też za zasadny postulat, zgłoszony podczas krakowskiego spotkania, aby w przypadku konieczności generalnego podniesienia pensum, zróżnicować je przez niższy obowiązkowy wymiar czasu pracy nauczycieli i wychowawców placówek specjalnych. Postulowano też wydzielenie na szczeblu ministerialnym i kuratorskim budżetu szkolnictwa specjalnego, co zdaniem wielu uczestników posiedzenia pozwoliłoby na lepsze wykorzystanie więcej niż skromnych funduszy.

Na razie placówki specjalne, dzieląc zapalkę na czworo, czują się niezbyt dobrze. Może choć trochę poprawi się ich samopoczucie na Sejmiku Szkolnictwa Specjalnego, jaki Kuratorium krakowskie organizuje w siebie w styczniu 1993 roku, zapraszając przedstawicieli wszystkich województw? Tymczasem trzeba po prostu przetrwać, choć najtrudniejsze do przetrwania są niestety okresy przejściowe. Pozostaje więc tylko nadzieja, że negocjowany układ zbiorowy oraz przygotowywany przez MEN akt prawny dotyczący kształcenia specjalnego, przyniosą rozwiązania zgodne ze zdrowym rozsądkiem i możliwościami budżetu państwa. To znaczy — zapalkę trzeba będzie dzielić nadal, ale już tylko na pół.

JOANNA CZAJKOWSKA

# FILOZOF I CZŁOWIEK DIALOGU

Profesor Jan Legowicz swoje życie poświęcił kształceniu młodzieży i przyszłych nauczycieli; uczył ich życia mądrego i godnego. Czynił to w sposób bezpośredni, dzięki swej ogromnej wiedzy humanistycznej i twórczości naukowej, wnikliwej analizie procesu „nauczania i wychowania dla życia”. Był człowiekiem spotkania i dialogu, uczył tego również poprzez swoją postawę i sylwetkę moralną.

Autor wielu fundamentalnych książek z historii filozofii („Historia filozofii starożytnej Grecji i Rzymu” — 1973, „Zarys historii filozofii” — 1976), pisał również o filozofii nauczania i wychowania. Przedstawił ją wraz z problematyką zawodu nauczycielskiego w takich pracach, jak: „Świadomość współczesności” 1980, „O nauczycielu”, „Filozofia nauczania i wychowania” (1975, 1984) oraz w wielu rozprawach i artykułach w czasopiśmie filozoficznym i pedagogicznym.

Te prace były i są ciągle obecne w kształceniu studentów, w tym przyszłych nauczycieli oraz w systemie ich doskonalenia i rozwoju zawodowym. Stanowią także jeden z zasadniczych elementów wizji autorskiej Profesora „szkoły wyższej przyszłości”.

Jako wieloletni redaktor naczelny „Życia Szkoły Wyższej” wniósł niemało starania w modernizację edukacji akademickiej, w formułowanie jej celów bliskich i perspektywicznych.

Nieustanna troska o mądre i efektywne uczenie i wychowanie młodzieży szkolnej, a przede wszystkim akademickiej, stanowiły motyw i treść Jego życia.

Od 1946 r. był nauczycielem i dyrektorem Państwowego Liceum Pedagogicznego. W la-

tach 1948—1953 pracował na Uniwersytecie Łódzkim, a od 1954 r. związał się już na stałe z Uniwersytetem Warszawskim, pełniąc funkcję dziekana Wydziału Filozoficznego (1953—1956) i dyrektora Instytutu Filozofii (1968—1971). Przez wiele lat był związany z Instytutem Filozofii i Socjologii PAN.

Czuły na społeczny i naukowy nurt życia, angażował się w różne działania w sferze wychowania i kultury współczesności ludzi różnych poglądów i opcji.

Był między innymi aktywnym i twórczym przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Kształcenia Nauczycieli Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz członkiem Komitetu Ekspertów do spraw Edukacji Narodowej. Wnosił do tych i innych prac swoją wiedzę i mądrość życiową oraz optymizm pedagogiczny, wiarę w ludzi.

Ci, którym przyszło przez wiele lat z Nim współpracować, wspominają Go jako humanistę, budującego wiarę w ludzkie możliwości i pozytywne motywacje, jako człowieka skromnego i otwartego na poglądy i postawy innych, szanującego je, przyznającego im prawo do autokreacji.

Żył zgodnie ze swym wskazaniem, że nauczyciel: „... nigdy nie może zapominać, że ucząc,

wychowując, ma zawsze jedno i najważniejsze zadanie do spełnienia: być, współżyć, współdziałać ze wschodzącą młodzieżą i stawać się sprawcą jej człowieczeństwa”.

Rozważania Profesora Jana Legowicza nad rangą i godnością zawodu nauczyciela, jego etosem, osobowością, cechami nauczyciela — „mistrza” i „nauczyciela przyszłości” — składają się na wartość, którą można określić jako generalną syntetyczną refleksję nad istotą i funkcją nauczyciela dziś i w przyszłości, czyli jako swoistą „filozofię nauczyciela”.

★

**Z**EGNAJĄC zmarłego niedawno Profesora — przypomnijmy kilka Jego myśli o nauczycielu:

— *Nauczycielstwo będąc służbą, jest jednocześnie także powołaniem;*

— *Nauczyciel musi dysponować równocześnie bogatym jakościowo zasobem własnej osobowości, umieć życzliwie przeżywać własne i drugiego bycie, posiadać praxis mądrości życia, by móc nią inspirować powierzona mu pokoleniową młodzież...;*

— *Osobowość nauczyciela na różne sposoby przeobraża się jako wzorzec, jako przypomnienie o powinnościach, które składają się na ludzkie bycie i postępowanie (...) nabiera siły oraz zachęty do wysiłku nad sobą w podejmowaniu owych powinności i ich spełnieniu (...);*

— *To humanizm w strukturze osobowości nauczyciela nie jest tylko i wyłącznie jego indywidualno-prywatną sprawą ani jakością jednostkowego samowytworzenia, ale też (...) uprawnia i usprawia nauczyciela do postępowania będącego genetycznie i docelowo aktywnością człeczotwórczą (...);*

— *Na nauczycielu spoczywa zadanie samodyscypliny życiowej, nieustannej pracy nad sobą. Łączy się z tym niejedno wyrzeczenie, wiele wymagań od siebie samego, nieraz potrzeba samozaparcia, aby nie gubiąc się w równie ważnych innych obowiązkach mógł doskonalić w sobie to, co czyni go wychowawcą nastawionego na innych (...);*

— *Osobowościowa działalność pozwala nauczycielowi być dla ucznia bodźcem, pobudzać go do podejmowania pracy nad sobą i odważnego w niej traktowania (...) Uczeń musi mieć poczucie moralnej siły u swego wychowawcy, jego niezależności, bycia w porządku z samym sobą, jego ambicji wymagań od siebie (...);*

— *Ethos jest możliwy i godny uznania w dialogu i jest przedmiotem dialogu. Na ethos intelektualny nauczyciela składa się przede wszystkim jego osobowościowy autentyzm umysłowy, który polega na powiązaniu z rzeczywistością (...);*

— *Ethos intelektualny dzięki tożsamości metodologicznej nauczyciela przechodzi dialogicznie w ethos umysłowy ucznia, dokonuje się*

*współczesnictwo postaw i umysłowe powinowactwo (...);*

— *Nauczyciel, który nie umie obchodzić się sam z sobą i nie czuwa nad własnym postępowaniem (...), będzie korzystał z władzy, będzie nadzorcą, a nie wychowawcą (...);*

— *W szkole zwanej nową, wiedza naukowa i nauczanie nie mogą abstrahować od działania, tworzyć u młodzieży studiującej konkretne docelowe nawyki aktywności profesjonalnej i społecznej, moralnej i kulturalnej uwzględniającej całą osobowościową złożoność człowieka kształconego i wychowywanego (...).*

**P**ROFESOR Legowicz pozostawił w swoim dorobku wiele wskazań i dyrektyw na temat postępowania na przyszłość, której treścią będzie konieczność i umiejętność sprostania wyzwaniom cywilizacyjnym, a przede wszystkim łączenia w jedno rewolucji naukowo-technicznej i duchowej, humanistycznej. Wyraził to stanowisko, stwierdzając: „*Jedno... jest w przyszłości ważne — takie sposobienie człowieka, by w swym pogłębiającym się uzależnieniu od technosprawstwa i jego wytworów stał się nie tylko na nie odporny, ile raczej umiał je przepajać sobą, by waga tych wytworów i ich cecha była odmierzona powagą i wartością zawartego w nich pierwiastka ludzkiego*”.

Słowa te wyrażają uznanie wielkiej roli edukacji i społecznej służby twórczego nauczyciela, jego samoświadomości działania w rzeczywistości złożonej i zmiennej, podającej w wątpliwość wiele dotychczasowych wartości i sposobów postępowania.

Profesor Jan Legowicz — filozof i historyk filozofii, wychowawca wielu pokoleń polskiej inteligencji wniósł znaczący wkład w teorię i praktykę kształcenia nauczycieli, w wyjaśnienie ich roli i sposobów funkcjonowania w rzeczywistości społecznej, stanowiącej nowe wyzwanie dla wychowawców wszystkich szczebli edukacyjnego systemu.

Będziemy pamiętać o wskazanych przez Niego wartościach dialogu pedagogicznego i dialogu ludzkich osobowości, by „być człowiekiem dla człowieka”. Jakże to dziś ważne, gdy wokół — obok rzeczy i zjawisk budzących nadzieje — tyle obojętności, agresji, nietolerancji i braku wiary w przyszłość, której nikt za nas nie stworzy.

Jako przesłanie do nas wszystkich, ale nauczycieli w szczególności, brzmi stwierdzenie Profesora o tym, że „*Humanum... a szerzej mówiąc humanizm, nie może pozostać jedynie pięknie uracjonalioną legendą, a musi się stawać samo przez się narzuconą koniecznością (...) najwyższą racją obcowania człowieka z człowiekiem i człowieka z obejmującą go rzeczywistością świata zewnętrznego i wewnętrznego. Na tym humanum będzie musiała zasażać się pedagogika współczesna*”.

CZESŁAW BANACH

## CZAS NA POŁÓWKI...

skłania do refleksji nad wielością i tempem zmian w życiu politycznym, społecznym, ekonomicznym, funkcją i formami pracy Związku — na wszystkich szczeblach. Nic więc dziwnego, że okręgowe podsumowanie dwuletniej działalności to dziś najczęściej rzetelna dyskusja o miejscu i roli ZNP w szkole i społeczeństwie, a także zagrożeniach dla edukacji wynikających z nowych konieczności.

# W POŁOWIE SCHODÓW

Konferencja sprawozdawcza Zarządu Okręgu ZNP w Lublinie poświęcona była — jak wszystkie tego typu — ocenie pracy Okręgu przez pierwsze dwa lata tej kadencji.

Obszerny referat prezesa ZO ZNP, Roberta Żuka, wraz z doręczonym uczestnikom konferencji szczegółowym kalendarium ilustrowały działania Zarządu Okręgu i jego sekcji. Ukazywały one aktywny udział związkowców województwa lubelskiego w akcjach organizowanych przez Zarząd Główny, a więc: pikietach przed Sejmem, w „czarnej dekadzie”, „marszu milczenia”, strajku, w którym nauczyciele całego kraju protestowali przeciwko polityce oświatowej kolejnych rządów. Przeciwno cięciom budżetu oświaty prowadzącym do jej degradacji i do pauperyzacji środowiska.

Niezależnie od udziału w tych akcjach, nauczyciele lubelszczyzny mieli wiele lokalnych problemów, choć bardzo podobnych do występujących w innych okręgach. Do nich należą protesty Związku przeciw likwidacji przedszkoli, występowanie w obronie zwolnionych bezzasadnie nauczycieli, różne działania mające na celu przestrzeganie przepisów ustawy oświato-

wej przy przeprowadzaniu konkursów na dyrektorów, ciągle upominanie się o należne pracownikom oświaty wypłaty z funduszy: socjalnego, zdrowotnego i nagród, o stałe kryteria przyznawania dodatków funkcyjnych, protesty przeciw dokonywanym w województwie oszczędnościom w funduszu plac. Poza tym była codzienna, mniej widoczna, ale potrzebna praca — spotkania w różnych gremiach środowiskowych i związkowych, informowanie o planowanych zmianach ustawowych, referendum w sprawie zmian w Kartce Nauczyciela, opiniowanie różnych wniosków, załatwianie spraw socjalnych pracowników itp.

Zdecydowanie źle — jak kilkakrotnie podkreślono w sprawozdaniu — układała się przez cały ten okres współpraca ZO ZNP z kuratorium, za co personalnie winiono kuratora Wacława Czajkę. Zarzucono mu łamanie ustawy o związkach zawodowych, niekonsultowanie różnych decyzji, prowadzenie polityki kadrowej odpowiadającej zasadzie: „inny, niekoniecznie lepszy, byle nasz”, która szczególnie jaskrawo wystąpiła w czasie przeprowadzania konkursów na dyrektorów, liczne nieprawidłowości w wypłatach dla pracowników z tytułu różnych funduszy i dodatków, próby zastraszania pracowników za udział w strajku. W efekcie Zarząd Okręgu dwukrotnie w czasie tej kadencji i po raz trzeci

— na konferencji sprawozdawczej uchwalił wotum nieufności wobec kuratora.

W swoim krótkim wystąpieniu kurator dość ogólnikowo ustosunkował się do zarzutów. Zaznaczył, że podda się ocenom MEN i sejmowej komisji edukacji. Przede wszystkim położył nacisk na fakt, że przemiany, które dotyczą całego kraju, muszą też objąć oświatę. Pozostaje natomiast pytanie — stwierdził — czy zmiany w oświacie idą we właściwym kierunku? W przypadku uznania, że idą w złym, należy wykorzystać demokratyczne mechanizmy kontroli. To wystąpienie wywołało niezadowolone delegatów. Oburzyło ich opuszczenie przez kuratora konferencji natychmiast po tym wystąpieniu.

Kontrastowało z nim krótkie, ale bardzo konkretne wystąpienie dra Tomasza Strożyńskiego, członka regionalnych władz Unii Demokratycznej. Podkreślił on, że UD opowiada się za tym, aby przy obsadzie stanowisk decydowały kryteria merytoryczne, a nie polityczne. Przedstawił też podstawowe zasady programu swojej partii w zakresie oświaty — równe szanse dla każdego, właściwy budżet oraz odpowiedni status materialny i społeczny nauczycieli, wyraźny rozdział kompetencji państwa i samorządów w sprawie oświaty, z tym że przekazanie szkół gminom powinno nastąpić po należytych przygotowaniach. Unia opowiada się bowiem za ewolucyjną, a nie rewolucyjną reformą oświaty, którą należy przeprowadzać z udziałem nauczycieli.

Stąd oferta rzetelnej, partnerskiej współpracy z ZNP, oparta na przekonaniu o wspólnych poglądach na wiele konkretnych spraw.

Wątek: „jaka szkoła?” poruszany był też przez większość dyskutantów. Czasami podnoszono go w formie krytyki wystąpień lub dokumentów przedstawicieli resortu, a czasami wskazywano na potrzebę szybkich rozwiązań w niektórych dziedzinach. Za sprawy niezwykle istotne uznano sprecyzowanie roli i pozycji dyrektora placówki, wprowadzenie pełnego doradztwa metodycznego, potrzebnego nauczycielowi szczególnie teraz, gdy pozostał sam z minimum programowym, czasami bez podrekcjonistów; przestrzeganie zasad samorządności małych szkół; doprecyzowanie kompetencji kuratora i samorządów; podniesienie kwalifikacji pracowników samorządowych odpowiedzialnych za oświatę; powstrzymanie dekapitalizacji szkół.

W dyskusji rozważano też problem: „jaki Związek?”. Opowiadano się wyraźnie za kontynuacją dotychczasowej linii twórczej opozycji i pluralizmem politycznym. Za konieczne uznano wzmocnienie ogniw podstawowych i oddziałowych Związku, głównie dlatego, że po przejęciu szkół przez samorządy ich rola znacznie wzrosła.

Podsumowując krótko ostatnie dwa lata działalności Związku, prezes ZG ZNP Jan Zaciura podkreślił, że na ich początku nikt nie przypuszczał, że będzie aż tak ciężko. Mimo to trzeba je ocenić pozytywnie, gdyż po pierwsze — dzięki determinacji działaczy Związku udało się oddalić zagrożenia wobec oświaty, zmiany władz resortu, a po drugie — z tej walki o oświatę oraz o warunki pracy i życia nauczycieli Związek wyszedł wzmocniony. Najtrudniejsze — być może — dopiero przed Związkiem.

W opinii wszystkich cała ta kadencja będzie bardzo trudna, a decyzje Związku w tym czasie podjęte, ważyć mogą na sytuacji oświaty i nauczycieli przez długi czas. Trawestując znane powiedzenie — zabawa skończyła się przed trzema laty, potem zaczęły się schody. Nie potrafimy jednak odpowiedzieć, czy dziś jesteśmy w ich połowie, czy jeszcze nie i czy dalej będą bardziej strome.

MALGORZATA POMIANOWSKA

# A MOŻE NA BAL?

Od początku swojej pracy w Klubie starałam się zacieśniać dotychczasowe i tworzyć nowe formy współdziałania z przedstawicielami środowiska artystycznego (oczywiście — przede wszystkim łódzkiego).

Dwa lata temu nawiązałam kontakt z Łódzkim Oddziałem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, potem również ze Związkiem Literatów Polskich. Wspólnie organizujemy wieczory autorskie. W zeszłym roku rozpoczęliśmy cykl imprez o nazwie: Łódzka Premiera Literacka. Jest to forma promocji książek wydawanych przez łódzkie wydawnictwa. W programie każdej z imprez mieści się spotkanie z autorem, omówienie krytyczne książki przez wybitnych znawców literatury, dyskusja, a także sprzedaż książki po cenie promocyjnej, czas na autografy, rozmowy w kuliach.

Wspólnie z SPP i Wydawnictwem Łódzkim promowaliśmy m.in. „Anatomie boju” Andrzeja Wilczkowskiego, „Rzeczy oczywistość” Jerzego Jarniewicza, „W poza siebie” Zbigniewa

Dominiaka, „I światło w godzinie wizyt” Krzysztofa Smoczyka. Z Wydawnictwem Biblioteka — „Księgę Proroctw” Craiga Raina (autor przyjechał z Anglii) i — ostatnio — „Antrakty” Ludwika Gebła.

Organizujemy też prezentację książek artystycznych: wydawca Oficyna Poprzecznej — Jacek Wdźwieżak gościł u nas ze swoim bibliofilskim wydaniem książki Leszka Kołakowskiego „O sztuce nieuprawiania ogrodu”, wcześniej swe książki prezentowali Jadwiga i Paweł Tryznowie, inni wydawcy. Przez cały rok w naszym Klubie można kupić promowane u nas pozycje literackie. Taka działalność daje szansę poznania nowości wydawniczych, a zarazem środowiska artystycznego, pozwala współuczestniczyć w aktualnym życiu literackim.

W tym samym celu organizujemy odczyty i wykłady. Staramy się wypełnić lukę w świadomości czytelniczej (nie tylko nauczycieli. Stąd np. w zeszłym roku wykłady prof. Wojciecha Ligęzy z Krakowa nt. literatury emigracyjnej,

prof. Ryszarda Przybylskiego z Poznania — o poezji Stanisława Barańczaka. Obecnie planujemy wykład nt. Gustawa Herlinga-Grudzińskiego (czekamy na dodruk książki „Być i pisać”). Na wszystkie imprezy literackie wstęp jest wolny (podobnie, jak w ogóle na większość naszych imprez).

Na terenie Klubu działa też „Galeria 137”, prezentująca malarstwo, grafikę, fotografię i rysunki artystów-amatorów (nauczycieli właśnie) oraz zawodowych plastyków. Stwarza to możliwość codziennego obcowania ze sztuką wszystkim bywalcom Klubu. We wrześniu podjęliśmy współpracę z „Galerią T”, w porównaniu z „Galerią 137” jest to „galeria mistrzów” (we wrześniu — wystawa prof. Jacka Sienickiego, obecnie — wernisaż grafiki prof. Jana Tarasina).

Organizujemy również spotkania z autorami wystaw oraz krytykami sztuki. Na pewno wszystkie te działania odbijają się na pracy kół plastycznych nauczycieli.

Systematycznie organizowane są koncerty. Preferowany jest typ muzyki odpowiadający naszym bywalcom. A zatem przeważa piosenka literacka i piosenka kabaretowa. Organizowane są również koncerty muzyki poważnej oraz muzyki innych narodów (hinduskiej, japońskiej). Rzadko prezentowana jest muzyka rockowa, choć ostatnio gościliśmy m.in. Johna Portera — grupę Sherou.

Miłośnicy małych form teatralnych znajdują u nas co miesiąc jakiś spektakl. Poznali m.in. Teatr „Orfa”, „Teatr Kilku Osób”, „Teatr of Manhattan”, gościli u nas aktorzy Teatru STU z Krakowa, w grudniu Jerzy Kłosiński zaprezentuje monodram „Opowieść o miłości”.

Klub oferuje także comiesięczne Biesiady Nauczycielskie z cyklu „Nie samą kredą się żyje...”. W październiku znakomicie bawił gości

Damian Rogala, program biesiady andrzejkowej przygotował Wojciech Kawecki z kabaretu „Kapota”. Organizujemy też dyskoteki (nie cieszą się one jednak zbyt dużym powodzeniem), bale karnawałowe (tu tradycja w narodzie nie ginie — sale są pełne) i oczywiście, urządzamy Sylwestra (chyba najtańszego w Łodzi!). A zatem staramy się zapewnić rozrywkę. Choć wyraźnie widać, że zapotrzebowanie na nią ma charakter „sezonowy”, a my — dostosowujemy się do „sezonu”.

Klub Nauczyciela jest miejscem, w którym rozwijając można swoje zainteresowanie nie tylko przez udział w widowisku, koncercie czy wieczorze autorskim, ale także przez pracę twórczą. Dwa razy w tygodniu odbywa swe próby Chór Nauczycieli. Koledzy piszący zjednoczeni są w Klubie Literackim „KLIN”. Na pewno sukcesem jest, że po paru latach przerwy, jeszcze w tym roku ukaże się kolejny „Almanach literacki nauczycieli” pod redakcją prezesa „KLIN” Michała Daleckiego. Nauczyciele-literaci spotykają się raz w miesiącu. Poza tym od lat biorą udział w — organizowanych przez nas — wakacyjnych plenerach artystycznych. Niestety, nie ukazują się już jak dawniej (w lepszych finansowo czasach) autorskie tomiki członków „KLIN”.

Nauczyciele zajmujący się sztukami plastycznymi spotykają się co tydzień w kołach plastycznych „Sepia” i „Kolor” pod opieką artysty-plastyka Zofii Łobacz. Właśnie oni stanowią największą grupę wśród osób biorących udział w plenerach. Ich prace prezentowane są w „Galerii 137” oraz na wielu wystawach w Łodzi i poza nią. Zdobywają liczne nagrody na konkursach plastycznych. Są to rzeczywiście silne, prężnie działające koła twórcze.

DOROTA KOMAN

## WARSZTAT RYBACKI

ADAM NOWAK 42-583 Bobrowniki ul. Kościuszki 253, tel. 873-272 tlx. Katowice 312-446 „STER PL”

Wykonujemy siatki ochronne do hal sportowych i sal gimnastycznych, oraz siatki sportowe do bramki, do tenisa ziemnego i inne. Ceny zbytu bez podatku obrotowego i marży.

A-23

## Spółka Cywilna „STALDREW”

05-350 Pustelnik woj. siedleckie

- oferuje meble szkolne
- ceny producenta

### ZAPISY I INFORMACJE:

Biuro Handlowe: 01-615 Warszawa ul. Krasynskiego 10, kl. IX, piętro V tel. 39-52-93, tel./fax. 39-74-11, tlix. 81-63-11

A-53

## UWAGA OKAZJA

Tylko u nas ceny zbytu bez podatku obrotowego

Polecamy urządzenia radiowęzłowe:

### 1. Radiola SZER-232

Służy do nagłaśniania sal konferencyjnych, gimnastycznych, auli oraz innych pomieszczeń.

Zawiera: gramofon, tuner, magnetofon 2-kasetowy oraz mikser ze wzmacniaczem stereo 2 x 90 W.

Wyjście: na kolumny 2 x 100 W, 4 Ohm na linie 2 x 30 V lub 2 x 120 V.

### 2. Mikser — wzmacniacz MWS-202

Możliwość podłączenia 8 źródeł sygnałów.

Moc max 2 x 90 W.

Wyjście: na kolumny 2 x 100 W, 4 Ohm na linie 2 x 30 V lub 2 x 120 V.

### 3. Głośnik radiowęzłowy GR-5

Moc max 5 W.

Napięcie znamionowe: 30 V, 120 V z regulacją lub bez.

NASZ ADRES:

Zakład Doskonalenia Zawodowego 35-959 Rzeszów, ul. Piłsudskiego 2 tel. 380-93

B/C/10/92

## OKAZJA!!!

Wydawnictwo „Głos Nauczycielski” EBO Dział handlowy oferuje po bardzo atrakcyjnej cenie 3 000 zł/egzemplarz broszurę „PRAWO DLA KAŻDEGO”.

Zawiera ona ustawy: oświatową nauczycielską związkową

Zamów już teraz: Wydawnictwo „Głos Nauczycielski” EBO Dział handlowy — oferta 101192 ul. Juliana Smulikowskiego 6/8 skr. 900 00-389 Warszawa

O kolejności otrzymywania zamówionych egzemplarzy decyduje termin nadesłania zamówienia.

OFERTA WAŻNA TYLKO DO KOŃCA 1992 ROKU

C — 57

## Wydawnictwo DRUKPOL

01-057 Warszawa, ul. Anielewicz 37 tel. 38-82-37

Nowoczesny nauczyciel korzysta na lekcji z książek edukacyjnych pt. „Niestraszna Szkoła”, czyli zestawu krzyżówek z historii, biologii, fizyki i chemii dla klas IV-VIII Szkoły Podstawowej.

„Niestraszna Szkoła” na ławce każdego ucznia to szybka, ciekawa, zabawna i niestresująca forma: powtórzenia omawianych na lekcji zagadnień, mały słownik wymaganych pojęć, sympatyczna praca domowa.

Oferujemy następujące tytuły:

**Biologia** dla klas IV, V, VI, VII, VIII  
**Historia** dla klas IV, V, VI, VII, VIII  
**Fizyka** dla klas VI, VII, VIII  
**Chemia** dla klas VIII

Książki wysyłamy za zaliczeniem pocztowym. Cena jednego egzemplarza 10000 zł. Korzystny rabat przy większych zamówieniach.

PRZYPOMINAMY: o podpisaniu zamówienia przez dyrektora lub głównego księgowego szkoły.

C-54

## WIELKA OFERTA dla szkół, bibliotek, klubów, kół zainteresowań

Agencja Foto Edytor oferuje Wam gotowe wystawy fotograficzne o charakterze pomocy szkolnej, wykonane w formie zestawu. Zawiera on 15 lub 20 fotografów — plansz zdjęciowo-tekstowych (czarno-białych) w formacie 24 cm x 30 cm. Zestaw 15-planszowy rozłożony w formie wystawy zajmuje powierzchnię 150 cm x 100 cm. Może być ekapponowany w salach szkolnych, gabinetach przedmiotowych, świetlicach, klubach, korytarzach, itp. Może też z powodzeniem służyć jako materiał pomocniczy w czasie ćwiczeń lub lekcji szkolnej. Jest wygodnym i jedynym dostępnym w kraju tego typu materiałem pomocniczym w kształceniu lokalnym i pozalekcyjnym. Ułatwia poznawanie, a zwłaszcza utrwalanie wiedzy z literatury i sylwetek jej twórców, kultury, sztuki, historii oraz niektórych tematów krajoznawczych i przyrodniczych.

- |                    |  |                              |
|--------------------|--|------------------------------|
| 1. K.K. Baczyński  | 25. Brzechwa dzieciom                          | 44. Konstytucja 3-go Maja    |
| 2. M. Dąbrowska    | 26. E. Homnigway                               | 45. Rewolucja Francuska      |
| 3. A. Frodó        | 27. A. Puszkín                                 | 46. St. A. Poniatowski       |
| 4. I. Galiński     | 28. L. Tolstoj                                 | 47. T. Kościuszko            |
| 5. W. Gombrowicz   | 29. A. Czachow                                 | 48. M. Kopernik              |
| 6. J. Iwaszkiewicz | 30. H. Modrzyłowska                            | 49. 11 Liałopada             |
| 7. M. Konopnicka   | 31. Fr. Chopin                                 | 50. J. Piłsudski             |
| 8. J. Kasprówicz   | 32. J. Matejko                                 | 51. E. Rydz-Śmigły           |
| 9. Z. Krasiński    | 33. J. Chelimoński                             | 52. Poczet Królów Polaków    |
| 10. I. Krasiński   | 34. A. Grottger                                | 53. Monte Cassino            |
| 11. A. Mickiewicz  | 35. Malarstwo Wyspiańskiego                    | 54. Wielcy żeglarze polscy   |
| 12. Cz. Miłosz     | 36. Ród Koesaków — ojcowie 3 dzielci           | 55. Wielcy podróżnicy polscy |
| 13. Z. Nalkowska   | 37. Polska III. współczesna — proza            | 56. Powąski                  |
| 14. C.K. Norwid    | 38. Polska III. współczesna — poezja           | 57. Wawel                    |
| 15. E. Orzeszkowa  | 39. 20 lecie międzywojenna — życie artystyczne | 58. Wilanów                  |
| 16. B. Pila        | 40. 20 lecie międzywojenna — życie literackie  | 59. Zamek Królewski          |
| 17. W. Raymont     | 41. Oświecenie                                 | 60. Łazienki                 |
| 18. H. Sienkiewicz | 42. Pozytywizm                                 | 61. Architektura cerkiewna   |
| 19. J. Słowacki    | 43. Miody Polska                               | 62. Szklanki orlich gniazd   |
| 20. J. Tuwim       |  | 63. Góry polskie             |
| 21. K.P. Tetmajer  |  | 64. Piaski pół lasów         |
| 22. M. Wańkówicz   |  | 65. Glinące zwierzęta        |
| 23. G. Zapolska    |  | 66. Słowniki Park Narodowy   |
| 24. St. Żeromski   |  | 67. Mazury                   |

Cena 1 zestawu (15 20 plansz) — 200 tys. zł. Po zamówieniu listownie wysyłamy pocztą wraz z rachunkiem. Zamówienia kierować: „AGROGAZETA” Sp. z o.o. Agencja Foto Edytor, 00 950 Warszawa, ul. Fokaal 16, skr. 357, tel. 26 09 17 lub 26 52 21 w. 82

A — 119

## EDUKACJA BIZNES ORGANIZACJA

Biuro Ogłoszeń, Reklamy i Wydawnictw Nieperiodycznych 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, skr. 900 tel. 27-66-30, fax. 26-34-20

zaprasza do korzystania z usług:

### DZIAŁ OPROGRAMOWANIA

- # \*. E — oprogramowanie edukacyjne
- # \*. ED — oprogramowanie edukacyjne — wersja demonstracyjna
- # \*. U — oprogramowanie użytkowe
- # \*. UD — oprogramowanie użytkowe — wersja demonstracyjna
- # \*. N — oprogramowanie narzędziowe
- # \*. ND — oprogramowanie narzędziowe — wersja demonstracyjna

### DZIAŁ OGŁOSZEŃ I REKLAMY

— akwizycja ogłoszeń i reklam dla tygodnika „Głos Nauczycielski”  
 — serwis fotograficzny  
 — druk materiałów reklamowych  
 — wizytówki, ulotki

### DZIAŁ HANDLOWY

— zielone klasy nad jeziorem SERWY  
 KOMPUTEROWY BANK INFORMACJI OSÓB POSZUKUJĄCYCH PRACY

NAPISZ DO NAS — PRZYSŁEMY CI NASZĄ PEŁNĄ OFERTĘ!

## „Z ANGIELSKIM OD DZIECKA”

miesięcznik do nauki języka angielskiego od pierwszej klasy szkoły podstawowej i nie tylko.

Wyjątkowe staranny dobr tekstów — dr Wacław Smit.

doskonała ilustracja — Zuzanna Benkowska, Aleksandra Magnuszewska-Oczko, Aleksander Oczko

Wydawnictwo Filii w Rybniku B. Błaża.

Cena: 12 000 zł.

Do nabycia w księgach „RUCH” w terenie całego kraju lub bezpośrednio u wydawcy.

WYDAWNICTWO „TECHNOPOL”

42-200 Częstochowa ul. Armii Krajowej 12

A — 114

## WYTWÓRNI

### MEBLI SZKOLNYCH

62-300 WRZEŚNIA

OFERUJE: MEBLE SZKOLNE

SPRZET SPORTOWY

po niskich cenach

Zapewniamy transport, większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie

Zamówienia kierować:

WYTWÓRNI MEBLI SZKOLNYCH

62-300 WRZEŚNIA ul. Słowackiego 60

tel. 1066/361-350.

A — 116

# CENNY DAR

— Pobłogosław Panie Boże Wszzechmogący tę pracownię informatyczną, ażeby służyła dobru 'szkoly i społeczeństwa' — powiedział proboszcz sąsiadującej ze szkołą parafii i wodą święconą skropił komputery, migającą tablicę, krzyż na ścianie i... mój magnetofon.

Tego dnia w **Zespole Szkół Łączności im. prof. Janusza Groszkowskiego w Warszawie** oficjalnie oddano do użytku nowoczesną pracownię informatyczną, którą wyposażyła niemiecka firma MFA z Essen. Zgodnie z umową międzyrządową federalne Ministerstwo Oświaty i Kultury Niemiec przekazało nieodpłatnie MEN sprzęt elektroniczny wartości pół miliarda złotych. Dziękując serdecznie ofiarodawcom — w uroczystości uczestniczył sekretarz kulturalny Ambasady RFN w Warszawie Erich Gritzka — dyr. Departamentu Kształcenia Zawodowego MEN **Joanna Szpakowska** podkreśliła, iż cena jest nie tylko wartością materialną przekazanego nam sprzętu i jego jakość, lecz także forma nawiązania tego typu współpracy. **Oświata zawodowa nie może istnieć bez dobrego wyposażenia, ponieważ jest ono możliwe tylko poprzez aktywne włączenie się w edukację szeroko rozumianej sfery gospodarczej.** Przykłady tego typu współpracy już się pojawiają i mam nadzieję, że będzie ich coraz więcej.

Nadzieja wiąże się jednak z oczekiwaniem, na które wiele naszych zawodówek, w tym także tych jeszcze do niedawna renomowanych, nie może sobie pozwolić. Nauczanie fachu na maszynach i urządzeniach sprzed dwudziestu lat — nie wspominając o tych jeszcze starszych, które spotkać dziś można w warsztatach szkolnych — mija się z celem. **Brak dostatecznej troski finansowej ze strony państwa, a ostatnio również zakładów pracy spowodował, iż szkoły poszczególnych branż nie dysponują odpowiadającym treścią kształcenia laboratoriami (elektrycznymi, elektronicznymi, pomiarowymi itp.).** Stąd zamiast zbliżania się do techniki zachodnioeuropejskiej coraz bardziej będziemy się od niej oddalać. Chyba, że dobrych wujków, takich jak ci z MFA, będzie coraz więcej.

Zespół Szkół Łączności kontynuuje dobrą tradycję Państwowej Szkoły Teletechnicznej powstałej w 1932 roku, w miejsce zorganizowanych w 1921 roku kursów teletechnicznych. Obecnie kształci się w niej ok. 800 uczniów, którzy chcą być w przyszłości specjalistami z zakresu telekomunikacji. Opanowanie techniki teletransmisji i telekomunikacji ma dzisiaj strategiczne znaczenie w wielu dziedzinach, dlatego w porównaniu z innymi zawodówkami szkoła przy Al. Zjednoczenia 24 była dość dobrze i nowocześnie wyposażona. Spora w tym zasługa MON i Ministerstwa Łączności.

— Dekapitalizacja pomocy dydaktycznych następuje tak szybko, iż obecnie powinniśmy bardziej nowocześnie wyposażyć większość naszych pracowni — powiedział wicedyrektor **Stanisław Dzikowski**. Na to jednak szkoła nie ma pieniędzy. Ze środków, które otrzymujemy z kuratorium tylko ok. 9 proc. możemy przeznaczyć

na inne pozapłacowe cele, takie jak: remonty, inwestycje, pomoce. Tylko do końca tego roku rada rodziców i fundacja szkolna z własnych środków przeznaczy m.in. 30 mln zł na zasiłki i zapomogi dla najbardziej potrzebujących uczniów. Rodzice również kupili szkole magnetowid i dzięki ich ofiarności funkcjonuje biblioteka — to znaczy uzupełniać może księgozbiór i kontynuować prenumeratę specjalistycznych czasopism.

Zainteresowanie nauką w ZSL jest duże szczególnie wśród chłopców. Możliwość zdobycia atrakcyjnego zawodu i sportowego wyzycia się, jako że od 1972 roku szkoła uzyskała status szkoły sportowej, była tu do niedawna dość kusząca. W skład zespołu wchodziły bowiem dwie szkoły zasadnicze, w tym jedna przyzakładowa, technikum pięcioletnie i trzyletnie na podbudowie ZSZ. W specjalnie zorganizowanych klasach rozpoczęto kształcić specjalistów dla potrzeb metra — z czego niestety musiano zrezygnować ze względu na trudny do przewidzenia termin oddania metra do użytku. Z dalszego prowadzenia szkoły przyzakładowej zrezygnował również zakład telekomunikacji Warszawa-Śródmieście. Coraz większe są trudności z praktycznym szkoleniem uczniów.

— Jesteśmy nieźle teoretycznie przygotowani do zawodu technika telekomunikacji — mówi uczniowie V klasy technikum **Marcin Grzywacz, Marcin Wiciński i Piotr Tokarski**. Niedosyt

odczuwamy natomiast w praktycznym przygotowaniu. Tym większy, iż nauczycieli mamy świetnych. Mgr inż. **Jacek Legięć**, który zorganizował nową pracownię informatyczną to prawdziwy geniusz. Sprzęt jaki dzięki jego staraniom otrzymaliśmy z RFN jest o klasę lepszy od tego jaki dotychczas mieliśmy w szkole. Mam nadzieję, że podobnej klasy pomoce dydaktyczne spotkamy w laboratoriach i pracowniach wyższych uczelni, gdzie zamierzamy po ukończeniu technikum studiować.

Mniej emocjonalnie, za to bardziej rzeczowo przyjął prezent jego bezpośredni opiekun **J. Legięć**. Otóż jak poinformował, zorganizowanie nowoczesnej pracowni informatycznej stało się niezbędne, ponieważ szkoła podjęła się wprowadzenia nowej specjalności, teleinformatyki. Otrzymane urządzenia pozwolą więc uczniom zapoznać się z budową komputera, z przesyłaniem danych wewnątrz jego systemu, a także wykorzystaniem systemu mikroprocesorowego do urządzeń zewnętrznych, między innymi w takich dziedzinach jak: technika, obróbka metali, telekomunikacja, informatyka, sterowanie sprzętem gospodarstwa domowego itp.

Firma niemiecka przekazała sprzęt wraz ze wskazówkami metodycznymi co do sposobu jego wykorzystania oraz foliogramami i niezbędną literaturą w językach angielskim i niemieckim. Wszystko to razem pozwoli na najlepsze, a więc nowoczesne kształcenie uczniów i co bardzo istotne, również szkolenie nauczycieli. W tym celu szkoła wspólnie z Centralnym Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli zamierza zorganizować centrum kształcenia z zakresu telekomunikacji i techniki mikroprocesorowej.

**Myszę, że tak pełne i sensowne wykorzystanie daru Federalnego Ministerstwa Oświaty i Kultury Niemiec powinno zachęcić innych, w tym także polskich kapitalistów, do inwestowania w kształcenie przyszłych, w tym także ich przebież fachowców.**

KRYSZYNA STRUŻYNA



Nowoczesna pracownia informatyczna Zespołu Szkół Łączności w Warszawie.

Fot. Jan Balana

## SUWAŁSKIE WERSETY

Jak się dowiadujemy z Suwałk, w tamtejszym kuratorium z powodzeniem dokonano fuzji nadzoru i ścigania. Uczynił to skromny urzędnik zatrudniony na etacie wizytatora na samodzielnym stanowisku do spraw informacyjnych. Pan **Mirosław Hartung** (onże to bowiem jest) na łamach lokalnego miesięcznika edukacyjnego zajął się był wredną robotą pismaków suwałskich, którzy jak stado wilków gryzą od dłuższego czasu pana kuratora i jego urząd. Wizytator ów jak prawdziwy śledczy zarejestrował i obliczył, że na temat suwałskiej oświaty ukazało się w lokalnej prasie ponad 330 artykułów, które zawierały około 24 tysiące wersetów (!) Wziąwszy pod lupę poszczególne tytuły udowodnił w którym i ile ukazało się kąśliwych złośliwości, wystawił pod pręgierz pismaków wskazując najbardziej winnych. Jak się okazało rej wodzila pani **B. D.**, którą popelił, jak informuje wizytator, aż 33 publikacje o 3878 wersach. Oczywiście były to „teksty systematycznie i w sposób zaplanowany atakujące i oczerniające urząd i osobę kuratora”.

Pan **Mirosław Hartung** informuje jednocześnie, iż wszystkie te publikacje są oparte na domniemych plotkach i insynuacjach, z którymi urzędowi nie godzi się wdawać w polemikę. Kuratorium wcześniej próbowało to czynić, ale teraz świadomie się od tego powstrzymuje. Nadal za to prowadzi rejestr tych stron.

Każdemu, który w tym miejscu powie, że kuratorium zajmuje się „bzdetami”, które same w sobie ośmieszają powagę urzędu, my mówimy stanowczo — nie! Wbrew pewnej opinii pismaków z województwa suwałskiego uważamy bowiem, że ta mrowcza praca zasługuje na uznanie. To rzadki przecież przejaw sumienności i rzetelności! Bo komu innemu u licha chciałoby się liczyć wersy? Jeśli jacyś malkontenci będą śmieli wątpić w sens opłacania z państwowej kasy takiej roboty, my odpowiemy im krótko — nie macie racji. Bo informacja to rzecz bezcenna, a nikt nie wie przecież kiedy i do czego mogą się przydać dzisiejsze teczki. Pardon — rejestry.

(W. S.)

## JESZCZE O NORMACH ZALUDNIENIA

„Obowiązujące normy zaludnienia i dodatkowe przywileje to pozostałość po minionej epoce realnego socjalizmu. W normalnym ustroju o wielkości mieszkań powinny decydować prawa gospodarki rynkowej, a nie ustalenia peerelowskich biurokratów” — takim akapitem zakończyłem jedną z odpowiedzi w rubryce „Pytaj” (GN nr 43). Wkrótce potem na adres redakcji przyszły dwa listy od Czytelników, którzy uznali, że zamieszczenie przeze mnie tych dwóch zdań jest przekroczeniem moich kompetencji, a podyktowane było chęcią „kokieterowania porządku nowego”. Zapytano mnie też co rozumie pod pojęciem „normalnego ustroju”.

Rozumiem, iż część Czytelników mogła poczuć się zagrożona tym moim komentarzem. Przysługujące nauczycielom zwiększenie normy powoduje, że nie placą oni zwiększonego czynszu za tak zwany nadmetraż. I tu tkwi właśnie sedno sprawy. Otóż ja uważam, że pojęcie nadmetrażu, a co za tym idzie zmniejszenie ludzi do płacenia znacznie więcej za dodatkowy pokój, to właśnie pozostałość po minionej epoce, resztkówka po peerelowskich biurokratach. Bylem i jestem przeciwnikiem urawniłowki typu: tyle i tyle ma przyspać „na głowę”, a reszta to luksus. Jeżeli znikną pojęcia „nadmetraż” czy „normy zaludnienia”, to tym samym automatycznie rację bytu stracą uprawnienia do dodatkowej powierzchni mieszkalnej.

Sprawa norm zaludnienia to oczywiście jedynie fragment większej całości. Problem dotyczy bowiem nie tylko prawa lokalowego i sprowadza się do odpowiedzi na pytanie: co zrobić z przepisami prawnymi pozostałymi po poprzednim ustroju. Rozwiązanie wydaje się być proste — trzeba nowelizować bądź uchylać te akty prawne, które nie odpowiadają nowej rzeczywistości. Zadanie to w praktyce nie jest z pewnością łatwe do wykonania, lecz nie zwalnia to nas z obowiązku poruszania tego problemu. Fakt, że możemy na ten temat swobodnie rozmawiać i że nikomu nie grożą żadne represje za głoszenie swoich poglądów, jednoznacznie wskazuje, że powoli zbliżamy się do pełnej normalności.

Twierdząc zatem, że w gruncie rzeczy większości Czytelników i mnie chodzi o to samo — aby było normalnie, aby dobra praca była godziwie wynagradzana. Jeżeli za swoją pracę będzie się otrzymywać tyle, ile ona jest warta, to wówczas nie będą potrzebne te, czy inne uprawnienia socjalne będące „pozostałością po minionej epoce realnego socjalizmu”.

SŁAWOMIR LEWANDOWSKI

## OPOLE

To już po raz czwarty odbył się w listopadzie w Opolu — pod patronatem prezydenta miasta — **Bieg Niepodległości im. Marszałka Józefa Piłsudskiego**. Uczestniczyła w nim w tym roku rekordowa liczba zawodników. Na starcie biegu głównego na 15 km stanęło ponad 250 kobiet i mężczyzn. Zwyciężył **Karol Dołęga** z WKS Oleśniczanek, przebiegając trzy pięciokilometrowe pętle ulicami miasta w 45 minut i 7 sekund.

## BIEG NIEPODLEGŁOŚCI

Odbyło się też wiele biegów towarzyszących, na różnych dystansach i w wielu kategoriach wiekowych.

Prowadzona była również klasyfikacja nauczycieli. Wśród kobiet najlepszą okazała się zwyciężczyni całego biegu **Izabela Zatorska** z Krosna, a wśród mężczyzn **Wasilij Omielusik**

z Mińska, którym wręczono nagrody pieniężne ufundowane przez redakcję „Głosu Nauczycielskiego”. Gratulujemy.

Na dystansie 1,5 km biegali najmłodszy, ponad 1330. Ta liczba to też tegoroczny rekord.

Sponsorów było aż 81, którzy przekazali na cele imprezy ponad 100 mln zł.

Szczególne słowa uznania należą się organizatorom imprezy — **Zespołowi Szkół Zawodowych im. K. Gzowskiego** w Opolu. Brawo! (Z)

## SZACH KRÓLOWI

pod redakcją  
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 44

Białe zaczynają i remisują

Białe: Kf8, a5, b4, b6

Czarne: Kg2, We4

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

Poniżej przedstawiamy ciekawe partie zwycięzców w niedawno zakończonym IX Finale Mistrzostw Polski Nauczycieli w grze korespondencyjnej

### OBRONA CARO-CANN

Jan Świątek — Stanisław Marcinkowski

1. e4 c6 2. d4 d5 3. ed5: c5 4. Gd3 Sc6 5. c3 Sf6 6. h3 g6 7. Sf3 Gg7 8. Gf4 Gf5 9. Gf5: gf5 10. Sbd2 Hb6 11. Hc2 Se4

12. Sh4 e6 13. Sb3 Wac8 14. Hd3 Gf6 15. Sf3 Whg8 16. O-o Ke7 17. Se1 Wg6 18. f3 Sg3 19. Wf2 Gh4 20. Gg3: Gg3 21. We2 Sc5 22. He3 Sc4 23. Hc1 Hc7 24. Sd3 Wcg8 25. f4 Gh4 26. Se5 Wg3 27. Kf1 Se5: 28. de5: Hc4 29. Sd2 Wg2: 30. Sc4: Wg1 mat

### OBRONA SYCYLIJSKA

Teofil Zięba — Józef Bablak

1. e4 c5 2. Sf3 d6 3. d4 cd4: 4. Sd4: Sf6 5. Sc3 a6 6. Gg5 e6 7. f4 Hc7 8. Hf3 b5 9. Gf6: gf6 10. e5 Hb7 11. Se4 fe5: 12. fe5: de5: 13. Gd3 Wa7 14. O-0 ed4: 15. Sf6+ Kd8 16. Ge4 Hb6 17. Wad1 Gd7 18. Sd7: Sd7: 19. Hf7: e5 20. Gf5 sf6 21. Hb3 Gc5 22. Kh1 Wg7 23. Hf3 Kc7 24. c3 Hc6 25. Hh3 Whg8 26. Wd2 dc3: 27. Hc3: Wg2: i białe poddały się

### OBRONA ROSYJSKA

Zenon Sochacki — Mieczysław Łupiański

1. e4 e5 2. Sf3 Sf6 3. Se5: d6 4. Sf3 Se4: 5. d4 d5 6. Gd3 Sf6 7. Gg5 Ge7 8. O-o O-o 9. h3 a6 10. We1 Ge6 11. Sbd2 Sf7 12. Ge7: He7 13. c4 Hf6 14. Hc2 Sc6 15. cd5: Gd5 16. Gh7: + Kh8 17. Ge4 Sd4: 18. Sd4: Hd4: 19. Sdf3 Hc4 20. Hc4: Gc4: 21. Gb7: Wab8 22. Gc6 Sf6 23. b3 Wb6 24. Se5 Gb5 25. Gf3 Kg8 26. Wac1 We8 27. a4 Gd7 28. Sd7: We1: 29. We1: Sd7: 30. We8+ Sf8 31. Gd5 Wd6 32. Gc4 Wc6 33. Wa8 g6 34. Wa6: Wc5 35. Wf6 i czarne poddały się.





# WYDAWNICTWO PEDAGOGICZNE ZNP

Spółka z o.o.

## MŁODY NAUCZYCIELU!

ul. Piotrkowska 12  
25 - 510 KIELCE  
Tel/fax 423 - 52  
tel. 412 - 11 (0 - 41)  
w. 175; 422-14  
Konto bankowe:  
PKO I O/Kielce  
Nr 29519 - 26 - 136

z myślą o Tobie Wydawnictwo Pedagogiczne ZNP spółka z o.o — Wydawnictwo o 38-letniej tradycji przygotowało pomoce dla Ciebie i Twoich Wychowanków, publikacje uwzględniające wielokierunkowość pracy na poziomie szkoły podstawowej i średniej. Sprawdź i przekonaj się, że z publikacjami o tzw. renomie redagowanymi przez wybitnych praktyków i naukowców pracuje się łatwiej i efektywniej.

**Vademecum młodego nauczyciela** — publikacja adresowana do Koleżanek i Kolegów, których staż pracy nie przekracza trzech lat. Kompetentni autorzy omawiają aspekty nawiązania stosunku pracy, obowiązki i prawa nauczyciela, zakres należnych świadczeń socjalnych. Obszerny rozdział poświęcono adaptacji zawodowej, tak w zakresie kontaktów z uczniem, jak i radą pedagogiczną, dydaktyką. Ostatni rozdział w zwięzły sposób omawia „wczoraj i dziś” ZNP . . . . . 23 000

**Biblioteka Szkolna** — pierwszy numer czasopisma opracowanego przez zespół nauczycieli z Woj. Ośrodka Metodycznego w Łodzi. Inspiracją były krytyczne oceny sformułowane przez n-li bibliotekarzy na temat już istniejących czasopism fachowych. „Biblioteka Szkolna” zawiera m.in. materiały na temat lekcji przysposobienia czytelnictwa, rozwijania czytelnictwa wśród uczniów różnego typu szkół, uwzględnia specyfikę pracy szkolnego bibliotekarza . . . 15 000

**Przyszłość handlu światowego** — krytyczna analiza celów, sukcesów i niepowodzeń handlu światowego. Autor — T. Kaczmarek — formuluje interesujące opinie na temat EWG, europejskiej polityki rolnej, opowiadając się za ideą nowego sprawiedliwego ładu ekonomicznego. Adresatem publikacji są nie tylko studenci kierunków ekonomicznych, ale i ci wszyscy, którzy chcą rozumieć sprawy gospodarcze 25 000

Dla nauczycieli:

### NAUCZANIA POCZĄTKOWEGO

Na rok szkolny 1992/93 cena prenumeraty 6 numerów z ciekawymi pomysłami . . . . . 72 000

**Śpiewnik szkolny** — 20 popularnych w okresie międzywojennym piosenek jednogłosowych i 10 współczesnych. W komplecie kaset magnetofonowa (strona A — piosenki w wykonaniu szkolnych zespołów, str. B — sam akompaniament) . . . . . 43 000

**Rytm — muzyka — taniec** w wych. fiz. — ćwiczenia (zabawy ze śpiewem: rytmiczne, taneczne, inscenizacje) oraz narodowe tańce polskie i obce, tańce towarzyskie, układy widowiskowe itp. W komplecie kaset z muzyką . . . . . 33 000

**Zabawy muzyczno-ruchowe** — pomoc dydaktyczna dla n-li przedszkoli, kl. I—III, świetlic i placówek opiekuńczych, 2 kasety magnetofonowe, na których: zagadki akustyczne, zabawy ćwiczące słuch, tańce, ćwiczenia rytmiczne . . . . . 43 000

**Środowisko wokół nas** — zeszyt ćwiczeń dla uczniów kl. I. Atrakcyjne zabawy (krzyżówki, rebusy, zagadki, eliminatki itp.) urozmaicające lekcje oraz utrwalające w domu wiadomości z lekcji. Wzorcowe konspekty lekcji z wykorzystaniem zeszytu w „Nauczaniu Początkowym” na rok szk. 92/93 . . . . . 25 000

**Gry ortograficzne dla każdego ucznia z klas I—III** do zabawy indywidualnej oraz zespołowej w szkole i w domu

- **Osmelka; Rzeczki** — karty . . . . . 16 000
- **Wiewiórka; Jarzębinka** — domino . . . . . 15 000

Stosowane pod kierunkiem nauczyciela czy rodziców pomagają opanować i utrwalić poprawną pisownię, dzielenie wyrazów na sylaby, głoski, odróżnianie części mowy itp. Stanowią doskonałą pomoc w prowadzeniu zajęć wyrównawczych. Przykłady zastosowania wymienionych gier w „Nauczaniu Początkowym” rocz. 1991/92 oraz nr 1/2 rocz. 1992/93. Dla osób, które nadeślą najwyższą wpłatę poza konkursem rozlosujemy wiele atrakcyjnych nagród rzeczowych. O losowaniu powiadomimy.

**Świat wokół nas** — atlas przyrodniczo-geograficzny dla dzieci młodszych. Rośliny i zwierzęta różnych stref klimatycznych, gwiazdozbiory, kosmos, budowa Ziemi itp., objaśnione przystępnie przede wszystkim dzięki wielobarwnym ilustracjom oraz krótkim i dowcipnym komentarzom słownym . . . . . 25 000

Marii Cackowskiej **Integralny system nauczania początkowego** — nowatorska koncepcja nauczania w kl. „0” i I. Zakłada eliminowanie tych elementów obecnego systemu nauczania, które funkcjonują wadliwie, wręcz ze szkodą dla zdrowia, rozwoju i samopoczucia dzieci. Książka prezentuje metody bezkolizyjnego przechodzenia od zabawy do nauki, od okolicznościowego i epizodycznego do systematycznego nauczania i uczenia się.

- Cz. I — semestr jesienny . . . . . 20 000
- Cz. II — semestr wiosenny (w druku) . . . . . 20 000

Zachęcamy do wpłat na **Nauczanie początkowe** na rok szkolny 1993/94. Od 2 stycznia 1993 przyjmujemy przedpłaty w wysokości . . . . . 120 000

### JĘZYKA POLSKIEGO W SZKOLE DLA KL. IV—VIII

Na rok szkolny 1992/93 cena prenumeraty 6 numerów zeszytów niezbędnych dla n-la 84 000

#### Spotkania z poezją:

**cz. I dla klas IV—VI** (krótkie noty biograficzne o autorach oraz utwory, których nie ma w podręczniku, choć zalecane są przez program; propozycje tematów lekcji i wskazówki ułatwiające ich realizację z uczniami) . . . . . 18 000

**cz. II dla klas VII—VIII** (poezja tradycyjna i najnowsza: różnorodność problematyki, konwencji językowo-stylistycznych i z tego powodu w sugestiach interpretacyjnych odwołano się do różnych szkół i kierunków, np. biografistycznych, strukturalnych, porównawczych; przykłady lekcji analizy i interpretacji) . . . . . 18 000

**cz. III Jest i taka poezja** (antologia utworów do niedawna „złe obecnych” w szkole i trudno dostępnych, a niezwykle wartościowych w kształtowaniu postaw etycznych. Zbiór podzielono na pięć części tematycznych: człowiek wobec historii, . . .wobec przeciwności losu; poszukiwanie osobowości, tożsamości i sensu życia; Zmagania ze światem w duszy człowieka; odnalezienie) . . . . . 18 000

**Perły i peryferie** — gra towarzyska dla uczniów klas starszych odwołująca się do ich znajomości kultury europejskiej (w druku). Cena . . . . . 15 000

**Nasze dzieje** — wojny, bitwy, powstania (składanka ułatwiająca dzięki graficznemu układowi

zapamiętanie: daty wydarzenia, miejsca, skutku dla pozycji Polski. Doskonała pomoc dla ucznia . . . . . 5 000

**Matematyka w zadaniach dla kl. VIII** to zbiór zadań z egzaminów wstępnych do szkół średnich. Ułatwia nauczycielowi pracę, służy też uczniowi, bo zadania opatrzone są objaśnieniami, zaś trudniejsze — wzorcowym rozwiązaniem . . . . . 12 000

**Sprawdziany i konkursy polonistyczne** (zestaw pytań, ćwiczeń, testów, z jakimi spotykają się uczniowie podczas eliminacji konkursowych, egzaminów wstępnych oraz wzory lekcji syntetyzujących materiał programowy . . . . . 26 000

**Słownik — Poznajemy język plastyki** — Pomoc niezbędna na lekcjach plastyki, historii, jęz. polskiego, a wskazana także w domowej bibliotece. W sposób przystępny dla ucznia i obrazowy objaśnia terminy z zakresu sztuk plastycznych 40 000

**Henryk Sienkiewicz wobec tradycji romantycznej.** Publikacja adresowana do nauczycieli i studentów polonistyki i uczniów szkół podstawowych i średnich . . . 25 000

Zachęcamy do wpłat na **Język polski w szkole dla klas IV—VIII** na rok szkolny 1993/94. Od 2 stycznia 1993 przyjmujemy przedpłaty w wysokości . . . . . 150 000

### JĘZYKA POLSKIEGO W SZKOLE ŚREDNIEJ

Na rok szkolny 1992/93 cena prenumeraty 4 zeszytów dla szkół zasadniczych zawodowych, techników i liceów (rozwiązania metodyczne, artykuły teoretyczne) . . . . . 60 000

**Lekcje poezji w szkole średniej** — pomoc dla n-la i dla ucznia (matura!); cz. I — sztuka analizy i interpretacji utworów poetyckich na przykładzie m.in.: W. Szymborskiej, T. Różewicza, E. Lipskiej, R. Krynickiego, S. Barańczaka . . . . . 18 000

cz. II — analiza oraz interpretacja porównawcza utworów poetyckich na przykładach twórczości: C. K. Norwida, J. Słowackiego, L. Staffa, J. Twardowskiego, Cz. Miłosza oraz wielu innych wybitnych poetów. Cena . . . . . 25 000

**Porozmawiajmy o języku** — ciekawe materiały do lekcji powtórzeń. Książka dla nauczyciela i dla ucznia, szczególnie przed olimpiadą lub maturą . . . . . 25 000

**Przypatrzcie rozkładów materiału nauczania w szkołach średnich na rok 1992/93.** Doświadczeni nauczyciele praktyki publikują swoje rozwiązania po wprowadzeniu przez MEN z dniem 1 IX 1992 **minimum programowego** . . . . . 30 000

Na rok szkolny 1993/94 wpłaty należy dokonywać w wysokości . . . . . 100 000

### TRĘŚCI AKTUALNE I PRZYDATNE — CENY OBNIŻONE

Już niewielkie ilości. O przesyłce decyduje stempel pocztowy.

**Nauczanie Początkowe nr 4/5, 6 z roku 89/90:** konspekty lekcji na temat konstruowania przez uczniów kl. II opowiadania; lekcje integrujące j. polski, muzykę, plastykę i środowisko; plastyka w klasach łączonych i wychowanie przez sztukę oraz 130 stron z wyborem scenariuszy na okolicznościowe imprezy szkolne dla dzieci klas I—III (piosenki, wiersze, proza). Cena 3 x 3 000

**Nauczanie Początkowe nr 1—6 z roku 90/91.** Rocznik zawiera m.in.: **Poradnik techniczny dla nauczyciela klas I—III**, czyli porady organizacyjno-techniczne sprawnego majsterkowania. Liczne przykłady ćwiczeń przeciwdziałających zaburzeniom mowy u dzieci (ćwiczenia śródlekcyjne, wyrównawcze, praca indywidualna). Sprawdziany wiadomości z gramatyki i ortografii w kl. III; rodzaje prac domowych z j. polskiego i zagadki matematyczne. Cena . . . . . 36 000

**Nauczanie Początkowe nr 1—6 rocz. 91/92** — szczegółowy plan pracy z j. polskiego dla klasy I; cykl ćwiczeń w czytaniu i pisaniu na zajęcia wyrównawcze; różne formy wypowiedzi ustnych i pisemnych na podst. ilustracji; przykłady wykorzystania domina i kart ortograficznych na lekcjach; ćwiczenia stosowane w gimnastyce korekcyjnej; sprawdziany. **Numer 6 ujmuje problemy nauki ortografii łącznie z tekstami do pisania z pamięci i ze słuchu** . . . . . 54 000

**Język Polski dla kl. IV—VIII nr 4, 5, 6 z roku 89/90.** Wzorcowe konspekty lekcji na temat poezji Przybosa, Różewicza. Propozycje cyklu tematów o liczebniku, ćwiczeń z analizy słowotwórczej. Obszerne omówienie — wraz z przykładami lekcji — dłuższych form wypowiedzi w szkole podstawowej, np. rozprawka, przemówienie, opis przeżycia wewnętrznego, list oraz gatunki od niego pochodne . . . . . 3 x 3 000

**Język Polski dla kl. IV—VIII nr 2—6 z roku 90/91.** Ćwiczenia i testy ortograficzne dla kl. IV—VIII. Propozycje lekcji o Herbercie, Norwidzie, Mickiewiczu, Fredrze, Baczyńskim oraz Prusie i Dickensie. Praca z uczniem słabym w zespole wyrównawczym. Wyrazy o znaczeniu i funkcji czasownika, błędy fleksyjne i słowotwórcze . . . . . 25 000

**Język Polski w Szkole Średniej nr 1—4 z 86/87.** Bardzo bogaty materiał dla klas pierwszych, np. motywy antyczne w literaturze współczesnej, źródła literatury odrodzenia, harmonia i dysharmonia w wizji świata i człowieka w twórczości J. Kochanowskiego i Sępa-Szarzyńskiego, wiersz jako formacja przodująca tekstu, edukacja teatralna w klasie I, rozwijanie sprawności językowej uczniów 12 000

### SKRYPTY UCZELNIANE

• **Organizacja i zarządzenie. Wybór tekstów.** Zgromadzone przez B. Rysia i Z. Olesińskiego w jednym tomie fragmenty prac polskich i obcych autorów obrazują zarówno historię tej dyscypliny naukowej, jak i różne koncepcje pełnienia funkcji kierownika zespołu pracowników. Polecamy studentom oraz słuchaczom studiów organizowanych przez WOM i uczelnie dla kadry dyktorskiej. 80 000 zł.

• **Zarys historii wychowania. cz. I — do końca XVIII w.** Stefan Możdżeń na 220 stronach zwięźle i jasno prezentuje systemy wychowawcze Europy w układzie chronologicznym. Dla studentów WSP niezbędny podręcznik; dla nauczycieli ciekawe repetytorium (np. kto, kiedy i pod jakimi rygorami wprowadził powszechny obowiązek szkolny?) . . . . . 65 000 zł.

• **Geneza i przebieg transformacji politycznej w Polsce 1988—1992.** Karol B. Janowski w chłodny, logiczny sposób analizuje proces oddawania władzy przez PZPR i przejmowania jej przez „Solidarność”. Faktografia sięga lat, które zacierają się już w pamięci, a ostatnie opisywane wydarzenia działy się we wrześniu bieżącego roku. O książce tej recenzent A. Pawlik napisał: „Czyta się ją jednym tchem”. Komunikatywny styl pozwala sięgać po tę pozycję nie tylko studentom, ale również uczniom szkół średnich . . . . . 28 000 zł.

**UWAGA:** przy zakupie któregoś z tych trzech tytułów w ilości 100 lub więcej egzemplarzy obniżamy cenę o 10%.

Publikacje nasze nabywać można na zasadzie przedpłaty/prenumeraty (cennik jak wyżej) oraz w wolnej sprzedaży i za zaliczeniem pocztowym. Nauczycieli, którzy chcieliby podjąć z nami współpracę w zakresie akwizycji w roku szkolnym 1992/93 prosimy o kontakt z działem handlowym Wydawnictwa.

Wytnij i wywieś w swojej szkole

# PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDZ

STAŁY DYŻUR - PONIEDZIAŁEK, GODZ. 11 — 14  
TELEFON 27-66-30

REDAGUJE SŁAWOMIR LEWANDOWSKI

## BEZPIECZEŃSTWO NA SZKOLNYCH WYCIECZKACH

W najbliższym czasie chciałbym zorganizować kilkudniową wycieczkę turystyczną dla klasy, której jestem wychowawczynią. W związku z tym prosiłabym o podanie informacji na temat zasad bezpieczeństwa przy tego typu wyjazdach. Czy podobne wymogi są stawiane przy organizowaniu obozów? (I.M. — woj. białskie).

Postanowienia dotyczące zasad bezpieczeństwa i higieny w szkołach są zamieszczone w rozporządzeniu ministra edukacji narodowej z 17 sierpnia 1992 r. (Dz.U. nr 65, poz. 331). Tam też znalazły się informacje na temat szkolnej turystyki.

Przy wyjściu (wyjeździe) poza teren szkolny w obrębie tej samej miejscowości na zajęcia obowiązkowe i nadobowiązkowe z wychowania fizycznego, imprezy szkolne, wycieczki przedmiotowe lub krajoznawczo-turystyczne powinien być zapewniony przynajmniej jeden opiekun dla grupy 30 uczniów. Przy korzystaniu z miejskich środków lokomocji opieka powinna być zwiększona w zależności od odległości, wieku uczniów i innych potrzeb.

Przy wyjściu (wyjeździe) z uczniami poza miejscowość, która jest siedzibą szkoły, powinien być zapewniony jeden opiekun dla grupy do 15 uczniów. W szkołach specjalnych liczba opiekunów powinna być zwiększona odpowiednio do stopnia upośledzenia uczniów.

Liczebność grup na obozach stałych specjalistyczno-sportowych nie powinna przekraczać 20 uczestników na jednego wychowawcę (trenera). W przypadku treningu terenowego wysokogórskiego, kajakerskiego, żeglarskiego i wioślarskiego na jednego wychowawcę (trenera) nie powinno przypadać więcej niż 10 uczestników, o ile przepisy szczególne nie przewidują mniejszej liczebności uczestników.

W wycieczkach turystyczno-krajoznawczych nie mogą brać udziału uczniowie, w stosunku do których istnieją przeciwwskazania lekarskie. Opiekun wycieczki obowiązany jest sprawdzać stan liczbowy uczniów przed wyruszeniem z każdego miejsca pobytu, w czasie zwiedzania, przejazdu oraz po przybyciu do punktu docelowego. Zabrania się prowadzenia wycieczek z młodzieżą podczas burzy, śnieżyicy i gołoledzi. Na wycieczce turystyki kwalifikowanej opiekę sprawować powinna jedna osoba dorosła nad grupą do 10 uczniów, o ile przepisy szczególne nie stanowią inaczej.

## ZWOLNIENIE OD KOSZTÓW SĄDOWYCH

Czy sąd może zwolnić osobę wnoszącą pozew od kosztów sądowych i czy może ustanowić dla niej adwokata? Odpowiedź

na te pytania jest dla mnie bardzo istotna, gdyż chciałabym wystąpić z pozwem przeciwko mojemu dłużnikowi, a obawiam się, że koszty związane ze sprawą stanowiłyby zbyt duże obciążenie mojego budżetu domowego. (T.K. — woj. stołeczne).

Zwolnienia od kosztów sądowych może się domagać osoba fizyczna, która wykaże się zaświadczeniem organu administracji państwowej, że nie jest w stanie ich ponieść bez uczerbku utrzymania koniecznego dla siebie i rodziny. Zaświadczenie powinno obejmować dokładne dane o stanie rodzinnym, majątku i dochodach. Od sądu zależy uznanie tego zaświadczenia za dostateczne do zwolnienia od kosztów sądowych.

Wniosek o przyznanie zwolnienia od kosztów sądowych należy zgłosić na piśmie lub ustnie do protokołu w sądzie, w którym sprawa ma być wytoczona lub już się toczy.

Sąd może zarządzić stosowne dochodzenie, jeżeli na podstawie okoliczności sprawy lub oświadczeń strony przeciwnej poweźmie wątpliwości co do istotnego stanu majątkowego strony domagającej się zwolnienia od kosztów sądowych lub z niego korzystającej.

Sąd odmówi zwolnienia od kosztów sądowych stronie w razie oczywistej bezzasadności jej powództwa lub obrony.

Strona zwolniona przez sąd od kosztów sądowych w całości lub części ma prawo zgłosić wniosek o ustanowienie dla niej adwokata. Sąd uwzględni wniosek, jeżeli udział adwokata w sprawie uzna za potrzebny. O wyznaczenie adwokata sąd zwraca się do właściwej rady adwokackiej lub zespołu adwokackiego mającego siedzibę w okręgu sądu orzekającego.

Sąd cofnie zwolnienie od kosztów sądowych i ustanowienie adwokata, jeżeli okaże się, że okoliczności, na których podstawie je przyznano, nie istniały lub przestały istnieć. W obu przypadkach strona obowiązana jest uiścić wszystkie przepisane opłaty oraz wynagrodzenie adwokata dla niej ustanowionego, jednakże w drugim wypadku sąd może obciążyć stronę tym obowiązkiem tylko częściowo, stosownie do zmiany, jaka nastąpiła w jej stosunkach.

Zwolnienie od kosztów sądowych i ustanowienie adwokata nie zwalnia strony od obowiązku zwrotu kosztów przeciwnikowi.

Zgłoszenie wniosku o zwolnienie od kosztów sądowych lub ustanowienie adwokata nie wstrzymuje biegu toczącego się postępowania. Sąd może jednak wstrzymać rozpoznanie sprawy aż do prawomocnego rozstrzygnięcia wniosku i w związku z tym nie wyznaczać rozprawy, a wyznaczoną rozprawę odwołać lub odroczyć.

Na zakończenie chciałbym zaznaczyć, że istnieje grupa spraw, w których z mocy samego prawa (czyli bez konieczności uzyskiwania zgody sądu) następuje zwolnienie od kosztów sądowych. Takiego obowiązku nie ma np. strona dochodząca roszczeń alimentacyjnych czy pracownik dochodzący roszczeń z zakresu prawa pracy.

Podstawa prawna: art. 111-124 kodeksu postępowania cywilnego.

## OKRES OPIEKI NAD DZIECKIEM A UPRAWNIENIA EMERYTALNE

Za kilka miesięcy zamierzam przejść na emeryturę. Mimo licznych publikacji prasowych (m.in. w „Głosie Nauczycielskim”) dotyczących naszego systemu emerytalnego, nie znalazłam dotychczas odpowiedzi na nurtujące mnie pytania. Czy okresy urlopów bezpłatnych udzielanych mi w celu sprawowania opieki nad dziećmi mogą być uwzględnione przy ustalaniu wysokości mojej emerytury? (B.G. — woj. opolskie)

Art. 4 ust. 1 pkt 6 ustawy emerytalnej z 17 października 1991 r. (Dz.U. nr 104, poz. 450, z późn. zm.) stwierdza, że przy ustalaniu prawa i wysokości świadczeń emerytalnych uwzględnia się okresy urlopu wychowawczego, urlopu bezpłatnego udzielonego na podstawie przepisów w sprawie bezpłatnych urlopów dla matek pracujących, opiekujących się małymi dziećmi, innych udzielonych w tym celu urlopów bezpłatnych nad dzieckiem:

• w wieku do lat 4 — w granicach do 3 lat na każde dziecko oraz łącznie — bez względu na liczbę dzieci — do 6 lat,

• na które ze względu na jego stan fizyczny, psychiczny lub psychofizyczny przysługuje pielęgnacyjny zasiłek rodzinny — dodatkowo w granicach do 3 lat na każde takie dziecko.

Nasza Czytelniczka może mieć uwzględnione przy ustalaniu uprawnień emerytalnych okresy opisanych przez nią urlopów, jednak w wymiarze nie większym niż 6 lat, chyba że chodziłoby o opiekę nad dzieckiem szczególnej troski.

Okresy tych urlopów są jednak tzw. okresami nieskładkowymi, czyli są liczone po 0,7 proc. podstawy wymiaru emerytury za każdy rok.

Przy ustalaniu prawa i wysokości świadczeń emerytalnych okresy nieskładkowe

uwzględnia się w wymiarze nie przekraczającym jednej trzeciej uwzględnionych okresów składkowych. Jeżeli więc osoba zainteresowana ma 27 lat okresów składkowych i 11 lat okresów nieskładkowych (np. 6 lat urlopów z tytułu opieki nad dzieckiem i 5 lat studiów wyższych), to zaliczy się jej jedynie 9 lat okresów nieskładkowych (1/3 z 27 lat).

## PRAWO ABSOLWENTA DO ZASIŁKU DLA BEZROBOTNYCH

Mój syn ukończył w tym roku technikum. Ostatnio zarejestrował się w urzędzie pracy jako bezrobotny. Odmówiono mu jednak wypłacania zasiłku. Urzędnik udzielający synowi informacji stwierdził, że zasiłek dla bezrobotnych syn otrzyma dopiero za 3 miesiące, a i tak będzie go dostawał zaledwie przez kilka miesięcy. Czy wyjaśnienia tego urzędnika są zgodne z prawem? (H.Z. — woj. wrocławskie).

Informacje uzyskane przez pani syna w urzędzie pracy znajdują potwierdzenie w obowiązujących przepisach prawnych.

Bezrobotnym absolwentem przysługuje zasiłek po upływie 3 miesięcy od zarejestrowania się do końca dwunastego miesiąca po dniu ukończenia szkoły. Taką treść ma ostatnio znowelizowany art. 20 ust. 7 ustawy z 16 października 1991 r. o zatrudnieniu i bezrobociu (Dz.U. nr 106, poz. 457; zm. Dz. U. nr 21 z 1992 r., poz. 84 i nr 78 z 1992 r., poz. 394).

Tak więc absolwent może otrzymywać zasiłek dla bezrobotnych najwyżej przez 9 miesięcy, może jednak okazać się, że będzie pobierał go znacznie krócej. Wszystko zależy od tego, kiedy absolwent zgłosił się do urzędu pracy. Dlatego wskazane jest zarejestrowanie się wkrótce po ukończeniu szkoły.

W przeciwnym razie pobierania zasiłku może być bardzo krótki. Jeżeli np. absolwent rejestruje się w urzędzie pracy dopiero po czterech miesiącach od daty ukończenia szkoły, to zasiłek dla bezrobotnych będzie mu przysługiwał jedynie przez 5 miesięcy.

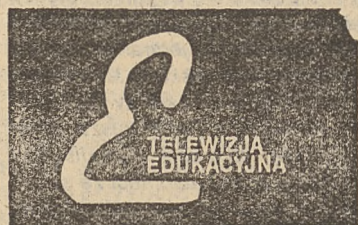
## DRODZY CZYTELNICY

CZYTELNICYPYTAJĄ

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 49/92ODPOWIADA

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się do nas o to zwrócą, także korespondencyjnie. Pod jednym wszak warunkiem. Do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony obok na tej kolumnie.



Poniedziałek 7 XII

### DZIEŃ JEZYKÓW OBCYCH

- 12.15 Francuski pt. Bonjour Ca Va?, I. 12, dla początkujących
- 12.45 Światynie przyrody — Corbett — Na szlaku tygrysa. Park Narodowy w Indiach. Tygrysy i różne gatunki małp w naturalnych warunkach. Film francuski w wersji oryginalnej
- 13.15 Niemiecki pt. Alles Gute, I. 14, dla początkujących
- 13.45 Obłoczek Australii. Film w wersji oryginalnej
- 14.15 Włoski pt. In Italiano, I. 14, dla początkujących
- 14.30 Angielski pt. Welcome to English, I. 14, dla początkujących
- 15.00 Alf. Film w wersji oryginalnej, odc. 87
- 15.30 Prezentacje. Wymiana międzynarodowa. Maków Maz. — Gimnazjum Nonnenwerth w Niemczech. Wymiana młodzieży. Autor — T. Broś

Wtorek 8 XII

### DZIEŃ NAUK ŚCISŁYCH

- 12.15 Magazyn notowań. Aristokracja. Prezentacja najlepszych ras drobiu. Program K. Malczewskiej-Szczepańskiej
- 12.30 Magazyn notowań. Na fermie drobiu. Program J. Bindera
- 12.50 Świat chemii. Pracowity elektron. Film produkcji USA
- 13.15 Kuchnia. Eureka, czyli pływanie. Dlaczego metalowa łyżka pływa? Dlaczego statek pływa a łyżka tonie? Czy pływanie przyspaja się w kuchni? Autor — W. Niedzicki
- 13.35 Surowce. Platyna. Film produkcji RFN
- 13.50 Rysuj z nami. Nauka rysunkowego abecadła. Autorka — M. Uberna
- 14.05 Nasz Bałtyk, odc. 5. Półwysep. Autor — T. Pyć
- 14.20 Spotkania z cywilizacją. Nowości naukowo-techniczne. Autorka — M. Uberna
- 14.30 Klub domowego komputera. Autor — T. Pyć
- 14.50 Gwiazdy. Śmierć gwiazdy. Autor — Stuart Carter
- 15.20 W kosmosie. Dzieje podboju. Autorka — E. Urbańska
- 15.35 Laboratorium. Żeń-Szeń. Uprawa, przeróbka i współczesne zastosowanie. Autor — W. Niedzicki

Środa 9 XII

### DZIEŃ NAUK HUMANISTYCZNYCH

- 12.15 Magazyn notowań. Pożegnanie z perliczkami. Wizyta w PGR Bieganowo w woj. poznańskim na fermie perliczek i czarnych indyków. Autor — W. Czuksanow
- 12.25 Magazyn notowań. Hodowla bazyli i kuropatw. PGR Ptaszkowo. Autor — W. Czuksanow

- 12.35 Magazyn notowań. Ptasia arystokracja. Rasy mięsne i nieśne. Autorka — E. Chrabąszcz
- 12.45 Posłuchajcie, panie, panowie... Reportaż o Powstaniu Listopadowym. Autorzy — P. Roguski, Beata Lomnicka
- 13.00 ... swego nie znacie... Katalog zabytków — Łowicz. Kościół Pijarów. Autor — M. Wojtyński
- 13.10 Serial „Sztuka świata zachodniego”. Odc. 2. Cesarskie budowle. Sztuka Rzymu. Film produkcji angielskiej
- 13.40 Lamande — Rewizja nadzwyczajna. Opowieść o szkole Battignolskiej we Francji, która obchodzi 150-lecie. Jej absolwentami byli też naukowcy polscy. Autor — D. Baliszewski
- 14.10 Egzamin. Film Marka Serafińskiego
- 14.20 Malarz Nowego Świata — Andy Warhol. Program z udziałem W. Fibaka. Dokumentalna monografia artysty. Autorzy — St. Szlachtycz, M. Rewieńska
- 14.35 Fotografia i reklama. Autor — M. Rewieńska
- 15.05 Pan Adam. Obraz 7, czyli Nic mu nie pomogło. Hanuszkiewicz opowiada o swojej fascynacji twórczością Fredy. Autorki — M. Rewieńska, M. Nockowska
- 15.30 Cykl: Dzieło, arcydzieło, kicz. Artur Grotger. Życie i twórczość. Autor — I. Wollen
- 15.35 Cykl: Szkoły w Europie. Rodzice. Program o angielskiej wsi Ticknall. Autorzy — H. Konieczny, B. Puszczewicz

Czwartek 10 XII

### DZIEŃ NAUK PRZYRODNICZYCH

- 12.15 Magazyn notowań. Prywatyzować?

- Zakłady drobiarskie w Siedcach i Olsztynie. Autor — K. Malczewska
- 12.30 Magazyn notowań. Swojskie kurczaki. Czy opłaca się prowadzenie małych ubojni? Autor — W. Czuksanow
- 12.50 Podwodna odyseja ekipy kapitana Cousteau. Żyjące morze. Pierwszy odcinek wyprawy statku Calypso. Zdjęcia fauny i flory podmorskiej. Tematyka ekologiczna. Film produkcji francuskiej
- 13.45 Jak dożyć do stu lat? Szkoła zdrowia 93-letniego Makarego Sieradzkiego. Program W. Konarzewskiej
- 14.00 Mieszkanie w Polsce. Z Syrenką w herbie. Wędrowka pą Warszawy. Autorka — H. Milewska
- 14.20 Zwierzęta świata. Na ścieżkach życia — odc. 3. Poszukiwanie pokarmu. Film produkcji angielskiej
- 15.10 Przez lądy i morza. Dysk z Fajstos — Atlantyda. Gościem programu podróżnik, speleolog odkrywca, uczestnik wielu wypraw na cztery kontynenty — Maciej Kuczyński. Autor — R. Czajkowski
- 15.35 My dorosli. Co wypada, a co nie wypada, co to jest kultura osobista, jakie są granice dobrego smaku? Uczestniczą w audycji — psycholog, socjolog, etyk, młodzi. Autorka — I. Dukaczewska

Piątek 11 XII

### DZIEŃ NAUK SPOŁECZNYCH

- 12.15 Magazyn notowań. Kura na rynku. Zasady marketingowe, przykłady reklamy. Program E. Chrabąszcz
- 12.25 Magazyn notowań. Z kurzego jadłospisu. Zawartość energii i białka w mię-

- szkach przemysłowych dla drobiu. Receptury. Autor — M. Skowroński
- 12.35 Magazyn notowań. Czy warto kupować? Opłacalność zakupu pasz, a ich produkcja we własnym gospodarstwie. Autor — M. Skowroński
- 12.45 Tyłko u nas. Program K. Proniewicz ukazujący co tydzień najciekawsze propozycje telewizji edukacyjnej
- 12.55 Temat dnia. Bez marginesu. Widmo bezrobocia. Autorka — I. Kłysz-Ciszewska
- 13.00 Cykl: Triumf cywilizacji zachodniej, odc. 8. Czas oświecenia. Film produkcji angielskiej
- 13.55 Warszawa zapraeza. Co warto zobaczyć i gdzie się wybrać w stolicy? Autorka — K. Proniewicz
- 14.10 Teleplastikon. Deutsche Welle o problemach społecznych współczesnej Europy. Autor — K. Danecki
- 14.30 Dokument trochę Inny. Prezentacja filmu P. Lazarewicz pt. Mantra. Autor — A. Titkow
- 15.00 Odpowiem na każde pytanie z zakresu kultury stosunków międzyludzkich. Autorka — I. Kłysz-Ciszewska
- 15.15 Szkoła żon. Stara panna. Kobieta samotna. Audycja z udziałem psychiatry i dziennikarza. Autorki — H. Milewska i O. Michalczyk
- 15.35 Jeśli nie Oxford, to co? Kariera zawodowe absolwentów wybranej szkoły. Uczestniczą maturzyści i absolwenci szkół ponadpodstawowych. Autorka — I. Dukaczewska
- 15.55 Jaka szkoła? odc. 15. Spór o wychowanie techniczne. Program O. Michalczyk z udziałem dra St. Sławińskiego, dyr. Biura MEN ds. reformy oświaty

# WEDŁUG NIEZNANEGO KLUCZA

„I ominęli Emaus” Andrzeja Szczypiorskiego (Poznań '92) jest opowieścią zdradliwą. Jej wąta warstwa samych tylko wydarzeń ani nie porusza, ani nie budzi sympatii. Bo cóż się tam w końcu dzieje? Narrator, ktoś o nieznanym nazwisku i niewiadomej kondycji, przebywa służbowo w małej miejscowości. Poznaje w hotelowym bufecie 60-latkę „o czerwonej, opuchniętej gębie”. Nie wiadomo dlaczego chce się z obcym człowiekiem zaprzyjaźnić. Przy kolejkach wódki, słucha początku jego ogólnikowych zwierzeń o trudnym życiu, o jakimś lesie. Rozmówca, nazwany przez narratorkę Szczotką, zjawia się jeszcze na umówionym obiedzie w „Piastowskiej”, po czym zniknie w tak zwanych oparach alkoholu. Rano znajduje go w śniegu na torach. Wybrał śmierć pod kołami lokomotywy.

W miasteczku i w pobliskiej Warszawie znajdzie się parę osób, które coś o tragicznie zmarłym wiedzą, których życie, jak choćby dawno rozwiedzionej żony, było z nim powiązane. Jest milicyjne śledztwo, jest względnie uroczysty pogrzeb. Szczotka był — jak się wydaje — w zdawkowy sposób lubiany i zasłużył na przemówienie... samego sekretarza POP. Ale tak do końca nikt się niczego nie dowiadyje. Ani narrator, ani przesadnie gorliwy kapitan MO. Domysły i podejrzenia okazały się zawodne.

Książka ma więc na pozór banalny temat, a jej niemili bohaterowie wydają się początkowo jakby niezbyt trafnie przedstawieni. Czemu oni wszyscy mają tyle czasu i kto zapłaci za ich wódkę? Dlaczego chłopiec hotelowy (taki brudas) nienawidzi narratorkę, przybysza z Warszawy, a ten z kolei — co tak długo robi w miasteczku? Jakie są powody, dla których po śmierci obcego sobie człowieka usiłuje odtworzyć jego przeszłość, dociec przyczyn samobójstwa? Czyni to w dodatku z konsekwencją godną zawodu oficera śledczego albo przyjaciela tropiącego „ślady cienia”. Nie był tymczasem ani jednym, ani drugim.

Pytania pozostają bez odpowiedzi, ale po jakimś czasie czytelnik zaczyna rozumieć, że zarówno nieprawdopodobieństwa zachowań różnych osób, jak i dziwny charakter wielu sytuacji nie stanowią istoty książki. Zarys wylaniającej się akcji też nie jest ważny. Ludzie i zdarzenia istnieją natomiast w kilku wersjach naraz i każda z nich rodzi wyobraźnię narratorkę. Ona właśnie zdolna jest do tworzenia — tak to nazwijmy — rzeczywistości równoległych. Bardzo więc trzeba

zważać na to, który wątek trzymamy w ręku, z jakiego czasu i wymiaru pochodzi.

Zaczyna się gra godna poematu. Patrzymy twórcy opowieści na ręce i nie możemy go dopilnować. Dzieje się magia, która nas przerasta, ale i zdumiewa nieoczekiwaną siłą. Istnienie w różnych wersjach odnosi się w tej książce do kilku postaci, także do owego Szczotka, a więc jakby głównego bohatera. Gdyby tu chodziło o tradycyjną powieść, ów bohater byłby bardzo dziwny: ledwie na początku zaistniał, już poniósł śmierć, aby potem żyć głównie w czyichś niedomówieniach. Opowieść Szczypiorskiego ma jednak własną poetykę.

Jeśli to „prawda, iż rzecz dzieje się w latach siedemdziesiątych, to starszawy Szczotka mógł — jak mówią — być w lesie, długo i dzielnie walczyć. A może, co sugeruje wspomnienie samego narratorkę, został w tym lesie powieszony! Ten ktoś taki był do Szczotka podobny... „Mógł być też zbrodniczym policjantem, co straszne rzeczy wyczyniał w czasie wojny w jakimś Pawoszyńcu. O to go zresztą powawia dawny mieszkaniec tej miejscowości. Wszystkie wersje ustępują ostatniej. Nie było ani egzekucji w lesie, ani samobójstwa, ani pogrzebu. I nie było zapitego faceta, co miał — jak czytaliśmy — wory pod oczami i twarz poaranicznym powierzchnia księżycy. Nasza Szczotka dożył późnych lat, także i młoda żona zaczęła się starzeć. Śmierć zbliżała się powoli i statecznie. U toża ojca zjawiał się dorodny syn. Na słowa odchodzącego seniora rodu czekali zgromadzeni krewni. „Udział im ostatnich wskazówek, rozporządzał ich losem, lecz (czynił to) łagodnie, wyrozumiale, dzieląc się raczej doświadczeniem, niżeli narzucając swą wolę”.

Gdyby jednak wrócić do wcześniej przyjętej kolei wydarzeń, wtedy Szczotka, leżąc na szynach w mroźną noc, wsłuchany w loskot nadjeżdżającego pociągu, zamykałby po kolei rozdziały życia. Lata pierwszej wojny i biedę dzieciństwa, górną młodość, partyzantkę, nieudane małżeństwo z o wiele młodszą kobietą, samotność po rozwodzie. I tak istniałyby jeszcze przez chwilę „po tej stronie życia”.

Sam narrator jest młodszy. Nie piszmy o nim jednak zbyt dokładnie. Bywa raczej włąką myśli i pamięci niż człowiekiem na nasze podobieństwo. Miał wprawdzie jakieś dzieciństwo i wiek chłopięcy. Przeżył kiedyś zbliżenie miłosne z 16-letnią

dziewczyną, którą wkrótce potem zabili Niemcy. Dziewczyna ukazywała się mu we śnie na jakiejś plaży i źle wspominała spędzone z nim chwile. Częściej zjawiał się w myślach narratora jego oryginalny „wychowawca” z lagru, Wagenbach, zwany przez więźniów „nasz drogi Benno”.

Nawiasem mówiąc, postać ta występuje w jednym z opowiadań Szczypiorskiego w zbiorze „Amerykańska whisky”, ale SS-man Benno jest tam mniej groźny. Tutaj wymyślnie torturuje bohatera wspomnień. Mści się za zwróconą sobie uwagę, żeby przestał bić stołkiem młodego Holendra. Benno kazał śmiałkowi udawać psa. Biegać po izbie, szczekać i... sikać. Gdy ta ostatnia czynność okazała się na zamówienie niemożliwa, Benno stracił wiarę w swoją wszechmoc. Nie pomogło mu nawet dalsze znęcanie się nad młodym człowiekiem. Dziwny SS-man łączył w sobie zwykłe okrucieństwo obozowego funkcjonariusza z ponurą, milkliwą inteligencją. Sądząc po rysach twarzy, był potomkiem jakiejś hanzeatyckiej rodziny. Kiedy zbliżał się front, Benno poszedł ku Rosjanom w poszukiwaniu własnej śmierci. Uznał, że na nią pora. Znow jest to postać niejednorodna, chociaż pamiętna, wyrazista.

Tymczasem rozwił się nam narrator. Widocznie niezupełnie istnieje. Widzi, czuje, myśli, pamięta i już umyka. Kiedy zaczyna dokładnie mówić o sobie, słuchamy z przymrużeniem oka. Znow jesteśmy tylko na jednej ze ścieżek, której potrzebne byłoby jej liczne odmiany. Po słuchajmy jednak: „Pomyślałem nie bez żalu i zawstydenia, że byłem krnąbrnym chłopcem, pozbawionym wewnętrznej dyscypliny oraz głodu wiedzy, i kiedy moi rówieśnicy pilnie pobierali nauki, ja zapewne włożyłem się po podmiejskich łąkach albo krądem jabłka w ogrodzie księdza proboszcza. Takie zaniedbania edukacji przynoszą oplakane skutki. Najlepszy dowód, że siedzę w knajpie, że jestem w podróży donikąd...” Mogło tak być, czy jednak było?

Opowieść „I ominęli Emaus” mówi o człowieku rzeczy trudne, ale ani rozum, ani wyobraźnia nie zdolają ich łatwo odrzucić. Oto istniejemy jako jeden z wariantów nas samych. Równie dobrze zamiast naszego losu, mógł nam przypaść w udziale inny i wiele jego dalszych odmian. Pisarz nie wyjaśnia do końca, dlaczego znaleźliśmy się właśnie w tym nurcie istnienia. Może ma tu coś do powiedzenia przeszłość? Może z niej właśnie przenikają do nas według nieznanego klucza jakieś impulsy?

Tylko o jaką przeszłość chodzi? Posłuchajmy. „Wszędzie rosła skąpa trawa, spalona słońcem, strąwana tysiącem kopyt i stóp, i miałem wrażenie, że przeszły przeze mnie nieprzebrane rzesze. Słzy, zanim jeszcze byłem, słzy we mnie i śc będą po mojej mogile, poczynając od rzymskich legionów (...) poprzez tych wszystkich dzikich i łagodnych, tępych i wzniosłych ludzi mojego rodu, którzy szli we mnie przez tysiąc lat, dźwigając na barkach te nieopisane ciężary grzechu, głupstwa...”

Jeżeli każdy z nas aż tyle dziedziczy, to czy zmieścimy się w jednej tylko, danej nam mutacji losu? Takiej małej przegródce? A skoro musimy, to czy nie wolno nam razem z poetą chcieć, żeby było trochę inaczej?

## EGZEKUCJA PROKULUSA CZYLI O DEPOGANIZACJI

Dzisiaj, 6 grudnia (Rzymianie mówili: osiem dni przed idami grudnia) 393 r. (1599 lat temu), w Konstantynopolu wykonano wyrok śmierci na osobie Prokulusa.

W końcu IV wieku wielki wpływ na bieg wypadków w cesarstwie rzymskim mieli między innymi dwaj ludzie: Flavius Theodosius i Aurelius Ambrosius. Pierwszy z nich to cesarz rzymski, znany jako Teodozjusz I Wielki, drugi zaś to biskup Mediolanu, święty Ambroży. Teodozjusz w trakcie swego szesnastoletniego panowania (379—395) zmagać się musiał z wieloma przeciwnościami, musiał bronić granic państwa przed nacierającymi Wizygotami, Ostrogotami, Persami. Starał się tłumić, nieraz krwawo, rozliczne bunty i zamieszki, podjął bezlitosną walkę z pogaństwem i najróżniejszymi chrześcijańskimi herezjami. Ambroży, urodzony jak się to dziś mówi w dobrej rodzinie (ojciec jego był prefektem gwardii cesarskiej w Galii), odebrał staranne wykształcenie, rozpoczął dobrą rokującą karierę państwową (był zarządcą Emilii i Ligurii), by następnie przenieść się na karierę duchowną, którą rozpoczął dość niezwykle (choć w owych czasach tak bywało), bowiem tego samego dnia (374 r.), przyjął chrzest i został biskupem Mediolanu. Jako biskup rozwinął ogromnie energiczną działalność wywierającą duży wpływ na życie tak religijne, jak i polityczne. Często interweniował w sprawach życia publicznego, doprowadził do wstrzymania dotacji państwowych na cele kultu pogańskiego, w 382 r. doprowadził do usunięcia posągu bogini Victorii z sali posiedzeń senatu rzymskiego. Był też niezmiernie płodnym pisarzem, który pozostawił wiele dzieł dotyczących różnych dziedzin teologii. Był m.in. autorem swego rodzaju podręcznika etyki chrześcijańskiej (O obowiązkach duchownych) oraz szeregu traktatów o dziewictwie.

Teodozjusz i Ambroży przez szereg lat znajdowali się w stanie konfliktu. W pierwszej chwili trudno zrozumieć, co mogło tych dwóch ludzi poróżnić. Teodozjusz był gorliwym chrześcijaninem ortodoksyjnego wyznania nicejskiego, to on (razem z współzrządcą Gracjanem i Walentynianem II) wydał 28 lutego 380 roku edykt, w którym nakazywał wszystkim mieszkańcom cesarstwa, aby żyli według wyznania wiary przyjętego przez Sobór Nicejski grożąc jednocześnie tym, którzy się nie podporządkują pomstą bożą i cesarską. W następnych latach w szeregu rozporządzeń upoważniał władzę świecką do konfiskaty budynków służących herezykom do celów kultowych, zezwalał też na rozpędzanie ich zgromadzeń. Przynależność do niektórych sekt miała być karana śmiercią, a w stosunku do innych wydawano ograniczenia prawne, zakazujące swobodnego wyznaczania spadkobierców, czy występowania w sądach w charakterze świadków. Poganom zabraniano składania ofiar ich bogom, a urzędnikom poganom zabraniano nawet wchodzenia do świątyni.

Do konfliktów między cesarzem a biskupem za każdym razem dochodziło na innym tle. W 388 r., kiedy tłum podburzony przez mnichów spalił synagogę w pewnym niewielkim mieście nad Eufratem, cesarz rozkazał lokalnemu biskupowi, by ten świątynię żydowską odbudował własnym kosztem. Ambroży zaatakował gwałtownie Teodozjusza grożąc mu ekskomunikacją. Cesarz musiał ustąpić. Do poważnego napięcia doszło między nimi, gdy Teodozjusz w represji za samosąd, jakiego dokonali mieszkańcy Tesalonik, krwawo rozprawił się z widzami igrzysk cyrkowych w tym mieście. Ambroży odmówił władcy prawa uczestnictwa w nabożeństwach. Dopiero długie i żmudne rokowania doprowadziły do kompromisu, który dla cesarza był upokorzeniem. Teodozjusz przez jakiś czas mógł pojąć się w kościele wyłącznie w charakterze pokutnika i musiał okazać skruchę, by dopiero na Boże Narodzenie 390 r. otrzymać rozgrzeszenie i wrócić na tona kościoła. Zdarzenie to stanowiło przełom w stosunkach między cesarstwem i Kościołem.

Prawo moralne reprezentowane przez Kościół odniosło triumf nad władzą świecką. Okazało się, że władca powinien podlegać władzy Kościoła, podobnie jak każdy najskromniejszy wierny. Zanim jednak do tego doszło Teodozjusz w swym sporze z biskupem próbował bronić swej niezależności, swej pozycji władcy. Stąd pewnie, rzecz dziwna gdy chodzi o tak gorliwego chrześcijanina, na szeregu ważnych stanowisk państwowych znajdowali się poganie. Między innymi prefektem pretorium Wschodu był Tacjanus, a prefektem Konstantynopola jego syn Prokulus. Wszystko to jednak skończyło się po ostatecznym upokorzeniu cesarza przez biskupa Mediolanu. Do głosu dochodzą chrześcijańscy fundamentaliści, którzy wspierani przez chcącego się wykazać gorliwością Teodozjusza, przechodzą do kontrataku, prowadząc politykę, którą dziś nazwalibyśmy polityką depogанизacji. Tacjan i Prokulus zostali usunięci ze swych stanowisk, ale ponieważ nadal cieszyli się znacznym autorytetem, trzeba ich było wyeliminować całkowicie. Rufinus, który teraz zajmuje dotychczasowy urząd Tacjana, wysuwa przeciw niemu oskarżenie o to, że zwiększał nadmiernie obciążenia podatkowe i zbyt surowo je egzekwował. To prawda, że podatki i komornicy nigdy nie byli lubiani, ale nie ulega też wątpliwości, że w tym względzie Tacjan realizował wyłącznie polecenia cesarskie. Charakterystyczne, że przed trybunałem, któremu przewodniczył zaciekle przeciwnik Tacjana Rufinus, nie wysunęto zarzutu nieuczciwości czy nadużyć.

Syn Tacjana, Prokulus czując co się szykuje uciekł i się starannie ukrył. Zdołano jednak ojca przekonać, że dla nich obu lepiej będzie, gdy syn się ujawni i stanie przed sądem. Zarówno Rufinus jak i sam cesarz, solennie przy tym zapewnili, że nie spotka go nic złego, ale gdy tylko ten, do niedawna prefekt Konstantynopola, pojawił się w mieście, natychmiast został wtrącony do więzienia. Proces trwał długo i zakończył się wydaniem wyroku śmierci na ojca i syna. 6 grudnia 393 r. wyrok na Prokulusa został wykonany, czemu musiał przyglądać się ojciec. Tacjanusa wprawdzie ulaskawiono, ale skonfiskowano mu majątek i skazano na wygnanie, gdzie pędząc życie żebracze umarł w nędzy. Teodozjusz, który ukorzył się przed biskupem, zyskał u potomnych przydomek Wielkiego. Biskup Ambroży stał się świętym, Ojcem i Doktorem Kościoła. O ludziach takich jak Prokulus, którzy ginęli, czy cierpieli jak jego ojciec Tacjan w imię „racji wyższych”, dziś w zasadzie nikt nie pamięta. Taki z reguły jest rezultat wojen na górze, wojen o władzę.

### RADA W RADE NR 22

1	2	3	4	5	6	7
37	6	22	39	41	46	
21	58	8	14	55	16	25
9		33		10	47	45
23	7	11	12	13		
14	15	16			17	18
		27	10		28	17
		19				
20		29	3	48		20
57	60				21	
		22			59	53
		54	50	15		
23	24			25	26	27
9	49			56	30	
		28	29	30		
		18		42	43	11
31				32		
	34	35	51	24	19	40
		33				5
32				44		13
34				35		52
	36	8	38		4	1

Pozłomo:

- 1) Wilhelm, fizjolog i psycholog niemiecki, 5) rodzaj podpory stropu wyrobiska górniczego, 8) waćpani, 9) dawny rzeczny statek wiosłowy, 10) skrajna bieda, 11) dawniej obława, otoczenie, 14) ośrodek wypoczynkowy nad Bałtykiem w woj. śluskim, 17) czarnomorska ryba z rodziny karpiołatych, 19) rymowana zagadka, 20) potocznie utrzymanie, 21) zabytkowe miasto na Dolnym Śląsku, 22) odraza, 23) pisarka francuska miłośniczka Chopina, 25) sieć do połowu ryb dennych, 28) zwrot staropolski, 31) starożytne plemię greckie z Peloponezu, 32) kantata Moniuszki, 33) mieszek, 34) przeznaczenie, fatum, 35) sknera, liczykrupa.

Płonowo:

- 1) belka ograniczająca z boku otwór okienny lub drzwiowy, 2) półprodukt przy wyrobie wódek gatunkowych i likierów, 3) jadalne bulwy kolokazji, 4) skóra końska lub cielęca na torebki, obuwie, 5) szczyt w Kordylerze Środkowym (Dominikana), 6) symboliczny układ i gest rąk oraz palców w rytualnym tańcu indyjskim, 7) miasto w Chile, 12) prostopadłe do linii symetrii płynącego statku, 13) buczek pojazdów mechanicznych, 15) tchórzliwe drzewo, 16) kojarzy się z promem do Szwecji, 17) duży garnek żelazny, 18) kierowca gwałcący przepisy drogowe i zagrażający innym na drodze, 23) mimowolne, bolesne napięcie mięśnia, 24) batóg, kańczug, 26) port w Izraelu nad zatoką Akaba, 27) zdołał, 28) miasto w zachodnich Węgrzech, 29) tatarak, 30) uchwyt ślusarski.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 60 utworzą hasło — aforyzm Horacego.

Rozwiązanie — samo hasło — tylko na kartach pocztowych lub widokówkach prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji.

Wśród czytelników, którzy nadesłali poprawne odpowiedzi rozlosujemy NAGRODY.